CZASOPISMO

DWUTYGODNIK
ZWIĄZKU UMYSŁOWYCH PRAC. KOLEJOWYCH.

1921 U Z P 1931

ZESZYT JUBILEUSZOWY.

ROK VII. LWÓW 24 MAJA 1931. ZESZ. 9.

T R E Ś Ć:

Cena egzempl. 50 groszy

CZASOPISMO

DWUTYGODNIK ZWIĄZKU UMYSŁOWYCH PRACOWNIKÓW KOLEJOWYCH

ROK VII. Lwów, 24. maja 1931. ZESZYT 9 (88).



KOMAŃCZA

LETNISKO ZWIĄZKU UMYSŁOWYCH PRACOWNIKÓW KOLEJOWYCH

1921 1931

DZIESIĘCIOLECIE ZWIĄZKU

W Związku Umysłowych Pracowników Kolejowych wielkie święto. DZIESIĄTA ROCZNICA ISTNIENIA! Dziesiąta rocznica zapoczątkowanej przez nas na wolnej ziemi polskiej, pracy trudnej i żmudnej, często niewdzięcznej i niedającej zawsze oczekiwanych owoców, lecz twardej i upartej, a co najważniejsze: pracy wszystkich!

Wytrwałość, spólność i wytrzymałość w pracy — mimo najniekorzystniejsze częstokroć warunki — ugruntowanie własnej organizacji i jej rozwój, oto słuszny powód do radości i dumy, jakie napełniają dziś nasze serca, tych, których w pierwszych chwilach organizowania Państwa Polskiego — pomimo wielkie zasługi i ciężkie ofiary, dla odrodzenia Ojczyzny poniesione — zepchnięto w cichy kąt, wciśnięto w ciasne ramy ograniczeń, stale poniżano przez ówczesne czynniki decydujące, co w swych zapędach identyfikowały zasady demokratyzacji z proletaryzacją!

Skupieni w nielicznych, ale zwartych i dzielnych szeregach organizacji, przetrwaliśmy paroksyzm niszczenia inteligencji, oparliśmy się rozlicznym atakom — a nawet nauczyliśmy, kogo trzeba — że kolejarz inteligent, to nie balast i nieużytek w zawodzie, lecz kościec i rdzeń sprawnie i rozsądnie pracować pragnącej instytucji!

Organizacja nasza nie opierała się o szumne hasła „walki" o swe prawa. Walkę — jako taką — z własnemi władzami państwowemi uważaliśmy za conajmniej niewłaściwą. Przewodnią dewizą Związku Z. U. P. była praca nad uświadomieniem nam niechętnych czy czasem zamało światłych, a niestety rozstrzygających czynników władzy, o wartości i ważności pracy w kolejnictwie inteligencji ze średniem wykształceniem, o naszych słusznych prawach, doznanych krzywdach i o konieczności naprawy.

Pracą spokojną, rozważną a wytrwałą, w miarę obejmywania władzy w Państwie przez ludzi mądrych i poważnych postępowaliśmy — choć ciężko i powoli — naprzód, a jakkolwiek do dziś nie osiągnęliśmy jeszcze sporo postulatów, przygotowaliśmy grunt pod ich urzeczywistnienie.

Na terenie organizacyjnym dążyliśmy do skupiania wszystkich kolegów z całej Polski we własnej organizacji. W tym kierunku praca Związku dała owoce znakomite, dzięki wysokiej kulturze i zrozumieniu sprawy przez pracowników kolejowych z ukończoną szkołą średnią. We wszystkich zakątkach kraju, nawet najodleglejszych, żyje dzisiaj nasza idea, rozwija się i przygarnia coraz nowe szeregi — dla których Związek, to jakby własny dom, zaś koledzy w Związku zrzeszeni, to najbliższa rodzina, dla której i wśród której pracować — to najpierwszy a zarazem najmilszy obowiązek. Biedni jesteśmy dziś wszyscy, nieopatrzne obniżenie poborów służbowych o olbrzymią na obecne stosunki materjalne kwotę 15 proc., pogrążyło nas w większej jeszcze biedzie, a jednak z dumą stwierdzić tu musimy, że nie było w naszym Związku nikogo, kto nie znalazłby jeszcze mimo wszystko, choćby kosztem odmówienia sobie najpotrzebniejszego wydatku, potrzebnych groszy na wkładkę i utrzymanie Organizacji! Fakt ten stwierdza wymownie i dobitnie moc naszej solidarności, siłę naszej idei! Wskazuje on, iż element inteligentny, o którym mówiło się, że najtrudniejeszy jest do organizowania i pociągnięcia do solidarnej pracy, ma właśnie najwięcej walorów organizacyjnych — i w tym kierunku stanowi materjał pierwszorzędny.

Potrzebę wspólnej pracy i zjednoczenia wysiłków odczuwaliśmy już dawno i dawno daliśmy temu wyraz. Dziesięciolecie Związku, jakie dziś dumnie święcimy, to właśnie *dwudziestopięciolecie* istnienia i pracy związkowej urzędników kolejowych z maturą.

Gdy w innych zaborach organizacje tego rodzaju — szczególnie takie, które śmiały akcentować aspiracje narodowe, nie były do pomyślenia, w austrjackim zaborze, gdzie stosunkowo łatwiej było pracować w tym kierunku — *pierwsi urzędnicy t. zw. wówczas statusu II b,* a więc z ukończoną szkołą średnią, stworzyli na terenie ówczesnej Galicji własny Związek o podkładzie *wybitnie narodowym.*

Kiedy bowiem wśród plejady służalców i wątpliwej wartości „Kulturträgerów", stanowiących rządy b. Austrji, znalazł się człowiek światły i przejęty bardziej ideą demokracji aniżeli urzędem austryjackiego ministra kolei, Dr. Derschatta, i po wysłuchaniu na jednej z audjencji skarg i próśb kolejarzy dał im wskazówkę w słowach „Organizujcie się", na skutek czego wszystko co żyło, rzuciło się w szeregi wiedeńskich związków niemieckich — jedynie urzędnicy b. statusu II b. w Galicji, w Czechach i Słoweńcy stworzyli własne narodowe organizacje, mające nietylko i nie same cele zawodowe na oku, lecz dążące w pierwszym rzędzie do umocnienia ducha narodowego i narodowej pracy w swoich szeregach.

Związek Urzędników b. statusu II b. w byłej Galicji, który w roku 1905 — dzięki usilnej i z zaparciem prowadzonej pracy ś. p. starszego inspektora i długoletniego pracownika Związku, *Emila Hinglera* — powołany został do życia i zjednoczył wszystkich, którzy są dziś członkami Z. U. P., był naszą pierwszą organizacją własną, która dotrwała do teraz pod nową tylko nazwą „Związku Umysłowych Pracowników Kolejowych". — Nazwa musiała niestety ulec zmianie, gdyż w niezrozumiałym i nierozumnym zapędzie proletaryzacji nie pozwolono nam używać nazwy „urzędników".

Ponad 25 lat zatem trwa praca naszej zrzeszonej Braci — zwyż ćwierć wieku! I nie zniszczyły organizacji ani niechęci rządów zaborczych, ani wojna ani proletaryzacyjne zakusy pierwszych rządów w odrodzonej Polsce, ani wreszcie ataki niechętnych i czasem wrogich nam wpływowych ludzi i zrzeszeń. Jesteśmy i trwać będziemy, bo potrzeba naszej organizacji jasna, cel zbożny i dobry, a praca uczciwa i wytrwała!

Dużą książkę trzebaby napisać, by ująć w całość dzieje Związku od jego powstania przed ćwierć wiekiem. W artykule, z natury znaczy co do rozmiarów ograniczonym, streścimy — o ile możności najdokładniej — historję wspólnej pracy.

Jak wspomniano, założony w roku 1905 Związek Urzędników kolejowych b. statusu II b. w Galicji stanął odrazu do pracy pod świetnem kierownictwem *ś. p. Kol. Emila Hinglera.* Wydział, czyli Zarząd Główny, mający już wówczas — jak dziś — siedzibę we Lwowie, stanowili ludzie, szczerze i zupełnie pracy oddani, jak: Kol. *Bogdan Krzysztofowicz,* niestrudzony propagator idei związkowej, ś. p. kol. *Tuhy, Rauch,*

Eitelberg, Leistyna, Soupper i *Szyszkowski,* z obecnych członków czynnych: *Lercel* i *Tarczyński.*

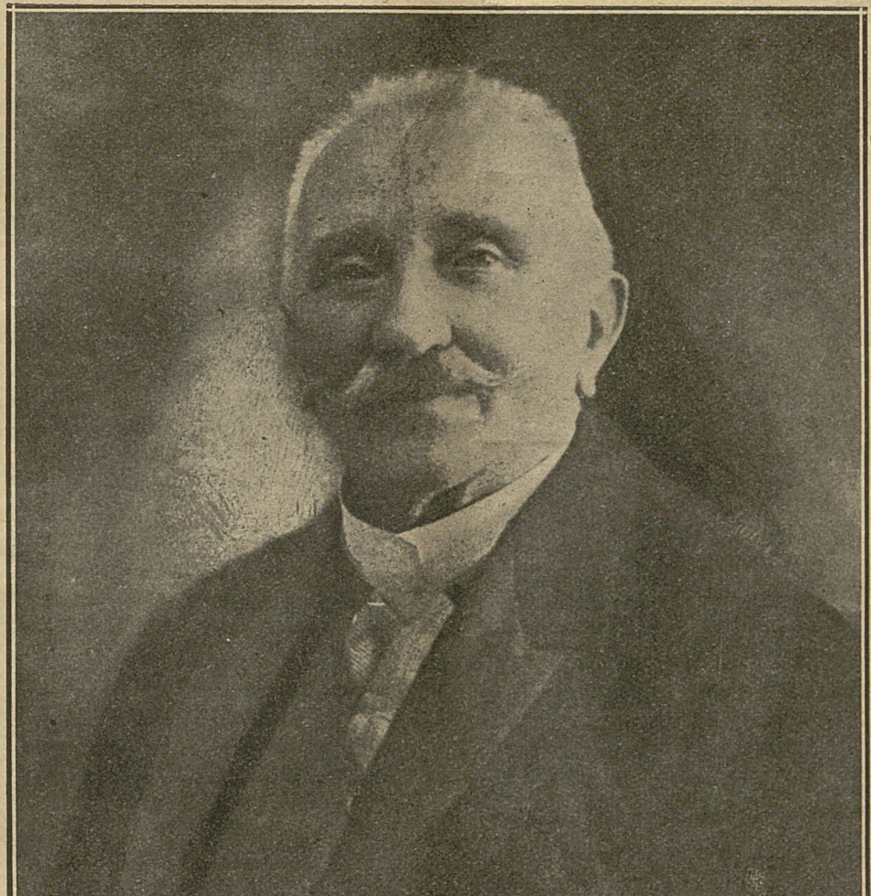
Pracę prowadzono w kierunku nietylko poprawy materjalnego bytu, ale także celem zdobycia oficjalnego prawa wypowiadania się w sprawach zawodowych i personalnych.

Pod naciskiem organizacji przyznano wtedy pracownikom prawo zasiadania w utworzonych w tym celu przy ministerstwie kolei t. zw. „Komisjach Personalnych". Przypomnieć wszakże należy, iż urzędnicy kolejowi w Austrji nie byli urzędnikami państwowymi, lecz urzędnikami Kolei Państwowych, nie byli przeto c. k. urzędnikami, ale urzędnikami c. k. instytucji. Wobec tego wszelkie dotyczące ich zarządzenia i sprawy zależały nie od Rady Państwa, lecz od Ministerstwa Kolei i rozporządzeń tegoż Ministerstwa.

spowodować wiele innych dla pracowników pożądanych ustępstw.

Stosunek nasz dziś — gdy zechcemy porównać minione czasy do obecnych — zupełnie niestety nie uległ zmianie na lepsze. Jako pracowników Przedsiębiorstwa — oddano nas na łaskę i niełaskę rozporządzeń, wydawanych o nas i dla nas, bez uwzględnienia naszych życzeń i przedstawień, nawet bez pytania się o takie... „błahe rzeczy"! Jak bardzo przydałyby się obecnie komisje personalne przy M. K.! O tem powinniśmy poważnie pomyśleć i spowodować współpracę innych organizacyj celem stworzenia danych komisyj.

Komisje personalne miały jeszcze jedną ważną zaletę, przez rząd zaborczy zupełnie nie przewidzianą, a już najmniej przez rząd pożądaną. Stworzyły one teren, na którym stykali się ze sobą przedstawiciele



EMIL HINGLER

Ten niezdrowy stan, dopuszczający samowolę, chociaż — przyznać trzeba — rzadko stosowaną w stosunku do pracowników, domagał się gwałtownie zmiany. Dlatego też gdy tylko organizacje pracowników skonsolidowały się i ustaliły, jednem z pierwszych ich dążeń było ograniczenie samowoli pracodawcy. Tak powstały po dłuższej i poważnej pracy Komisje personalne. Nie spełniły one pokładanych w nich nadziei, wobec jednak ówczesnych pojęć i formy rządu, dopuszczenie do głosu choćby pozornie samych pracowników w stanowieniu o swych sprawach, przedstawiało ze społeczno - demokratycznego punktu widzenia zdobycz ogromną, olbrzymi krok naprzód, początek, który mógł

Związków narodowo myślących, Polskich i Czeskich, gdzie poznawano się i porozumiewano, ustalano wspólne postulaty i pracę — otoczonych morzem niemieckiem urzędników Słowian. Na komisjach tych zadzierżgnęły się pierwsze nici, z czego niedługo później utkano sieć, mocną do obrony przed zaborczością niemiecką.

Tym, którzy pracę swą oddawali z musu zaborcy, bardzo dobrze wiadomo, że przy austrjackich kolejach istniała instytucja ubezpieczeń od nieszczęśliwych wypadków, pozostająca pod zarządem Ministerstwa kolei, do której wydziału odbywały się wybory wśród kolejarzy. Był to pozór autonomji. Wybory bowiem urządza-

no w ten sposób, iż nazwiska miłych sobie kandydatów, wyłącznie Niemców, drukowano na kartkach wyborczych (gotyckiemi literami), kartki te rozsyłano po dyrekcjach i stacjach, właściwie po to tylko, by głosujący zakleił je ładnie i oddał przełożonej władzy celem skierowania do Wiednia. Jakkolwiek instytucja ta była poważna i wpływ jej i znaczenie duże, nikt dłuższy czas nie oponował przeciw tego rodzaju wyborom i... długo działo się po myśli rządzących Niemców.

Nadszedł wreszcie kres tego. Zbliżenie na komisjach personalnych podsunęło ludziom przewidującym a mądrym myśl wyłamania się z pod supremacji Niemców. Niewdzięczną a niebezpieczną podówczas pracę w tym kierunku zainicjował i dokonał z podziwu godną rozwagą i wytrwałością dzielny kolejarz — dziś Honorowy Członek Ligi Słowiańskich Urzędników Kolejowych i Radca Ministerstwa Czeskosłowackich kolei w Pradze — *Dr. Pospisil.*

On to pierwszy rozpoczął niezmordowaną agitację między urzędnikami słowiańskiego pochodzenia w celu postawienia własnych kandydatów. Porozumienie z nami, ze Związkiem Urzędników b. statusu II b., poszło łatwo — przewidująca polityka Prezesa Związku ś. p. Hinglera i całego ówczesnego Zarządu w lot zrozumiała znaczenie tej sprawy i zgłosiła współpracę. Trudniej o wiele było pociągnąć i skupić dla tej myśli kolegów z południa, z Dalmacji, Bośni i Hercegowiny. — Ale niestrudzony Dr. Pospisil i wierny sprawie Prezes Hingler nie dali się zniechęcić trudnościami. Agitacja szła. By udostępnić i wytłumaczyć wspólną ideę kolegom z południowych prowincyj, Związek Czeskich Urzędników z ukończoną szkołą średnią zaczął wydawać miesięcznik w dwu językach, czeskim i słoweńskim, a egzemplarze tego pisma rozrzucono po całej Dalmacji, Bośni i Hercegowinie. — Rezultat był wspaniały— mimo najrozmaitsze krętactwa wiedeńskich Niemców. Do instytucji, będącej wyłączną ich dotąd domeną, weszła ogromna liczba kolejarzy Słowian! Wspólne wysiłki święciły zupełny tryumf, stwierdzenie siły słowiańskich pracowników było bezprzykładne.

Powodzenie to powołało do życia nową myśl, z której powstało wielkie dzieło! Zapoczątkowana przez Dra Pospisila i Prezesa Hinglera praca nad zjednoczeniem Słowiańskich urzędników, dzięki Ich staraniom i dalszej pracy przyniosła w rezultacie utworzenie w roku 1910 — Ligi Słowiańskich Urzędników Kolejowych!

Jak widzimy zatem, wszystko, co dziś mamy, a więc Związek nasz i Liga dzisiejsza, to dalszy ciąg zapoczątkowanych przed laty organizacyj i prac, prowadzonych celowo i roztropnie, które zdołały przetrwać wojnę i odnowić się w świeżo powstałych lub odrodzonych Państwach: Polsce, Czechosłowacji i Jugosławji!

Wielka wojna rozluźniła organizacje, nie zdołała jednak zerwać zadzierżgniętych w niewoli nici. Kto zaś zna tajniki pracy niepodległościowej Polaków, Czechów i Jugosłowian tak w czasie samej wojny, jak i w okresie przed upadkiem Austrji, wie, ile zasługi położyły w tym względzie nasze Związki, jak bardzo wtedy potrzebną się okazała idea Ligi Słowiańskich Urzędników Kolejowych.

W krótkim tym zarysie nie podnosiliśmy pracy zawodowej Związku przed wojną, bo szła ona bardziej w kierunku narodowym — i tę właśnie część pracy chcieliśmy choć pobieżnie zilustrować.

Podczas wojny, szalejącej szczególnie na ziemiach polskich, wprzęgnięci do ciężkiej orki zawodowej, otoczeni pruskiemi pikielhaubami i austrjackimi szpiegami, uważani za „zdrajców", musieliśmy pracować w ukryciu i cicho. Praca Związkowa stanęła, a raczej zamilkła i ukryła się; Związek jednak żył.

A gdy wybiła godzina sprawiedliwości, kiedy marzone od dzieciństwa Orły białe rozwinęły skrzydła nad wolną Ojczyzną, rozpoczęliśmy nową pracę na własnej już Ziemi, dla Jej dobra i potęgi.

Uniesieni pierwszym porywem, uszczęśliwieni spełnieniem snów naszych ojców i dziadów, ufni w cześć dla rzek krwi przelanej w imię Odrodzenia Polski, przejęci ideałem wspólnej pracy i braterstwa, nie chcieliśmy tworzyć organizacji własnej, dzielić wysiłków, wierzyliśmy, że braterstwo zawodowe — to rzecz tak piękna i wielka, iż prawa nasze i dążenia mieszczą się we wspólnych celach!

Wszyscy wstąpiliśmy więc do organizującego się wtedy Związku, jednego dla wszystkich Ziem Polskich i wszystkich dykasteryj pracowników, wierząc, że będziemy pracować jedni dla drugich, jedni z drugimi, wszyscy dla wszystkich, zgodnie i jednako!

Niestety! Ledwie minął pierwszy poryw entuzjazmu, skoro życie zaczęło odkrywać swe prawdziwe oblicze, my pierwsi doznaliśmy najpiękniejszego zawodu.

W organizacji zasadniczą wagę miała nie jakość lecz liczba.

Pracowników z maturą, inżynierów, pracowników, od początku zaczęto spychać i usuwać, poniżać i krzywdzić.

Nie na tem wszakże koniec. Rozwydrzenie polityczne mas nie oszczędziło i czysto narodowej organizacji; w Związku ogólnym coraz wyraźniej i .... brutalniej ujawniać się zaczęły zabarwienia polityczne, aż wreszcie w czasie stosunkowo bardzo krótkim nastąpił podział na dwie organizacje, nietylko celami różne, ale zwalczające się początkowo zawzięcie. Nas nielicznych, a niedających się bezwolnie i bezkrytycznie prowadzić na pasku, nie potrzebowali ówcześni przewódcy, co więcej — rozważny nasz głos był im zawadą w nieobliczalnych nieraz a dla odbudowującego się z ruin Państwa szkodliwych poczynaniach. Zaczęto więc akcję niszczenia inteligencji, odbierania jej bodaj okruchów, które nam proletaryzujące w początkach władze zostawić raczyły.

Tu przyszedł kres. Spostrzegliśmy w czas jeszcze na szczęście, że chcąc uchronić nasze prawa, pragnąc przeprowadzić naprawę wyrządzonych krzywd, sami i samodzielnie musimy ująć sprawę w ręce.

Ujawniła się dążność do stworzenia, a właściwie odbudowania własnej organizacji. Myśl ta rozwijała się coraz bardziej, wkorzeniała silnie w umysły, aż znalazła wkońcu wyraz w zjeździe pracowników kolejowych z maturą, który odbył się we Lwowie w sierpniu 1921 roku. Zjawili się na nim licznie koledzy ze wszystkich Okręgów Dyrekcyjnych w Małopolsce.

Jednogłośnie uchwalono wtedy konieczność stworzenia własnego terenu pracy związkowej i założenia Związku Urzędników kolejowych z wykształceniem średniem. Na zjeździe tym wybrano też komitet organizacyjny, w którego skład weszli: ś. p. Kol. *Edmund Hilczer*, kol. *Wacław Trześniowski, Arnold Vogelfänger, Antoni Podulski* ze Lwowa, kol. *Prosper Ziołowski, Piotr Myśliwiec, Roman Krupski i Celestyn Szczepański* z Krakowa, kol. *Karol Baumgarten, Stefan Lo-*

chański, Tadeusz Zagajewski i Kazimierz Żółkiewicz ze Stanisławowa.

Komitet rozpoczął natychmiast ożywioną pracę. We wszystkich większych skupieniach pracowników zwołano zebrania, tłumaczono cel i konieczność własnej organizacji, spotykając się wszędzie ze zrozumieniem i uznaniem dla podjętej akcji.

Nie szła ta praca zbyt gładko, z wielu stron rozpoczęto działać przeciw nam, starano się nie dopuścić do zjednoczenia się inteligencji, strasząc czyto zarzutem rozbijania istniejących organizacyj czy przepowiedniami, że organizacja nasza w istniejących wówczas warunkach zamrze po bardzo niedługim, bo jak prorokowano — kilkumiesięcznem istnieniu.

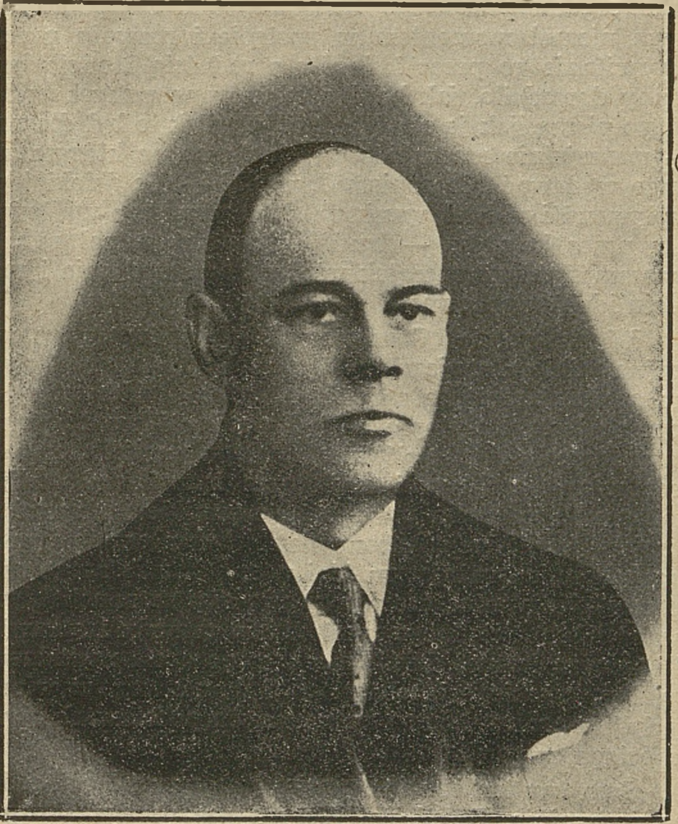
Komitet jednak, poparty współdziałaniem wszystkich kolegów, nie dał się zrazić, rozpoczętą pracę prowadził dalej wytrwale i w krótkim czasie przedłożył Władzom do zatwierdzenia statut Związku.

Kierownictwo Związku objął niezapomniany pierwszy jego organizator ś. p. insp.: *Edmund Hilczer.*

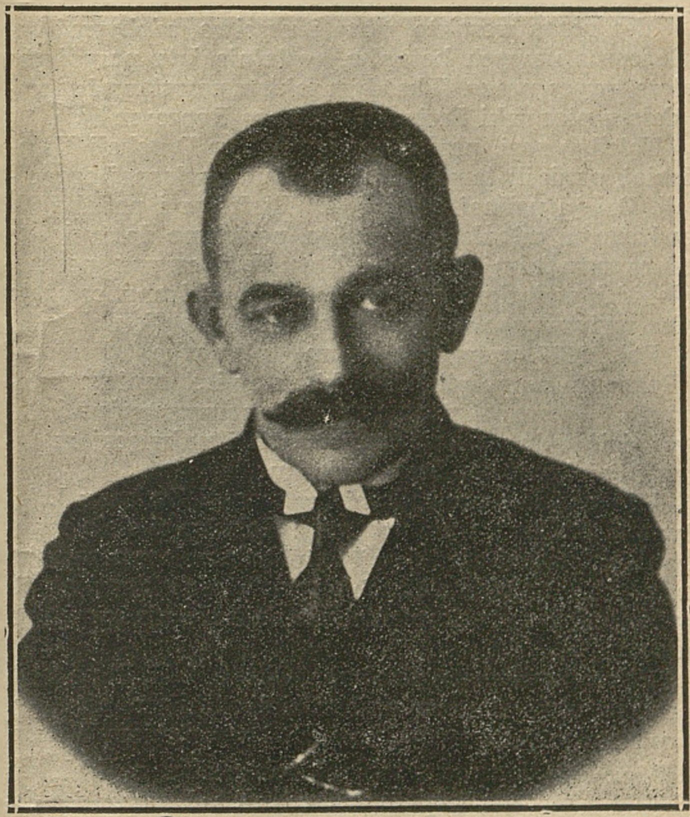
Poza Zarządem Głównym stworzono t. zw. *Reprezentacje miejscowe* w siedzibach Dyrekcyj, zamienione następnie na Zarządy Okręgowe.

Związek atoli reprezentujący jedynie Małopolskie Dyrekcje, nie mógł być przedstawicielem interesów wszystkich w Polsce pracujących kolejarzy - maturzystów. Należało poruszyć i do wspólnej pracy zachęcić i wprzęgnąć kolegów z zaborów: niemieckiego i rosyjskiego.

Praca ta szła początkowo bardzo opornie! Na wymienionych ziemiach nie było bowiem w chwili organizowania polskiego kolejnictwa odpowiedniej ilości ludzi z danym cenzusem naukowym; przyjmowano przeto do służby każdego niemal, kto się zgłosił. Potrzebowano ludzi, na dobór brakło czasu i nie było zresztą z czego wybierać. Ponadto system taki pochlebiał ma-



WACŁAW TRZEŚNIOWSKI



EDMUND HILCZER

Tu spotkał nas pierwszy zawód. Ówcześni mianowicie ultrademokratycznie nastrojeni referenci Ministerstwa Spraw Wewnętrznych zwrócili nam przedłożony do zatwierdzenia statut, twierdząc, iż statut Związku Urzędników kolejowych z wykszałceniem średnim zatwierdzony być nie może. W Polsce bowiem niema „urzędników" lecz wszyscy są „pracownikami".

Trzeba więc było wyrzec się nawet tego biednego tytułu i zmienić nazwę na „Związek pracowników kolejowych z wykształceniem średniem".

Nawiasem wspomnieć należy, że w niedługi czas później zatwierdzono statut Związku „Urzędników kolejowych", stworzony przez kategorje niższe i najniższe.

Mając zatwierdzony statut w ręku, przystąpiono do organizacji wewnętrznej. Wybrano zatem Zarząd Główny z siedzibą — jak dawniej — we Lwowie.

som, a stawianie ludzi nieodpowiednich na niewłaściwem miejscu stanowiło wtedy ... system.

Z drugiej strony, istniejąca niechęć innych organizacyj w wielu wypadkach psuła nam rozpoczynaną pracę. To, że Związek nasz powstał na ziemiach byłego zaboru austrjackiego, dało przeciwnikom asumpt do nazywania go „austrjackim", „galicyjskim" — a wiadomo, iż co austrjackie i galicyjskie, uważano za najgorsze. Trzeba było wiele pracy i starań, by zwalczyć przeszkody i stworzyć stan posiadania w innych dzielnicach kraju. Pierwsi zrozumieli naszą ideę *koledzy z Poznania,* powstała tam jednak placówka zamarła pod naporem przeciwnej agitacji, a może niewystarczającej opieki.

Drugim etapem pracy Związku na ziemiach pozostałych zaborów, to *stworzenie Reprezentacji w Gdańsku.* Tu, chociaż w warunkach może najtrudniejszych

praca wydała owoc bogaty i zdrowy. Dzięki rozważnemu kierownictwu i współpracy oddanych sprawie jednostek, placówka w Gdańsku umacniała się i rosła z roku na rok, a dziś stanowi cenną perłę w skarbcu organizacyjnym. Lwia w tem zasługa obecnego również jubilata, bo po raz dziesiąty wybranego Prezesem Okręgu Gdańskiego — kol. *Wincentego Waismana.*

Najmniej powodzenia miała praca organizacyjna na terenie byłego Królestwa. Nie umiano czy też nie chciano tutaj zrozumieć dobrych stron pracy na własnej niwie, zawsze imponowała tam liczba nie jakość, co niestety trwa do dziś. Wprawdzie było tu jeszcze mniej — niż początkowo w Poznańskiem — pracowników, którym cenzus dawałby prawo należenia do naszego Związku — to jednak nawet napływające z czasem na ten teren siły ze szkołą średnią tonęły i toną w organizacjach ogólnych, częściowo pod wpływem agresywnej agitacji, częścią zaś z powodów, o których lepiej nie mówić.

Idea nasza wszakże, żywa i uczciwa, zdobywać zaczęła coraz nowych kolegów, ostatnie lata przyniosły świeże owoce pracy. Z każdym rokiem powstawać zaczęły dalsze placówki Związku — nowe Reprezentacje.

Koledzy nasi, przeniesieni w okręg Dyrekcji Katowickiej, ponieśli tamże ze sobą posiew własnej organizacji. Dzięki usilnej pracy kol. *Ludwiga* i podobnych Mu karnych członków Związku, powołano do życia do dziś czynny i bujny *Okręg Katowicki,* zawsze pewny, stale idei związkowej wierny, a prowadzony ostatnio przez wytrawnego swego kierownika kol. *Varhelego.*

Rok 1928 przyniósł nową placówkę. Zamarła w Poznaniu organizacja, dzięki pracy i staraniom kolegów: Wintera i Bistronia zakwitła nowem życiem i stanowi dziś jedną z najczynniejszych i najwięcej mających inicjatywy komórek Związku.

Dążenie do wprowadzenia w szeregi Związku kolegów z b. Królestwa nie ustawały. Koledzy ci stale wstępowali do naszej organizacji to tu, to tam, lecz porozmieszczanych w najrozmaitszych stacjach, nie stanowiących nigdzie większego skupienia, nie dało się ująć w jedną grupę.

Pierwszą większą placówką, Okręg Z. U. P. na tych ziemiach utworzono w najbardziej odległym ośrodku, w pokrewnem Lwowowi duchem i wyznaniem Wilnie.

Wytrwałe i celowe zabiegi kol. *Gądka* z Krakowa i chętna a owocna współpraca z Nim kol. *Borowieckiego* z Wilna uwieńczono w roku zeszłym *stworzeniem w Wilnie Okręgu Z. U. P.*

Tak więc cały obszar Rzeczypospolitej zasiano Okręgami Związku, a jakkolwiek nie imponują one liczbą członków, mogą się poszczycić solidarnością, zwartością i wysokim poziomem pracy.

Wobec stałego rozwoju Związku, ustalone początkowo Okręgi nie zdołały już same podołać wzrastającej pracy i wymaganiom. Okazała się potrzeba zmniejszenia terenu działania i w tym celu podzielono Okręgi na Koła miejscowe. Tak rozbudowano hierarchję związkową odpowiednio do potrzeb i ułatwiano robotę, tworząc mniejsze obszarem i liczbą członków a temsamem sprawniejsze placówki i oddając w ich ręce trud najważniejszy.

Koła bowiem miejscowe, to pierwszy etap w pracy Związku, z Kół wychodzi inicjatywa, one są ośrodkiem, z którego promieniują nowe myśli, gdzie najprędzej i najłatwiej można ująć poszczególne fragmenty życia zawodowego i organizacyjnego, gdzie łatwe zbliżenie kolegów ułatwia pogłębienie i szerzenie idei organizacyjnej.

Trudnością wielką zarówno w pracy organizacyjnej jako takiej, jak i w kierunku porozumiewania się z Członkami ze strony Zarządu Głównego, Okręgów czy Kół, a także pod względem możności wykorzystania dobrych i pięknych nieraz myśli poszczególnych członków celem dzielenia się niemi z ogółem, był brak początkowo własnego organu prasowego. „Czasopismo", wydawane przez Związek urzędników kolejowych b. statutu II b, o którym wspomniano wyżej, przestało wychodzić równocześnie z zahamowaniem pracy związkowej wskutek wielkiej wojny.

Wypadło je wskrzesić analogicznie jak odbudowano samą organizację. Ufni we własne siły, *powołaliśmy też na nowo do życia nasz organ związkowo-zawodowy, dając mu ten sam tytuł, co przed wojną.*

Ukazanie się pierwszego numeru „Czasopisma", jako organu prasowego Związku stało się przełomowym niemal momentem w postępie i rozwoju pracy, a powitanie go przez kolegów z radością i odcieniem dumy dowodziło, jak bardzo odczuwano potrzebę własnego pisma, jak je oczekiwano. Wysiłek to był dla nas — materjalnie rzecz biorąc — na czas, w którym zaczęto wydawać „Czasopismo", wielki — ale dzięki jego wpływowi i oddziaływaniu na zewnątrz, oraz umiłowaniu przez kolegów — trud ten nie wyczerpał nas, a owszem stanowił zaczątek większego powodzenia i rozrostu idei związkowej.

W programie „Czasopisma", wychodzącego przed wojną, takie dla niego ustalono cele: „...Organ Związku spełniać ma swe zadanie nietylko w kierunku informacyjno-agitacyjnym, nietylko strzec i bronić spraw zawodowych i krzewić ideę postępu zawodowego — lecz winno być również istotnym łącznikiem między kolegami a zarazem poważnym czynnikiem obronnym przeciw wszelkim zakusom nieuczciwym czy to z góry czy z dołu, zagrażającym idei naszej karnie zorganizowanej solidarności, czerpiącej swe siły ze szlachetnych uczuć i bezwzględnego umiłowania prawdy i sprawiedliwości w każdej dziedzinie naszego życia zawodowego, towarzyskiego, społecznego i narodowego z wiarą, że tylko sprawa dobra i na etycznych podstawach oparta osiąga zwycięstwo.

Szczytny ten cel przejęło i „Czasopismo", odnowione po wojnie. Zasad powyższych przestrzega skrupulatnie i uczciwie, krzewi dobro, dobrem słowem leczy, zwalcza najgorsze nawet i najboleśniejsze zapędy i poczynania „z góry i z dołu".

Jak bardzo potrzebnem okazało się pisane słowo dla Członków Związku, dowodem fakt, iż w niedługi czas po ukazaniu się „Czasopisma" jako miesięcznika, podnosiły się coraz bardziej głosy za częstszem pojawianiem się pisma. Czyniąc zadość tym żądaniom, Walny Zjazd Delegatów na wniosek i po przedstawieniu sprawy przez Zarząd Główny uchwalił zmianę miesięcznika na dwutygodnik, wychodzący do dziś, a będący bezsprzecznie, jak to z wielu stron uznano — chlubą Związku. Filarami „Czasopisma" przed wojną byli koledzy: *Maresch, Rauch, Bogdan Krzysztofowicz, Tarczyński i Eitelberg.* Dziś dawną tradycję godnie podtrzymują i prowadzą „Czasopismo" ku chwale Związku koledzy: *Tarczyński, Tężycki, Gądek* i wielu chętnych i zdolnych współpracowników.

W dziedzinie pracy zawodowej Związek dążył do współpracy z innemi pokrewnemi organizacjami pra-

cowników kolejowych, — mimo wszystko jednak, kooperacja ta była zawsze luźną a nie ustaliła się nigdy poważnie i nie doprowadziła do stałego współdziałania.

Pod naporem faktów, w chwilach konieczności skupienia wysiłków dla wspólnej obrony, łączono się do solidarnych wystąpień, gdy wszakże moment niebezpieczeństwa minął, słabło równocześnie poczucie wspólności — i z trudem od wypadku do wypadku klecone „bloki" i t. p. rozpadały się w krótkim okresie czasu.

Że tak działo się i dzieje, nie ponosimy winy my, zawsze skłonni do współpracy i propagujący ją chętnie i z przekonaniem o jej potrzebie. Nie spotykaliśmy atoli nigdy i w żadnej innej organizacji należytego zrozumienia dla tej sprawy, gdyż zawsze biorą tam górę do dziś albo momenty polityczne, których nie znamy i nie uznajemy, albo względy konkurencyjne, lub chorobliwe przecenianie własnej siły i wartości, czy wreszcie ekskluzywność niektórych zupełnie malutkich związeczków.

Doprowadziwszy Związek pod względem organizacyjnym do możliwej siły, rozkwitu i znaczenia, a raczej równolegle z tą pracą, zwróciliśmy uwagę na inne pole, rozległe i wdzięczne. Było to porozumienie i współpraca zawodowa z organizacjami słowiańskich urzędników kolejowych. Niestrudzony w pracy tej idei kol. Bedrich Novàk zapoczątkował odbudowę Ligi Słowiańskich Urzędników Kolejowych, a praca ta odbiwszy się żywem echem w bratnich organizacjach: u nas, w Jugosławji i Bułgarji, doprowadziła w krótkim czasie do odtworzenia Ligi i podjęcia jej tradycji z przed wojny. Walor naszego Związku w Lidze, uzyskany w szeregach braci słowiańskiej, życzliwość dla nas Tych kolegów i Ich wiara w nasze umiłowanie idei i pracę dla niej, znalazły wyraz w pochlebnej dla nas ze wszech miar uchwale Zjazdu Ligi w Pradze we wrześniu 1930, mocą której Związek Jugosłowiański, któremu w myśl statutu przypadało na okres 1931—1934 przewodnictwo Ligi, samorzutnie odstąpił pierwszeństwa naszemu Związkowi, a Zjazd myśl tę podjął z uznaniem i zapałem.

Tak więc Związek nasz dostąpił niemałego zaszczytu, bo przewodnictwo w Lidze Związków czterech krajów słowiańskich wysuwa nas na pierwsze miejsce w tym zespole, rozszerza rozgłos naszej pracy do najdalszych granic słowiańszczyzny, oddaje nam kierownictwo rzeszy kolejowych urzędników od słonecznych brzegów Morza Śródziemnego, Czarnego i Adrjatyku po ukochaną Gdynię, od najeżonej wrogimi przeciw słowiańszczyźnie urządzeniami wojennemi granicy germańskiej — po słupy graniczne słowiańskiej, ale niestety tak nam obcej, bo obałamuconej i zadręczonej bolszewizmem Rosji. Godność to wielka, ale i obowiązek moralny również niemały! Rozwinięcie i pogłębienie idei wspólności zawodowej, braterstwa szczepowego, łączności przeciwko nieprzyjacielskim zakusom — oto praca, jaka nas czeka! Podejmujemy ją jednak odważnie i z wiarą we własne siły i spełnienie pokła-



ZARZĄD GŁÓWNY Z. U. P.

danych nadziei. Przekonani jesteśmy, że przy rzetelnej pracy i pomocy oddanych idei Ligi Kolegów w Czechosłowacji, Jugosławji i Bułgarji — podołamy zadaniu. Dziś, kiedy mamy zaszczyt gościć Kongres Ligi w Polsce, gdy z rąk Kongresu odbieramy uroczyście kierownictwo Ligi, uroczyście też ślubujemy, że pod naszem przewodnictwem nie damy jej zniżyć lotu, nie pozwolimy osłabnąć, lecz owszem dołożymy wszelkich sił, by stała się ona początkiem wielkiej kiedyś organizacji ogólno-słowiańskiej, jednoczącej nietylko urzędników kolejowych.

Może losy przeznaczyły nas, nieliczną stosunkowo grupę słowiańskich urzędników kolejowych z wykształceniem średniem, do spełnienia roli ogrodnika, rzucającego w ziemię ziarno, z którego po latach wyrośnie potężny i groźny dąb wspólnoty słowiańskich narodów na ich chwałę i potęgę, na grozę wrogom otwartym i ukrytym!... Zadania Związku, jakie przewiduje statut, są obszerne i nierzadko trudne. Staraniem naszem było dokładać wszelkich sił, by je w miarę możności, a nieraz i ponad miarę wykonać. Zadanie z organizacyjnej dziedziny spełniliśmy. Związek skupił do 90 proc. wszystkich pracowników kolejowych z wykształceniem średniej szkoły w Polsce, pozostałych zaś mamy nadzieję w najbliższym czasie zaliczyć w swój poczet, poważna bowiem ich ilość znajduje się dotychczas poza organizacją, nie z niechęci do niej lub niezrozumienia jej ważności i celów, lecz ze względów innych, w wielu wypadkach od tych kolegów niezależnych. W istniejących okręgach należy do Związku przeważnie 100 proc. lub bardzo niewiele mniej, uprawnionych do członkowstwa. To wynik dotychczasowej pracy. Garnący się do Związku wszyscy bez wyjątku koledzy młodzi — to nadzieja uzasadniona i pewność, iż organizacja nie wstrzyma się w rozwoju, że dostawszy się w ręce ludzi młodych, silnych, ufnych w swe siły a wnoszących nowe prądy i myśli do Związku, rozwinie się i najintensywniejszą poprowadzi pracę. Pod względem zawodowym Związek stał każdej chwili na posterunku, to znaczy nie opuszczał go nigdy!

Setki spraw, przedkładanych Ministerstwom, kierownikom zmieniającego się Rządu, czynnikom sejmowym, stale wystąpienia w Dyrekcjach i u właściwych innych władz kolejowych — to rachunek ze spełnienia obowiązków, nałożonych statutem odnośnie spraw zawodowych.

Wiele z powyższych wystąpień osiągało pożądany skutek, znacznie więcej zawiodło niestety nadzieje nie z naszej winy, ani skutkiem zaniedbań Związku, stwierdzić jednak należy stanowczo, że gdyby nie stała, usilna a rozważna praca Związkowa, spotkałoby nas o wiele więcej złego, niż to, które cierpimy, iż przedłożenia i spokojne przedstawienia u miarodajnych Władz, zapobiegły wczas niejednej zamierzonej krzywdzie, niejednemu postanowionemu już w zasadzie ukróceniu naszych praw. Jak wspominaliśmy na wstępie, nie imponując liczbą wobec panujących pojęć, nie mogliśmy zaważyć w wielu wypadkach na szali pomysłów decydujących czy miarodajnych — choć w wielu wypadkach — nieodpowiednich czynników, — zwrócić wszakże musimy uwagę, że nietylko my, ale organizacje liczbą wielokrotnie silniejsze, a w wystąpieniach nierzadko skrajnie agresywne, nie potrafiły urzeczywistnić bardzo wielu wysuwanych przez siebie postulatów, chociaż był okres czasu, w którym arogowały one sobie władzę niemal dyktatorską.

Nie jest wykluczonem, iż skoordynowana i należycie ujęta praca wszystkich Związków mogła przynieść owoce lepsze, do takiej współpracy jednakże trudno było doprowadzić. W dziedzinie pracy już tylko od nas samych zależnej, pochlubić się możemy wynikami wcale poważnemi.

Wątły początkowo ilością Związek, który wraz z całem społeczeństwem musiał przetrwać bolesne operacje inflacji i zmiany waluty, jej początkowych wahań, nietylko przebył finansowo ciężkie czasy, lecz ostrożną i przewidującą gospodarką szczupłym groszem, dokonał wielu, a nawet — jak na warunki, wśród których pracował — bardzo dużo! Ze skromnych zasobów umieliśmy urządzić i utrzymać własne lokale związkowe, pracą Okręgów stworzyliśmy własne bibljoteki, pragnąc przyjść z doraźną pomocą kolegom w potrzebie, założyliśmy i utrzymujemy kasy pomocy koleżeńskiej, w Okręgach działają zbawiennie coraz piękniej rozwijające się Spółdzielnie kredytowe, udzielana dalej Kolegom pomoc prawna, stypendja dla sierot po zmarłych członkach Związku, wreszcie coraz bardziej zwiększający świadczenia fundusz zasiłkowy, przychodzący z doraźną pomocą rodzinie w razie śmierci członka, względnie członkowi Związku na wypadek śmierci w rodzinie — oto rejestr przewidzianych statutem a sumiennie przez Związek spełnianych obowiązków.

Gdy dodamy do tego wspólnym wysiłkiem zbudowane i pomyślnie rozwijające się, a ulubione przez wszystkich letnisko w Komańczy, iskrzące się dziś na ciemnem tle borów kulami lamp elektrycznych, jeśli wpiszemy w ten wykaz zaczątek własnego domu wypoczynkowego nad Bałtykiem — parcelę naszą w Hallerowie — każdego z nas przejmie uczucie zadowolenia z pracy i osiągniętych celów. Każdy bowiem wstawił tu swoją cegiełkę — a uiszczone przez niego wkładki nie poszły na marne, lecz przeciwnie dały prócz zadowolenia wielokrotne korzyści. Wszystko to realizuje się i dokonać może jedynie wspólnemi siłami, wspólną choćby groszową ofiarnością, w której przyznać to sobie musimy szczerze — inteligencja pracująca przoduje. To poczucie solidarnej działalności i ofiarności, wryte głęboko w pojęcia i umysły pracowników umysłowych, przetwarza ich zrzeszenia w granit, którego nie zmyje żadna, choćby najzacieklejsza fala, w stal, od której odbije się nieszkodliwie każdy wymierzony przeciw niej pocisk.

Naszemi rękami budowaliśmy wspólny dom, Związek Umysłowych Pracowników Kolejowych. Własnemi rękoma kopaliśmy fundamenty, dźwigali na swych barkach ciężki kamień na nie, składaliśmy sami cegłę po cegle i nakryliśmy budynek ogniotrwałym dachem. Nikt nie pomagał nam w tej dziesięcioletniej pracy, raczej napotykaliśmy na przeszkody i utrudnienia.

I dziś patrząc na zarobione ręce, nie żałujemy ich, gdyż równocześnie nasz wzrok pada na niewielki może, ale silny i solidny własny dom:

Związek Umysłowych Pracowników Kolejowych.

Artykuł niniejszy nie miał na celu spisywania suchej kroniki Związku, kompleksu dat, nam wszystkim zresztą zbyt dobrze znanych. Zarejestrowane one i najskrupulatniej, nie dadzą obrazu pracy i zmagań, nie pobudzą do rozmyślań, nie rozkrzewią idei. Pragnę-

liśmy w jak najtreściwszej formie podać historję powstania i rozwoju Związku, skreślić zwięźle dzieje budowy własnej organizacji. Unikaliśmy też wymieniania nazwisk zasłużonych w tej pracy kolegów, byłby Ich bowiem długi — długi szereg i nie wyczerpałby wszystkich. — Jeżeli przecież kilka nazwisk znalazło się w tym artykule, to jedynie dlatego, że wymagało tego przedstawienie ciągłości pracy.

Niema między nami zasłużonych lub nie, pracowaliśmy dla jednego celu i trudzimy się wszyscy. To, co stworzyliśmy i posiadamy, to zasługa wszystkich razem i każdego z osobna!

Jedno jednak nazwisko zanotować należy, nazwisko nie-członka Związku! W historji dziesięcioletniej pracy związkowej wdzięczne miejsce należy się *Prezesowi Dyrekcji Lwowskiej, Inżynierowi Pawłowi Prachtel-Morawiańskiemu!* Zarząd Główny Związku, mający siedzibę we Lwowie i z natury rzeczy w wielu sprawach stykający się z Przezacną Osobą Pana Prezesa Prachtla, doznał tyle prawdziwej życzliwości i zrozumienia, tyle szczerej a nie przekraczającej w niczem ram urzędowych obowiązków pomocy, że na tem miejscu i dziś pragnąłby jak najgoretszą złożyć Mu podziękę! Wyrazem jej niech będzie życzenie, by Związek nasz zawsze i wszędzie w przyszłości spotykał *tak Zacnych i życzliwych przedstawicieli Władzy!*

W naszej wdzięcznej pamięci i w pamięci Delegatów Ligi Słowiańskich Urzędników Kolejowych pozostanie również osoba *Pana Ministra Kolei Inż. Alfonsa Kühna*, którego gościnność dla Delegatów Ligi podczas Ich pobytu w Warszawie w roku 1929 i szczerze życzliwe słowa dla Ligi podczas audjencji *żywem echem odbiły się w krajach Ligi!*

Za kilka dni odbędzie się uroczysty, dość skromny *obchód Dziesięciolecia Związku* i połączony z nim *Kongres Ligi*.

Będzie to nasze rodzinne święto! Niech krótki ten przegląd dziesięcioletniej pracy, powodzeń i zawodów Związku stanie się bodźcem do wniknięcia myślą w nasze idee, niechaj unaoczni wiarę we własne siły i pewność własnych dróg!

Pionierzy tej pracy, pierwsi jej kierownicy i przewodnicy, niestrudzeni, śp. kol. *Hingler* i *Hilczer* — odeszli od nas na zawsze, posiew jednak Ich trudu wydał bogaty owoc, spadkobiercy myśli i dążeń nie zawiedli Ich wiary i dziś, śmiało przed Ich sądem stanąć nam wolno! Za trudy Ich Cześć Im!

My, będący dzisiaj przy pracy, wpatrzeni w Ich przykład, oddamy i nadal wszystkie swe siły dla Związku, który pełnem sercem ukochaliśmy, a który nieskalany i niewzruszony przyrzekamy oddać następcom. *K.*

JAK TO BYŁO NA POCZĄTKU

Kolega Prezes Z. U. P. uczynił mi wielki zaszczyt. Zażądał odemnie artykułu do numeru jubileuszowego „CZASOPISMA".

Na cześć dziesięciolecia Związku, a właściwie 25-lecia.

Bo dzisiejszy Związek rodowód swój wywodzi od 21 grudnia 1905 r. Tylko, że wtedy nazywał się Związkiem Urzędników Kolejowych w Galicji.

Miejscem jego urodzenia była kolejowa sala gimnastyczna we Lwowie, a ojcem chrzestnym był pierwszy komitet, w którego skład wchodzili: kol. Hingler, Soupper, Leistina, Krzysztofowicz, Makusz i Dobrzański.

A było to tak:

W owym czasie panowała wśród rzeszy urzędników kolejowych tzw. Galicji zupełna apatja i bierność. Nieliczne tylko jednostki, wyczuwając potrzebę organizacji, należały do wiedeńskiego „Zugsexpedienta" lub do „Bahnfrei". Niektórzy szukali ratunku w Socjaldemokratycznej organizacji wiedeńskiej, reszta zaś, prócz prawników i techników, tworzących osobne organizacje, spała snem twardym. Wprawdzie niektóre dzielne jednostki próbowały od czasu do czasu zbudzić kolegów z letargu, niestety nie znachodziły zrozumienia.

Serwilizm krzewił się znakomicie, beznadziejny brak wiary we własne siły panował wszechwładnie.

Centrala wiedeńska ciągnęła z tego stanu korzyści, traktując kolejarzy polskich w Galicji, jak wogóle zresztą i w innych dziedzinach całą Galicję — po macoszemu. Ponosiliśmy w ten sposób nietylko straty materjalne, zawodowe, lecz także uszczerbki narodowe.

Nareszcie przepełniła się czara goryczy. Drożyzna wzrastająca pobudziła urzędników lwowskiej Dyrekcji kolejowej do czynu. Na wezwanie bezimiennego „Komitetu", na którego autorytet powoływał się jego widomy przedstawiciel Bogdan Krzysztofowicz w jesieni w r. 1905, wypełniła się po brzegi wielka sala gimnastyczna na dworcu kolejowym we Lwowie urzędnikami kolejowymi. Zjawili się również posłowie parlamentarni pp. Dr. Głąbiński, Dr. Grek i inż. Stwiertnia. O tem zgromadzeniu zamieściło „Słowo Polskie" bardzo obszerne sprawozdanie. W rezultacie uchwalono memorjał do Rządu i wysłano do Wiednia delegację, której skład już wyżej wymieniłem. Delegacja wróciła z niczem. Wtedy to na sprawozdawczem zgromadzeniu w pamiętnym dniu 21 grudnia 1905 wygłosiłem referat o potrzebie założenia Związku (litografowaną kopję tego referatu złożyłem przed dwoma laty do rąk kol. Prezesa Trześniowskiego dla archiwum Związku).

Przedstawione przezemnie rezolucje przyjęto jednomyślnie, a dotychczasowy Komitet powiększony przez kooptację dalszych członków — uznano jako Komitet organizacyjny Związku. — Tak została położona pierwsza cegiełka pod fundamenty przyszłego gmachu.

Rozpoczęta natychmiast gorączkowa praca pierwszych, dziś już zapomnianych, pionierów idei solidaryzmu przełamała żywiołowym odruchem wszystkie przeszkody. Po odbyciu wieców w Krakowie i Stanisławowie, koło dzielnych pracowników Związku (w archiwach Związku powinny się znaleźć te nazwiska) wzrastało i w niedługim już czasie praca ich zaczęła wydawać obfite owoce. Odtąd już przestał być urzędnik ze średniem wykształceniem bezwolnym manekinem w rękach ślepego losu. Związek zaważył swym autorytetem na losach wyborów do Komisyj personalnych. Jako zorganizowana siła traktował z wła-

dzami w sprawach zawodowych i bronił interesów narodowych w kolejnictwie galicyjskiem. Powaga zaś jego wzrosła z chwilą, gdy wszedł do Ligi Słowiańskiej, kolejarzy czeskich i jugosłowiańskich, a następnie zawarł „entente cordiale“ ze związkiem niemieckich urzędników kolejowych we Wiedniu.

Bywało górnie, a czasem chmurnie, były zgrzyty, ale także i radości.

Przyszła potem wojna. Potem z płonących zgliszcz i kurzawy krwi weszło słońce wolności, dla wymarzonej i ukochanej Ojczyzny! Z niemowlęcia, jakim był „Związek Urzędników Kolejowych w Galicji“ wyrósł w świetle i cieple wolności potężny i dojrzały młodzieniec pod znakiem „Z. U. P.“ Podjął on wzniosłą tradycję tych skromnych układaczy pierwszych cegiełek więzi organizacyjnej z przed 25 lat. Wolny od przygniatających granic klatki zaborczej rozpostarł swe skrzydła opiekuńcze nad całą wolną i niepodległą Polską. Młode a dzielne siły prą potężnie naprzód.

My, którzy zaczynali, a dziś siłą niezłomnych praw natury ustępujemy — pilnie baczymy na to, co Z. U. P. robi i serdecznie cieszymy się jego pracą i czynami i jego rozwojem.

Niech mi więc będzie wolno, jako jednemu z weteranów pracy Związkowej w imieniu wszystkich swych kolegów, którzy wspólnie ze mną rozpoczęli pierwsze kroki przed 25 laty, złożyć Z. U. P. w dniu Jego jubileuszu serdeczne życzenia potężnego rozwoju w duchu koleżeńskiej miłości dla dobra członków i na chwałę Ojczyzny.

BOGDAN KRZYSZTOFOWICZ

W ROCZNICĘ

(Kilka słów starego związkowca.)

Zachęcony do napisania artykułu z okazji dziesięciolecia istnienia Z. U. P., chciałbym podać Kolegom do przeczytania coś wesołego, bo to przecie wspomnienie radosnej chwili, w której cieszyliśmy się wszyscy, iż wreszcie powstanie Związek, co będzie miał na oku nasze *własne* interesy zawodowe i zdoła wywalczyć lepsze warunki bytu dla pracowników kolejowych, którzy z uwagi na swoje wykształcenie szkolne i zawodowe nie powinni pozostawać na szarym końcu odnośnie praw służbowych, awansu i uposażenia.

Bezsprzecznie Z. U. P. w ciągu 10 lat zdziałał dla nas dużo dobrego w warunkach niepomyślnych, mających źródło w ogólnej psychozie powojennej mas, dla inteligencji nieżyczliwie usposobionych. I ten to dorobek napełnia dzisiaj Z. U. P. dumą i raduje serca! Nie będę wyliczał szczegółowo zasług Związku, bo każdy z nas, interesujący się życiem związkowem, jest o nich dokładnie poinformowany.

Ale mimowoli cisną się także na pamięć wspomnienia mniej wesołe, a nawet napełniające goryczą. I one mącą uroczystość dziesięciolecia. Związek nie zdołał bowiem przełamać zapór i usunąć kłód, jakie spotykał na drodze działania.

Na usprawiedliwienie Związku trzeba jednak przyznać, że wina nie leży po jego stronie, gdyż tak *nieszczęśliwie* ułożyły się stosunki w ostatnich czasach, iż *wszyscy* pracownicy kolejowi — pomimo, że oficjalnie uważa się ich za czynnik w Państwie pożyteczny i zasłużony, zawiedli się srodze w swoich oczekiwaniach.

A cóż to były za nadzieje?

Przedewszystkiem awans automatyczny! Sfery, od których zależało pomyślne załatwienie tego postulatu, nie uwzględniły go, chociaż inni pracownicy państwowi w Polsce przy obowiązkach mniej odpowiedzialnych i uciążliwych mają taki awans zapewniony. Nie zdawano sobie widocznie sprawy, iż brak awansu odbiera ochotę do pracy i czyni życie obojętnem i beznadziejnem, w następstwie czego wynika depresja duchowa, pociągająca za sobą nieszczęśliwe wypadki i katastrofy kolejowe.

A teraz sprawa pragmatyki służbowej! Prace wszystkich Związków kolejowych, podjęte na życzenie Rządu nad zagadnieniem pragmatyki służbowej, zbagatelizowano. Nie uwzględniono nawet wyraźnej uchwały Sejmu, żądającej, aby pragmatyka służbowa dla pracowników kolejowych analogicznie do pragmatyk innych funkcjonarjuszy państwowych, stała się dziełem Władzy ustawodawczej.

Wreszcie narzucenie kolejowcom przepisów emerytalnych wzamian za istniejącą ustawę! Nie można twierdzić, iż pragmatyka służbowa i przepisy emerytalne nie posiadają zalet. Doskonałością wszakże nie są i gdyby były ustawami, a nie rozporządzeniami, mogącemi się często zmieniać, pracownicy kolejowi nie żyliby pod grozą ustawicznej chwiejności losu.

Najboleśniej dotykają nas w rocznicę założenia Z. U. P. zapowiadane ciągle przez prasę rozmaite niespodzianki oraz owe — znane z ostatnich debat sejmowych i z enuncjacyj czynników decydujących obietnice dobrodziejstw, któremi ma się kolejarzy obdarować z powodu niedoboru budżetowego. Zamiast przeprowadzić oszczędności w dziedzinach, które „chłopski rozum“ wskazuje, postanowiono sięgnąć do pracowniczych kieszeni i żołądka, nie pamiętając, że pracownik państwowy nigdy monety nie połyka, lecz jako konsument produktów przemysłu i rolnictwa, pośredniczy w zwrocie tych pieniędzy do rąk obywateli, od których one wyszły w formie danin państwowych. Na temat owych dobrodziejstw napiszę innym razem obszerniej — zwłaszcza wobec podarunku, jaki przy zmniejszonych dochodach kolei zrobiono obecnie przy przejazdach kolejami pewnej sferze funkcjonarjuszy państwowych.

W chwili dziesięciolecia życzę Związkowi — jako jeden z najstarszych Jego członków — abyśmy się doczekali „lepszych czasów“ i by nam P. Bóg pozwolił przetrzymać zmorę, co nas wszystkich obecnie przygniata.

I. R.

HISTORJA POWSTANIA I ROZWOJU Z. U. P.

LWÓW

Z wiosną, w marcu 1921 roku rozpoczął działalność organizacyjną pierwszy w dzisiejszem znaczeniu Zarząd Okręgowy Z. U. P. we Lwowie — pod przewodnictemw kolegi **Marcina Klusa,** inspektora P.K.P. Ujęte w świadome celu ręce życie związkowe potoczyło się wartko naprzód. Brak własnego lokalu i środków materjalnych nie wstrzymały intensywności pracy i zapału. Podniety dodawały niepowodzenia, spadające na zapomniany przez władze, średni stan pracowników kolejowych, a myśl utrzymania przynajmniej praw nabytych, kierowała poczynaniami Zarządu. Dążenia Zarządu i jego akcja znajduje pełne zrozumienie wśród kolegów i już w krótkiem czasie Zarząd skupia w szeregu 427 członków. Powstają Koła miejscowe w Stryju, Jarosławiu, Lwowie — Podzamczu.

W r. 1923 po zatwierdzeniu statutu objął przewodnictwo Zarządu Okręgowego w dniu 6 maja kolega **Adolf Turski.** Koła założone krzepną i zawiązują się nowe: w Samborze, Tarnopolu, Przemyślu. Rodzi się myśl tworzenia letnisk, ilość członków wzmaga się. Działalność jednak utyka z powodu braku lokalu związkowego.

Sprawę lokalu popiera i ubiega się o uzyskanie tegoż kol. **Rudnicki Józef,** obrany prezesem dnia 13. 12 1924 r., równocześnie ożywia Koła miejscowe w Okręgu, usprawnia administrację, a działalność Zarządu znajduje wybitne oparcie o własne „Czasopismo", które ukazało się w połowie roku 1925.

Następca kol. Rudnickiego kol. **Antoni Stawarski** i od 15 czerwca 1925 r. w dalszym ciągu kol. **Rudnicki** rozwijają coraz to silniej życie związkowe, już we własnym lokalu, gromadząc tu kolegów na zebraniach, pogłębiając zaufanie członków do organizacji.

26 - VI 1926 r. wybrany prezesem kol. **Barth Włodzimierz** poświęca okres swej pracy usprawnieniu administracji pomiędzy Zarządem Okręgowym a Kołami, budząc je z chwilowej apatji do życia.



ZARZĄD OKRĘGOWY Z. U. P. LWÓW

Prezes kol. **Piątkiewicz Stanisław,** powołany na ten urząd 8 maja 1927 r., kontynuuje działalność poprzedniego Zarządu, zwołuje **pierwszy zjazd prezesów Kół miejscowych** i uniezależnia tut. Okręg od wpływów organizacyj ogólnych. Intensywność Związkowej pracy wydatnie podnosi się za prezesury kolegi **Stanisława Łuceka,** od 26 czerwca 1928 r. Ilość członków zwiększa się do 429, organizuje się zrzeszenie instruktorów, zapoczątkowuje okręgowa kasa pożyczkowa, powstaje bibljoteka okręgowa, przychodzi do skutku imponujący zjazd zawiadowców stacyj oraz przeprowadza się wspólnie z Zarządem Głównym Zjazd Delegatów.

Rozmach w pracy organizacyjnej i twórczej zaznacza się i w następnym okresie za Prezesa **Karola Kuźniarza** od 12.V 1929 r. do 21.III 1931 r. Prace roz-

poczęte w dalszym ciągu postępują, bibljoteka wzrasta, statut spółdzielni opracowany.

Na czas ten przypada przyjęcie wycieczki kolegów — Czechów, z czego Zarząd Okr. wywiązał się ku ogólnemu zadowoleniu.

Zjazd służby handlowej, kasowej i rachunkowej zapoczątkował pracę Zarządu i w tym kierunku, dając dowód ogółowi członków, iż w każdą dziedzine życia zawodowego Zarząd pragnie wglądnąć, by ulżyć doli kolegów i spełnić należycie statutem przewidziany obowiązek.

Wybrany ponownie dnia 21 marca 1931 r. kol. **Stanisław Łucek** rozpoczyna szereg prezesów w nowem dziesięcioleciu.

KRAKÓW

Garstka dzielnych Kolegów Urzędu Ruchu w Krakowie zebrała się w dniu 22 października 1920 z myślą założenia własnej organizacji związkowej. Historycznemi postaciami są tu Koledzy: Borowiec, Gądek, Gzyl, Judenfreund, Kasiewicz, Krupski, Myśliwiec, Pradel, Obtułowicz, Sass, Staszkiewicz, Stelczyk, Szczurowski, Szelichowski, Śmigla, Wierzuchowski, Zając. Posiedzenie zagaił Kol. Krupski, przewodniczył Kol. Sass, sekretrzował Kol. Stelczyk. Wybrawszy na tem posiedzeniu ścisły Komitet, wydano płomienną odezwę do pracowników byłego austrjackiego statusu II b, w której wskazując na wysoki patrjotyzm tego odłamu urzędników kolejowych w czasie wojny o Polskę, na jego ciężką pracę w centralach i na linji, a z drugiej strony na materjalne i zawodowe upośledzenie w stosunku do akademików, wezwano interesowany ogół koleżeński do złączenia się w jeden związek.

W odezwie powiedziano m. i.:

Złączmy się i pracujmy wspólnie, brońmy się przed zagładą naszego stanu, żądajmy za pracę należnego uznania i wynagrodzenia. Dajmy poznać społeczeństwu, że nietylko ten jest kolejarzem, który pracą muskułów zarabia na chleb powszedni, iż i w nas leży siła, że my stanowimy ducha tej machiny.

W międzyczasie odbyło się w Krakowie w dalszym ciągu 8 posiedzeń organizacyjnych, których zdaniem było propagowanie idei założenia osobnego Związku, a wreszcie na Walnem Zebraniu w dniu 19 lutego 1921 postanowiono utworzyć własną organizację związkową, oraz zaapelować do innych Okręgów małopolskich do zsolidaryzowania się około niej. W tym celu wysłano delegatów do Lwowa i Stanisławowa (Kol. Polman, Krupski, Myśliwiec).

Myśl rzucona przez Okręg Krakowski i poparta energiczną akcją, realizuje się w szybkim tempie. Organizacja Związku trwa zaledwie kilka miesięcy. Powstaje Zarząd Główny we Lwowie i Reprezentacje Okręgowe. Na czele Reprezentacji w Krakowie staje energiczny Prezes Kol. Stabiński, wówczas Dyrektor Wydziału Eksploatacyjnego w Krakowie, kieruje nią przez trzy lata. Po jego rezygnacji obejmuje rządy w Okręgu Kol. Polman Stanisław, zawiadowca stacji w Krakowie. Za jego czasów w r. 1924—1925 powstaje w Okręgu krakowskim sześć Kół :

1) W Krakowie (Prezes Kol. Ziołowski Prosper),
2) w Jaśle (Prezes Kol. Martini Wiktor),
3) w Nowym Sączu (Prezes Kol. Czech Paweł),
4) w Bielsku (Prezes Kol. Byrski Wincenty),
5) w Oświęcimiu (Szczakowa - Prezes Kol. Rosiek Wilhelm),
6) w Tarnowie (Prezes Kol. Golonka Stanisław).

Od roku 1925 rozpoczyna się konsolidowanie akcji organizacyjnej i administracyjnej w Kołach, których działalność podają załączone kroniki tych Kół.

Jeśli chodzi o Okręg, w pierwszym rzędzie szło o to, by ujednostajnić na terenie Związku administrację i rachunkowość. Około odnośnych prac wiele zasług położyli w latach 1927—1929 Koledzy: Bulsiewicz, Gądek, Schieberl. Koledzy ci wiele cennego czasu poświęcili dla opracowań projektów: statutu, regulaminów Zjazdów, Walnych Zebrań i Regulaminów obrad Zarządu Głównego, Zarządów Okręgowych i Zarządów Kół.

Od roku 1927 datuje się też ujednolicenie rachunkowości Związkowej.

Nie koniec na tem. W listopadzie 1927 r. zawiązuje się w Krakowie Bibljoteka Z. O. — Podwaliny pod jej powstanie położyli Koledzy Gądek i Bulsiewicz, a rozwinęła się dzięki ofiarności członków i instytucyj związkowych. Liczy dzisiaj z górą tysiąc tomów, przeróżnej treści i pierwszorzędnych autorów.

Drugą instytucją społeczną, pochodzącą z roku 1927 jest „Spółdzielnia oszczędnościowa i kredytowa Umysłowych Pracowników Kolejowych w Krakowie". Do założycieli jej należą m. i. Kol. Schieberl, Sowiński. Pasiut i inni. Spółdzielnia wykazuje stały rozwój i rozciąga działalność na teren całego Okręgu krakowskiego. Instytucja ta tworzy w maju 1929 t. zw. „Kasę przezorności" celem umożliwienia członkom robienia systematycznych oszczędności drogą drobnych wkładek. W rok po tem Spółdzielnia wprowadziła nowy dział, zwany „Funduszem zapomogowym", który służy do wypłacania w razie śmierci członka jednorazowej zapomogi.

Okręg Krakowski starał się także zetknąć bliżej z innemi Okręgami, jak z lwowskim, stanisławowskim, gdańskim i katowickim, dzieląc się z nimi informacjami o swej pracy, staraniach i dążeniach. Szczególnie w ścisłym kontakcie pozostawał z Okręgiem katowickim, odbywając z nim w latach 1929—1930 wspólne posiedzenia, odznaczające się wysokim poziomem dyskusji nad referatami, które były substratem do prac Zarządu Głównego .

Z Zarządem Głównym Okręg krakowski utrzymywał zawsze najściślejszy kontakt, informując go o wszystkich przejawach życia organizacyjnego w tutejszym okręgu. Zarząd Główny darzył równocześnie Okręg krakowski pełnem zaufaniem i powierzał mu częstokroć ważne funkcje, jak np. misję tworzenia nowych placówek organizacyjnych poza obrębem Małopolski. Nadziei tych Okręg krakowski nie zawiódł i jemu też należy przypisać sporą część zasług, iż Z. U. P. obejmuje dziś prawie całą Rzeczpospolitą. Okręg wileński, powstały w r. 1930, stanowi jeden z końcowych już etapów, na którym wszakże nie spocznie ideowa ekspansja dzielnej garstki Krakowian, aż ukoronuje ją utworzenie placówek jeszcze w centrum Rzeczypospolitej.

Energicznie popierał dalej Okręg krakowski zamierzenia Zarządu Głównego gdy szło o stworzenie dla członków własnego letniska w Komańczy: Komańcza, to bez przesady zdrowie i błogi wypoczynek po trudach całorocznej pracy.

Powracając „ad rem", wypada wymienić z kolei częściowe przeprowadzenie w r. 1929 projektu Zarządu Głównego odnośnie przyjęcia „Ligi Słowiańskich Urzędników Kolejowych", aby goście z zagranicy widzieli u

nas jak najlepiej rozwiniętą solidarność i odnieśli miłe wrażenie z wycieczki do Polski.

W tymże roku 1929 okazała się konieczność skupienia w obronie własnych interesów zawodowych pracowników pewnych gałęzi służby, jak np. kontrolerów, instruktorów służby kasowej i handlowej itd. I tu tkwi początek urządzania zjazdów zawiadowców stacyj, instruktorów, kontrolerów wszystkich gałęzi służby, oraz pracowników służby handlowej, rachunkowej i kasowej. Zjazdy te dały w rezultacie organizację w r. 1929—1930 Sekcji instruktorów, Kontrolerów i Sekcji handlowo-rachunkowo-kasowej. Dzielnym inicjatorem był tu Kolega Bulsiewicz, współpracując z równie niezmordowanym Kol. Gądkiem.

Ten ostatni jest jednym z inicjatorów różnorakich wycieczek, jak np. wycieczki o dużem znaczeniu propagandowem w lipcu 1930 na Polesie i Wileńszczyznę. Przyniosła ona utworzenie nowej jednostki związkowej w Wilnie.



ZARZĄD OKRĘGOWY Z. U. P. KRAKÓW.

Takby przedstawiała się w ogólnych zarysach działalność Okręgu krakowskiego. W szczególności stwierdzić należy, że w kierunku organizacyjnym Okręg krakowski wykazał daleko idącą inicjatywę i lwią część zasługi poniósł około skonsolidowania się Z. U. P.

KOL. PROSPER ZIÓŁOWSKI

W ścisłej łączności z kroniką Okręgu Krak. wypada z obowiązku i sentymentu poświęcić kilka gorących słów jednostce wybitnej i zasłużonej na naszym terenie.

Kolega Prosper Ziółowski, długoletni kontroler przewozów w D. O. K. P. Kraków pracował w Związku od pierwszej chwili jego powstania, piastując kierownicze stanowiska od roku 1924 t. j. po wyborze Prezesem Koła Krakowskiego, które kol. Ziółowski przy pomocy kol. Stanisława Krzysztonia postawił na wysokim poziomie organizacyjnym.

Kol. Z., człowiek o dużej wiedzy fachowej i ogólnej, był dla Koła Krakowskiego w początkowej fazie rozwoju wprost opatrznościowym mężem. W uznaniu zasług dla Związku i w dowód ogromnej sympatji wśród ogółu kolegów, wybrano go w roku 1926, przez aklamację, Prezesem Okręgu.

Na tem stanowisku dał się poznać jako nawskroś szlachetny, czuły na krzywdy kolegów — pośrednik między Związkiem a władzą, który pomimo zajęć służbowych nie zaniedbywał pracy organizacyjnej, uczestniczył we wszystkich posiedzeniach Z. O., wizytował Koła, interesował się drobiazgowo objawami życia organizacyjnego.

Będąc dobrym mówcą, porywał drugich za sobą. Za jego prezesury przyszło do otwarcia bibljoteki w Zarządzie Okręgowym, do której ofiarowal szereg cennych książek. Niestety — choroba spowodowała ustąpienie kol. Ziółowskiego z godności Prezesa Okr., a w ubiegłym roku odszedł w stan spoczynku.

Nie zapomniał wszakże o organizacji. Sporo rozpraw i polemicznych artykułów, jakoteż dość uwag na temat wadliwego ustroju w kolejnictwie wyszło z pod cennego pióra kol. Z. i pojawiło się w „Czasopiśmie", zyskując poczytność powszechną, choć nie zawsze znano autora.

Dziś — kiedy kol. Ziółowski po trudach pracy zawodowej odpoczywa na emeryturze, niech nie sądzi, że organizacja nie pamięta o zasłużonych dla niej weteranach. Z okazji 10-lecia istnienia Związku pragnęliśmy temu Wielce Czcigodnemu Koledze poświęcić parę słów serdecznych wspomnień, a zarazem podziękować za Jego pracę dla Związku, jakiej nam nigdy nie skąpił. Niech żyje ad multos annos.

S.

NA DZIESIĄTĄ ROCZNICĘ

Obchodząc w roku bieżącym jubileusz dziesięcioletniego istnienia Związku, rzeczą pietyzmu będzie rzucić kilka słów, które, sięgając pamięcią w ubiegle lata, przypominają okoliczności, wśród jakich dziesięć lat temu budził się On do życia.

Był to czas, kiedy Austrja zbankrutowawszy w każdej dziedzinie państwowości, uległa w całości rozkładowi. Przygrywały temu na wschodzie działa bolszewickiej rewolucji, na gruzach zaś padłych w proch wiekowych kajdan niewoli wykwitało 14 punktów wielkiego syna wolnej amerykańskiej ziemi.

Z ogólnego chaosu, wśród dźwięków pieśni wracającego z frontów żołnierza-tułacza, poczęła tworzyć swój byt i sama stanowić o sobie, Najjaśniejsza Rzeczpospolita, a w Niej z pozostałych po zaborcach szczątków i wybrakowanych resztek budziło się do życia polskie kolejnictwo.

My Małopolanie, pozostajemy w tej dziejowej chwili bez opieki Związku Zawodowego.

Pierwsze lata naszej państwowości, poświęcone wytężającej pracy nad skoordynowaniem norm, regulujących młode kolejnictwo, nad jego budową, nie pozwoliły poświęcić ani odrobiny czasu tej kwestji, zastanowieniu się nad przyszłością, nad stanowiskiem i obroną własnych interesów klasowych. Przyszły zmieniające się jak w kalejdoskopie rządy a z nimi stosunki, które nam, ludziom pracy i wiedzy fachowej, przyszłość w coraz ciemniejszych malowały barwach.

Aż wkońcu zaczęła nurtować serca gorycz, co raz zapuściwszy korzenie, musiała wydać gorącą chęć zjednoczenia się celem samoobrony silnej a szybkiej, bo czuliśmy, że spóźnienie grozi zagładą.

I oto niewielu z nas położyło przed 10 laty kamień węgielny pod obecny Związek.

Piszący te słowa mając zaszczyt należeć do owych kilku zapaleńców, mierzących „siły na zamiary", przypomina może mało znane ogółowi chwile, gdy w małej ubikacji urzędnika inspekcyjnego w Krakowie rzucono pierwsze hasła zjednoczenia.

Ile trzeba było rzeczywistego zapału i wiary w siebie, najlepiej zrozumie, kto kiedykolwiek sam próbował uczynić coś z niczego. A jednak tej wiary nie brakło i powoli zyskiwaliśmy garnących się do pracy coraz to nowych członków. Do kadr młodszych, zapalonych głów, przyłączały się posiwiałe, poważne jednostki, których życzliwe i światłe rady były pomocą i podtrzymaniem naszych projektów i nadziei.

Odeszli jedni, przyszli następcy, a Związek stale rozrasta się, duch w nim pomimo wielu przeciwności nie upada, lecz owszem wzmaga się z każdym dniem. Każde niepowodzenie staje się zawsze bodźcem do tem większego poświęcenia się ideom Związku, wytężenia wszystkich sił dla wytrwania i wywalczenia słusznych i godziwych żądań. Powodzenia zaś nie są po to, by spocząć na laurach z myślą o ukończonem dziele.

W chwili, gdy nieubłagany Chronos odmierza na klepsydrze dziejów pierwszy dziesiątek lat istnienia Związku, życzyć Mu należy dalszej owocnej pracy na niwie zrzeszania członków i dla ich wszelakiego dobra.

Obowiązkiem naszym jest też uczcić w tym momencie wspomnieniem Tych, którzy pośród nas pracowali i odeszli, by po trudach zawodowej pracy zaznać zasłużonego odpoczynku, i Tych, co wolą Najwyższego powołani w lepsze światy, wolni są już od trosk szarego żywota.

Cześć żyjącym, cześć i prochom!

Kruk.

TARNÓW

Tut. Koło powstało za inicjatywą Reprezentacji Okręgowej w Krakowie dzięki usilnym zabiegom kol. Wład. Gawalewicza za poparciem naczelnika stacji kol. Kuliga. Po wstępnych przygotowaniach od kwietnia r. 1924, pierwsze zebranie członków odbyło się w dniu 10. I. 1925, na którem ukonstytuował się Zarząd Koła.

Od tej daty Koło wchodzi w okres naprawdę ruchliwej działalności związkowej, interesując się wszelkiemi żywotnemi sprawami organizacyjnemi na dość częstych zebraniach ogólnych, licznych posiedzeniach Zarządu i Wydz. Wyk.

W latach 1928—1929 daje się zauważyć pewne osłabienie pulsu życia w Kole w następstwie niekorzystnego oddziaływania na stosunki kilku jednostek z linji, co jednak mija bez szczerby, ograniczając się prawie do ustąpienia zaledwie paru Kolegów jednej stacji ze Związku.

Z Kołem w Tarnowie związało się trwale nazwisko długoletniego jego prezesa, kol. Stanisława Golonki i kol. Władysława Gawalewicza, którzy byli duszą i motorem tej placówki.

Za pośrednictwem szczególnie ich osób Koło utrzymywało stały kontakt z Okręgiem krakowskim i Zarządem Głównym.

SZCZAKOWA

Koło miejscowe Z.U.P. w Szczakowie, utworzono na Walnem Zebraniu Członków 6 czerwca 1924 w Oświęcimiu.

Skład pierwszego Zarządu stanowili koledzy: Rosiek W. jako przewodniczący i delegat na Zjazdy, Pamuła St. sekretarz, Förster Murycy, skarbnik, Wolski E. i Ozaist St. członkowie zarządu.

Zarząd ten zorganizował Koło, przysporzył mu funduszów przez urządzanie różnych imprez, na polu kulturalno - oświatowem nawiązał kontakt z miejscowem kołem Towarzystwa Szkoły Ludowej w Brzezińce, powołał do życia kasę pożyczkową.

Przez częste posiedzenia i Nadzwyczajne Walne Zgromadzenia zwoływane kolejno raz w Oświęcimiu, to znów w Szczakowie i w Trzebini, na których wygłaszano aktualne referaty, rozwinęło się życie koleżeńskie i poczucie solidarności związkowej. Koło brało udział w spólnych konferencjach koła bielskiego i katowickiego, propagowało myśl założenia miesięcznika, co dało impuls do założenia Czasopisma przez Z. G. Na posiedzeniach i Nadzw. Walnych Zgromadzeniach zasypywało wnioskami i rezolucjami Reprezentację Związku w Krakowie, interesowało się sprawą pragmatyki i wielu innemi kwestjami zawodowemi, budową letniska w Komańczy i t. d.

Rozpęd pracy koła w I. roku organizacyjnym nie ustaje, a owszem postępuje świetnie naprzód w latach 1925 i 1926 w ścisłym kontakcie z kołem bielskiem i Zarządem Okr. w Katowicach.

W tym okresie utworzono i oddano do użytku kolegów Kasę Samopomocy Koleżeńskiej, która wydatnie zasilona finansowo przez urządzenie w Oświę-

cimiu na ten cel dwóch zabaw karnawałowych („Bal gałganiarzy"), dwóch zaś w Szczakowie.

Lata 1927, 1928 i 1929 stanowią III okres życia i rozwoju Koła Oświecimskiego. Prasa związkowa w tym czasie ustala się pod przewodnictwem kolegów: Sowińskiego, Szeligiewicza i Wolnika i idzie wytkniętym torem.

Troska i ambicja na punkcie pracy związkowej, skierowała się ostatnio na potrzebę przeniesienia siedziby Koła do Szczakowy, co na dorocznem Walnem Zgromadzeniu dnia 22/3. 1930 dokonano.

Zarząd Koło Miejscowego w Szczakowie pod przewodnictwem kol. Błońskiego podejmuje w dalszym ciągu pracę, zakreśloną tradycją oświęcimską.

STANISŁAWÓW

Do r. 1921 koledzy okręgu stanisławowskiego należeli do P. Z. K. lub do Z. Z. K.

Praca naszej inteligencji w tych związkach była też w zaczątkach odbudowy Państwa Polskiego pełna poświęcenia dla dobra ogółu kolejarzy, dwuletni jednak okres wystarczył, ażeby inteligencja przejrzała i nie uchylając się od udziału w związkach ogólnych, uznała konieczność utworzenia własnej organizacji, bliższej poglądom inteligenta kolejowego na powojenne kształtowanie się stosunków personalnych i warunków pracy. Na stanisławowskim terenie zawiązał się więc komitet organizacyjny (kol. kol. Buriak, Dutka, Konopiński, Lochański, Schramm, śp. Grondalczyk i śp. Szczepański) zwołując w maju 1921 pierwsze zebranie pracowników kolejowych z wykształceniem średniem i wyższem, na którem to zgromadzeniu uchwalono utworzenie w Stanisławowie Zarządu Okręgowego Związku. Pierwszy Zarząd, ukonstytuował się dnia 10 sierpnia 1921, w osobach kolegów: śp. Dobrzyńskiego, przewodniczącego — Antonowicza, zastępcy przew. — Wachtera, sekretarza, oraz kolegów Sobolewskiego, Ancuty, Szczepańskiego, Gorzkowskiego i Niementowskiego, wydziałowych.

Prace Okręgu przybierają odrazu szybkie tempo, a wypada zaznaczyć, iż Związek natrafił na tutejszym terenie w początkach swej pracy na duże zrozumienie wśród miarodajnych czynników Dyrekcji, bezwzględnie większe, aniżeli dzisiaj, odnoszących się przychylnie do postulatów Z. U. P. i w miarę możności idących nam na rękę.

Niespożytą zasługę, około założenia i rozwoju Związku na terenie stanisławowskiego Okręgu położył przedewszystkiem pierwszy prezes Okr., śp. kol. Dobrzyński, oddany całą duszą sprawom związkowym. Śp. kol. Dobrzyński dzierżył wysoko sztandar związku i zjednał mu szybko należny szacunek i poważanie.

Po śp. kol. Dobrzyńskim piastowali przewodnictwo Okręgu kolejno koledzy: Dworski przez 3 lata w warunkach trudnych, bo w okresie ogólnej stagnacji, redukcyj personelu i t. d. — następnie kol. Welz, przeniesiony po 7-miu miesiącach na stanowisko naczelnika Wydziału kontroli dochodów do Bydgoszczy — potem kol. Weich, za którego prezesury Okręg nabrał rozmachu, wzrosło zainteresowanie sprawami związku, ożywiło się życie towarzyskie — zkolei przez 1 rok kol. Sobolewski — kol. Skowyra — Kamiński i wreszcie kol. Mierczuk.



ZARZĄD OKRĘGOWY Z. U. P. STANISŁAWÓW

Czytając sprawozdania z posiedzeń zarządów, komisyj zabawowych, gospodarczych i redakcyjnych, czy różnych sekcyj fachowych, uderza przedewszystkiem, że przez szereg lat powtarzają się te same osoby i nazwiska. Jest kilka zaledwie jednostek, znanych ogólnie w Okręgu, któremi Okręg stoi, zawsze gotowe do pracy, bez śladów niechęci, czy żalu, będący poprostu duszą w pracach Związku. Kadry tych pionierów stanowili do niedawna starsi koledzy i dopiero ostatnio zdołano pozyskać do pracy kolegów młodszych..

Jeżeli chodzi o szerszą pracę na tut. terenie, Związek — broniąc przedewszystkiem postulatów własnych członków — stara się również współpracować w spra-

wach ogólnych ze wszystkiemi istniejącemi w Okręgu związkami i był inicjatorem pierwszego zebrania tych organizacyj w Stanisławowie w r. 1923 w sprawie ukracania nabytych praw emerytalnych i różniczkowania emerytów.

Podnieść dalej należy, że Okręg poruszył wiele spraw bardzo ważnych na terenie Zarządu Głównego, opracował kilka obszernych memorjałów, które służyły Zarządowi Głównemu do interwencyj w Ministerstwie Komunikacji i t. d.

Na terenie stanisławowskim zdziałano także sporo, w pierwszej linji dla poprawienia warunków pracy zawiadowców stacyj i dyżurnych ruchu, przedewszystkiem na linji głównej i w stacjach dyspozycyjnych, nad zaszeregowaniem poszczególnych stanowisk we wszystkich działach służby do właściwych grup uposażenia, przyjmowaniem odpowiedniej ilości pracowników z wykształceniem średniem w Okręgu, zachowaniem poszczególnych stanowisk dla pracowników tej kategorji, uregulowaniem chociaż częściowem spraw urlopów wypoczynkowych, odszkodowań za niewykorzystane urlopy, nad sprawami awansów praktykantów kolejowych, oraz poszczególnych kolegów i t. p.

Przy sposobności trzeba przyznać, iż wyżej wymienione i inne, ustawowo należne pracownikom udogodnienia, uzyskano głównie dzięki życzliwemu stanowisku odnośnych referentów, członków Związku, a nie tych, od których właściwie decyzja zależała, gdyż nie wszyscy naczelnicy Wydziałów dbają, by podwładnym pracownikom zapewnić należne uprawnienia za ich uczciwą pracę.

Z działalnością Okręgu wiąże się z pietyzmem wśród kolegów przechowywana pamięć o byłym naczelniku Wydziału Ruchu śp. Hoszowskim, który chociaż znany z surowości i wielkich wymagań odnośnie spełniania obowiązków przez pracowników kolejowych a w szczególności służby ruchu, patrafił mimo tych wymagań zaskarbić sobie serca i przywiązanie personelu po dzień dzisiejszy.

Przechodząc ponownie do prac Zarz. Okr. podnieść należy zawiązanie się podręcznej kasy pożyczkowej, która dzięki kol. Bilewiczowi, rozwinęła się poważnie i dała podstawy do założenia kasy koleżeńskiej, objętej regulaminem.

Główną troską wszystkich Zarządów Okr. była sprawa zdobycia własnego lokalu, co dało się osiągnąć dopiero w r. 1927. usilnym zabiegom kol. Silberbacha.

Okręg jako taki, oraz przez swych członków interesuje się żywo sprawami istniejącego w okręgu „Stowarzyszenia Domu Zdrowia" i należy do gorliwych współpracowników tego stowarzyszenia inteligencji kolejowej. Myśl stworzenia dla tut. inteligencji kolej. odpowiedniego ośrodka wypoczynkowego, podjętą przez wicedyrektora k. p. p. inż. Kuźmińskiego w szerokim zakresie, a z braku funduszów zrealizowaną narazie w skromnych rozmiarach, Zarząd Okręgu stara się popularyzować wśród kolegów i w miarę możności przysparzać fundusze, potrzebne na rozszerzenie i urzeczywistnienie celów, wytkniętych statutem stowarzyszenia.

Należy zkolei poświęcić wzmiankę istniejącym w Okręgu 3 Kołom Związku, a to w Stanisławowie, w Kołomyji i w Chodorowie, założone w r. 1927.

Największem jest Koło stanisławowskie, które z natury rzeczy nadaje właściwy ton życiu towarzyskiemu w siedzibie Dyrekcji i będąc na miejscu, niesie główną pomoc Zarządowi Okr. w jego pracach.

Praca tego koła od czasu objęcia przewodnictwa przez kol. Bojarowicza zyskała wiele na tempie i rozmachu.

Koło chodorowskie i kołomyjskie rozwijają się normalnie, wykazując stale postęp organizacyjnym.

W zakończeniu szkicu historji tut. Okr., należy oddać cześć wszystkim tym, którzy oddani ongiś pracy dla spraw Związku na naszym terenie, odeszli w lepszy świat, w krainę wiecznego dobra i spokoju.

GDAŃSK

Garść urzędników kolejowych, przeniesionych do Okręgu D. O. K. P. Gdańsk, przeważnie z Małopolski, czuła się z początku w nowem środowisku jak u siebie, lecz nie trwało to długo, gdyż w krótce podniosły się głosy dzielnicowe, odgrażające się przybyszom, że „Pomorze dla Pomorzaków". Mimo najszczerszych chęci dobrego współżycia, ujawniały się objawy nietolerancji ze strony autochtonów, które paraliżowały nasze najlepsze zamiary.

Gdy przeto w listopadzie 1921 r. przybyło dwóch delegatów, kol. Podulski i kol. Vogelfänger ze Lwowa w celu otwarcia w Gdańsku Zarządu Okręgowego Z. U. P., zebrało się ochotnie 36 kolegów, prawie samych Małopolan, i na tem zebraniu ukonstytuował się Zarząd Okręgowy z kolegą Waismannem na czele, kol. Hamadą jako sekretarzem, Rogowskim skarbnikiem i kolegami Kwolekiem, Czernikiem, Zarembą, Pikorem i Szandą jako ławnikami.

Życie związkowe biło wówczas słabszem tętnem, aby jednak podtrzymać organizację, urządzano oprócz posiedzeń Zarządu, częste zebrania ogólne. Zgromadzeń takich w roku 1923 było 9.

W r. 1924 w marcu odbyło się Walne Zgromadzenie, na którem Z. O. mógł się już wykazać 55 członkami. Łączność z Zarządem Głównym była wtedy dość słaba, a w dodatku nie brakowało usiłowań, zmierzających do rozbicia młodej placówki związkowej.

Dzięki wszakże energicznym wystąpieniom kilku naszych członków przeciw podobnym knowaniom, nie powiodły się te próby, lecz owszem uchwalono utworzenie Koła w Bydgoszczy, którego zorganizowanie powierzono przeniesionemu do Bydgoszczy Kol.. Zarembie.

W roku 1925 w marcu Zarząd Gł. wydelegował do naszego Okręgu kolegów Gądka i Myśliwca z Krakowa, którzy przynieśli obszerne wiadomości o działalności Zarządu Gł. i odtąd utrzymywali żywszy kontakt z tut. Okręgiem.

W ten sposób Okr. gdański popierał życie Związku, tak, iż dnia 23. kwietnia 1925 na Nadzwyczajnem Walnem Zebraniu postanowiono otwarcie Kol. Kasy Pożyczkowej, ugruntowanej na udziałach członków po 50 Gld. gd. Kapitał utworzony z udziałów, wynosił 550 Gld. gd., resztę kapitału zebrało się z miesięcznych rat, na ten cel składanych.

Od roku 1925 zaczęły się odbywać regularnie doroczne Walne Zjazdy Delegatów, nawiązała się też silniejsza łączność między Zarządem Głównym, a poszczególnemi Okręgami, w następstwie czego rozwinął się również i Okręg Gdański, licząc z końcem r. 1925 77 członków . Walne Zebranie z 8 marca 1926 r. wykazało ten nadzwyczajny rozrost Okręgu. Na posiedzeniu Z. O. 1. kwietnia 1926 r. przyjęto dalszych 34 członków i opracowano nowy regulamin kasy koleżeńskiej, który uchwalono na zgromadzeniu dnia 7. maja 1926 r. W ciągu tego roku miały miejsce dwa Nadzwyczajne Walne Zebrania, spowodowane częściowem ustąpieniem członków Z. O.

Na posiedzeniu Z. O. 2 11. 26 r. ponaglono otwarcie Koła w Bydgoszczy, które powstało w liczbie 14 członków. W roku 1926 ilość członków w okręgu wzrosła do 115.

Na Walnem Zebraniu 16. 2. 1927 r. w obecności delegata Zarz. Gł. kol. Tarczyńskiego stwierdzono prawidłowy rozwój Okręgu i pracę Kasy koleżeńskiej, która przyniosła taki dochód, iż było możliwem przekazać Zarz. Gł. pokaźną kwotę na budowę letniska w Komańczy.

W roku 1927 odbyło się jedno Nadzwyczajne Walne Zebranie i 8 posiedzeń Zarządu Okręgowego. Z inicjatywy kol. Waismanna, wynajęto w Oliwie celem rozbudzenia życia koleżeńskiego kręgielnię na sezon zimowy, przez zimę dość licznie uczęszczaną. Urządzano również rozmaite imprezy.

Na Walnem Zebraniu 10. 2. 1928 r. skonstatowano dalszy postęp Okręgu, który doszedł do 137 członków. Zważywszy, że w byłym zaborze niemieckim niema wielu pracowników z wykształceniem średniem, ilość ta jest już znaczną. Ze wzrostem ilości członków wzmogła się naturalnie i praca w Z. O.

Jako bardzo dodatni objaw zrozumienia potrzeby konsolidacji, należy podnieść fakt utworzenia w Gdańsku osobnego funduszu pośmiertnego dla kolegów gdańskich, na który składa się poza składką miesięczną dodatkowo 1 Gld. gd. miesięcznie od członka. W ciągu trzech lat istnienia funduszu mieliśmy dotychczas 2 wypadki śmierci kolegów. Wdowom wypłacono pośmiertne po 1000 gld. gd., Fundusz wynosi obecnie 2.500 Gld. gd..

Dnia 4. 4 28 r. uchwalono grupowe ubezpieczenie członków na życie w P. K. O.

W zimie 1928/29 zbierano się co tygodnia na kręgielni, urządzono zabawę karnawałową i t. d.

Dnia 27. 6. 1929 r. odbyło się nadzwyczajne Walne Zebranie. Prezes Z. O. złożył na niem sprawozdanie z Walnego Zjazdu Delegatów w Poznaniu i z przyjęcia wycieczki Kolegów z Czechosłowacji w Gdańsku. W roku tym otoczono naszą parcelę w Hallerowie ogrodzeniem drucianem, którego koszt w lwiej części pokrył Z. O. Gdańsk.

Na Walnem Zebraniu 5. 3. 1930 r .Generalny Sekretarz Kol. Gamski w dłuższem przemówieniu przedstawił pracę Zarz. G. Przy sposobności stwierdzono przybytek nowych 4-ech członków.

W roku 1930 utworzono u nas sekcję pracowników służby handlowo - rachunkowej i zwołano I Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie z okazji przybycia Wiceprezesa Gł. Zarz Kol. Bulsiewicza, na którem omówiono przyjęcie Zjazdu Delegatów w Gdyni, na 9. 6. 1930.

Drugie Nadzwycz. Walne Zebranie odbyło się 18. 9. 1930, postanawiając zmianę regulaminu funduszu pośmiertnego i utworzono Koło miejscowe w Gdańsku, oraz uchwalono opodatkowanie się członków dobrowolnemi składkami na budowę łodzi podwodnej „Odpowiedź Trewiranusowi".



ZARZĄD OKRĘGOWY Z. U. P. GDAŃSK

Na Walnem Zebraniu dnia 10. 2. 1931 widać ze sprawozdania Z. O. dalszy rozwój Okręgu, który wzrósł w liczbie członków — mimo ubytku kilku — na pokaźną liczbę 147. Uchwalono na tem Zebraniu stałe wynagrodzenie dla sekretarza w myśl uchwały Zjazdu Delegatów w Gdyni.

Należy zaznaczyć, iż praca w Związku i zainteresowanie jego sprawami wzmogło się od czasu regularnego pojawiania się Czasopisma, które ma ogromne znaczenie w życiu związkowem i bez którego praca w takim organizmie jest nie do pomyślenia.

Wkońcu nadmienia się, że przez cały 10-letni okres prezesem Ogręgu gdańskiego był i jest Kolega Waismann, który chlubnie wytrwał na tem stanowisku mimo różnych przykrości i przeciwności.

KATOWICE

W miesiącu styczniu roku 1925, to jest w czasie, kiedy „Związek Pracowników Kolejowych z wykształceniem średniem“ istniał tylko w trzech Dyrekcjach małopolskich, zjechał do Katowic ówczesny Prezes Zarządu Głównego we Lwowie, dziś śp. Edmund Hilczer celem formalnego założenia tak zwanej wtenczas Reprezentacji „Związku Pracowników Kolejowych z wykształceniem średniem“ w Katowicach. Dzięki zabiegom kolegów: Przybylskiego, Patryna, Ciejki i Ludwiga zdołano zgromadzić na zebraniu inauguracyjnem prawie tych wszystkich, którym w myśl statutu przysługiwało prawo należenia do Związku, po wyjaśnieniu, że kolegów z byłego zaboru pruskiego, których jako „civilsupernumerare“ przyjęto do kolei na zasadach analogicznych, jak w byłym zaborze austrjackim, należy traktować na równi z urzędnikami byłego statutu IIb. Deklaracyj na przystąpienie do Związku podpisało mianowań w stopniu VI. urzędników, nieposiadających studjów średnich z egzaminem dojrzałości.

Zaniepokojeni dłuższą biernością Związku, członkowie w ilości odpowiadającej wymogom statutu, spowodowali za inicjatywą kol. Ludwiga, zwołanie dnia 13. listopada 1925 r. nadzwyczajnego walnego zebrania, które po burzliwej dyskusji wybrało nowy Zarząd. Niezadowolone z wyborów 2 jednostki rozpoczęły kontragitację, w następstwie czego wystąpiło ze Związku 22 członków, a zniechęcenie ogarnęło nawet członków Zarządu Reprezentacji.

Mimo wszystko jednak organizacja potrafiła przetrwać te fermenty, a to dzięki kol. Ludwigowi i Dudkowi, którzy przeciwstawili się z całą energją tendencjom rozbijania katowickiej placówki.

Praca więc szła w Związku. Urządzono wcale udatne „święcone“ i „opłatek“, wzięto udział w akcji „Zespołu Związków Urzędniczych Wojew. Śl.“ w sprawie wywalczenia 40 proc. dodatku, zredukowanego dla



ZARZĄD OKRĘGOWY Z. U. P. KATOWICE

68 obecnych kolegów. Równocześnie wybrano Zarząd Reprezentacji i Komisję Rewizyjną w osobach kolegów: Zimona, Dudka, Ciejki, Hönla, Orłowicza, Patryna, Przybylskiego, Matlocha, Boronowskiego i Michalskiego. Delegatem na Walny Zjazd Delegatów został wybrany kol. Ludwig, zastępcą kol. Przybylski. Obydwaj koledzy byli nieprzerwanie wybierani na członków Zarządu Glównego we Lwowie aż do roku 1930.

Zapowiedź początkowo świetnego rozwoju Reprezentacji katowickiej rychło się rozwiała. Zapał trwał krótko, Związek z winy jednostki zapadł w sen letargiczny. Ze słabej naogół działalności związkowej zanotować należy 2 pisma, wystosowane na ręce prezesa D. O. K. P., przypominające niestosowanie się Dyrekcji do rozp. M. K. Nr. 18550/2/22 z 23. I. 1923 w sprawie urzędników niepłatnych ze Skarbu Śląskiego, przeprowadzono pewną ilość skutecznych interwencyj u prezesa D. K. P. w obronie pokrzywdzonych członków Związku. Ilość członków wahała się przez dłuższy czas między cyfrą 40 a 46, tak za prezesury kol. Dudka jak i jego następcy kol. Gronieckiego, który zasłużył się dla Związku przez ożywienie życia towarzyskiego wśród członków Związku. Zabawy w karnawale w roku 1927, 1928 i 1929 należały do najbardziej udałych ze wszystkich imprez, urządzanych w tym czasie przez rozmaite związki i wydziały dyrekcyjne.

Zmiana nazwy Związku na Z. U. P., przeprowadzona mimo silnej opozycji w myśl intencyj, obejmujących daleki horyzont rozwoju Związku przez śp. Edmunda Hilczera, nie pozostała bez wpływu na stosunki

katowickie. Zaczęli się zgłaszać na członków pracownicy, piastujący wyższe stanowiska służbowe, którym Zarząd Główny na wnioski Zarządów Okręgowych w Dyrekcjach gdańskiej i katowickiej udzielał pewnego rodzaju prawa „veniam studiorum".

Panowie ci, w stosunkowo nieznacznej ilości stali się gorliwymi członkami Związku na terenie katowickim.

Właściwy jednak rozwój Związku datuje się od czasu, kiedy Naczelnik Wydziału VII Włodzimierz Varhely przyjął godność Prezesa Zarządu Okręgowego, dobrawszy sobie nadzwyczaj pracowitego i zapobiegliwego sekretarza w osobie kol. Janoty — t. j. od 31. marca 1928 r.

Przedewszystkiem unormował się korzystnie stosunek Związku do władzy dyrekcyjnej w przeciwieństwie do nieżyczliwego, jaki panował dotychczas.

Zasilany rokrocznie nowym narybkiem z absolwentów kursu gdańskiego — o co dba kol. Przybylski — Związek rośnie w siłę. Obecnie liczy 146 członków. Z przyczynienia się i starań kol. Varhely'ego powstały 3 Koła Miejscowe: w Katowicach, Rybniku i w Tarnowskich Górach. Członkowie Związku Z. U. P. wzięli udział w wycieczkach na wystawę poznańską, w Walnym Zjeździe Delegatów w Gdyni i t. d.

Koła miejscowe urządzają wycieczki na własnym terenie, podtrzymując życie towarzyskie członków Z. U. P.

Dzięki porozumieniu się kol. Bulsiewicza z prezesem Z. O. w Katowicach Varhely'm, nawiązano ściślejszy kontakt z Z. O. w Krakowie. Odbywają się wspólne posiedzenia obu Zarządów Okręgowych naprzemian w Krakowie i Katowicach. Słowem, rozwój Związku na terenie Okręgu Katowickiego zapewniony, jak długo, dusza tegoż — kol. Varhely będzie prezesował.

POZNAŃ

Z końcem 1928 r. zawiązał się z inicjatywy obecnego Prezesa Z. O. kol. Wintera Komitet Organizacyjny z kolegami: Bistroniem Ludwikiem, Sierżęgą Ignacym i Hybiakiem Brunonem, którzy zwołali na dzień 10. stycznia 1929 r. Zebranie Organizacyjne w Poznaniu kolegów z wykształceniem średniem, celem założenia Okręgu Związku Umysłowych Pracowników Kolejowych w Poznaniu. Przewodniczącym zebrania wybrano kol. Wintera. Kol. Winter przedstawił cele i zadania Związku Umysłowych Pracowników z wykszt. śr. i zaznaczył, że postulatów naszych bronić może jedynie własny Związek we Lwowie, poczem wybrano przez aklamację Zarząd Okręgowy z kol. Winterem na czele.

Zarząd Okręgowy zabrał się chętnie i energicznie do pracy. W pierwszym rzędzie zajął się sprawą konkursów na stanowiska zawiadowców I i II kl. z wykształceniem średniem i przez osobistą audjencję u Prezesa Dyrekcji Inż. Stanisława Rucińskiego, uzyskał pisemne przyrzeczenie na obsadę stanowisk I i II kl. pracownikami z wykształceniem średniem. Także sprawę bezprocentowych pożyczek załatwiono przychylnie u Pana Prezesa Dyrekcji.

Zkolei w r. 1929 Zarząd Okr. przyjął na siebie poważne zadanie zorganizowania Zjazdu Delegatów w Poznaniu i przyjęcia Ligi z okazji Powszechnej Wystawy Krajowej. Zasługa to wytężonej pracy Komitetu, a osobliwie kolegów: Wintera, Bistronia, Sierżęgi i Hybiaka, którym pomagali zresztą wszyscy koledzy. Impreza ta wypadła imponująco.

Zarząd Okręgowy Z. U. P. liczył początkowo 30-tu, zaś z końcem roku kalendarzowego 1929 75 członków, co w stosunku do ogólnej ilości pracowników z wykształceniem średniem w obrębie tut. Dyrekcji było wielkim sukcesem.



ZARZĄD OKRĘGOWY Z. U. P. POZNAŃ

W ciągu roku 1929 Zarząd Okręgowy odbył 3 zebrania ogólne członków oraz 8 posiedzeń Zarządu, przeprowadził 2 audjencje u P. Prezesa Inż Rucińskiego oraz 10 interwencyj u Pp. Dyrektorów Wydziałów, bądź to w sprawach osobistych członków, bądź w kwestjach ogólnej natury — z pomyślnym naogół wynikiem.

Na polecenie Zarządu Głównego zorganizowano przy tut. Okręgu sekcję kontrolerów z przewodniczącym kol. Oteckim st. kontr. Wydz. Ruchu i sekcję służby handlowej, kasowej, rachunkowej i zasobowej, której przewodniczącym jest kol. Ciesielski kierownik Działu (VI/3).

Dnia 29 marca 1930 r. odbyło się pierwsze doroczne Walne Zebranie Zarządu Okręgowego, na którem wybrano jednogłośnie dotychczasowy Zarząd w niezmienionym składzie.

Dnia 9. maja 1930 r. I. Wiceprezes Zarządu Głównego kol. Bulsiewicz przeprowadził rewizję czynności Zarządu, oraz na odbytem w tymże dniu nadzwyczajnem zebraniu członków Z. U. P. wygłosił referat organizacyjny.

W dniach od 19—21. czerwca 1930 r. odbył się w Gdyni VIII. Walny Zjazd Delegatów Z. U. P.

Z okazji tej Zarząd Okręgowy zorganizował dla członków i ich rodzin wycieczkę do Gdańska, Gdyni i Helu, która wypadła ku zupełnemu zadowoleniu wszystkich.

W październiku 1930 r. członkowie Zarządu urządzili Prezesowi Z. O. kol. E. Winterowi bankiet z okazji 25-lecia pracy kolejowej. Uroczystość tę zaszczycili obecnością Pp. Naczelnicy Wydziałów: Stabiński (I), Inż. Stodolski (II) i Mgr. Henisz (IV). W czasie bankietu wygłoszono szereg przemówień i toastów na cześć Jubilata.

W roku administracyjnym Z. O. odbył 7 posiedzeń oraz 2 zebrania członków, nie licząc posiedzeń Wydziału Wykonawczego, oraz posiedzeń w sekcjach fachowych.

W okresie tym Zarząd Okręgowy interwenjował u Panów Dyrektorów Wydziałów w sprawach awansowych, osobistych lub ogólnej natury, w każdym wypadku z dodatnim rezultatem.

Stan członków z końcem grudnia 1930 r. wynosił 116.

Majątek Z. O. w dniu 31. grudnia liczy w gotówce 629 zł. 17. gr.

OSTRÓW

Dzięki inicjatywie dotychczasowego prezesa Z. O. kol. E. Wintera zawiązał się z końcem 1928 r. Komitet Organizacyjny w osobach kolegów: Tarzewskiego, Piskozuba i Dziarnowskiego i powołał do życia w dniu 26. lutego 1929 r. na Walnem Zebraniu członków Koło Z. U. P. w Ostrowie Wlkp.

Prezesem Koła został kol. Tarzewski Artur.

Dnia 18. lutego 1930 r. odbyło się pierwsze doroczne Zwyczajne Walne Zebranie Członków Koła, w którem wzięli udział: prezes Z. O. kol. Winter i sekretarz Z. O. kol. Bosak.

Na zebraniu dokonano wyboru nowego Zarządu w dawnym składzie.

Dnia 31 stycznia 1931 r. miało miejsce drugie z rzędu Doroczne Walne Zebranie Koła, również przy współudziale kol. Wintera i kol. Bosaka z Z. O.

Po odczytaniu protokółu z ostatniego Walnego Zebrania zabrał głos Prezes Z. O. kol. Winter, omawiając aktualne zadania Związku, podkreślając konieczność łączenia się wszystkich kolegów ze średniem wykształceniem w Z. U. P., który jedynie najlepiej potrafi bronić interesów swoich członków i przedstawiając działalność Zarządu Gł. we Lwowie.

Po przemówieniu Prezesa Z. O. kol. Wintera, Sekretarz Koła kol. Piskozub złożył sprawozdanie z czynności Zarządu, zaś skarbnik kol. Dziarnowski sprawozdanie kasowe, poczem kol. Wawrzynowski postawił imieniem Kom. Rewiz. wniosek o udzielenie Zarządowi absolutorjum, co zebranie jednogłośnie uchwaliło.

Dokonano następnie uzupełniającego wyboru brakujących członków Zarządu, wobec czego skład Zarządu Koła przedstawia się następująco:

Prezes kol. Tarzewski Artur zawiadowca stacji I kl.; wiceprezes kol. Mitkowski Marjan kontr. ruchu Podzamcze; sekretarz kol. Bruski Jan adjunkt Ostrów; skarbnik kol. Dziarnowski Alojzy adjunkt Ostrów; ławnik kol. Wojnarowicz Stanisław Ostrów; zast. ławn. koledzy: Górski Alojzy Ostrów i Faber Andrzej Ostrów.

Komisja Rewizyjna koledzy: Szczepankiewicz Bolesław, adjunkt Ostrów i Wawrzynowski Edmund, adjunkt Ostrów.

Delegatami do Z. Gł. i Z. O.: kol. Tarzewski, zastępca kol. Miłkowski.

Stan członków Koła wynosił z końcem grudnia 30 roku członków 22, majątek Koła 25 zł. w gotówce.



PRZYSTANEK KOLEJOWY KOMAŃCZA

O NASZEJ IDEOLOGJI

Obchód 10-lecia istnienia naszego Związku skłania do umieszczenia w „Czasopiśmie" paru uwag o ideologji związkowej. Łamy organu związkowego wypełni historja prac, podjętych od chwili zorganizowania się maturzystów w własny związek, aż do ostatniej doby. Niejednokrotnie będzie tam wpradzie mowa o tej ideologji, nie zawadzi jednak jej samej poświęcić parę wierszy.

Każda zorganizowana społeczność, czy związek, zakładając podstawy własnego bytowania, posiada wytkniętą jakąś ideę, cel, dla których ma istnieć, przedsiębrać prace, by ideę tę z krainy marzeń, ze świata myśli ściągnąć w sfery realne.

Sposób pojmowania idei i kierunek myślowy, dążący do ich urzeczywistnienia, zowiemy ideologją. Realizacja idei, stan faktyczny, rezultat pracy, pozwoli krytycznie stwierdzić, czy założenia nasze i cele ideologiczne były zdrowe, dobre, pożyteczne i społecznie sprawiedliwe, a środki do osiągnięcia danych zamierzeń wiodące, wystarczające i gorliwe. Po skutkach, owocach działalności, poznajemy bowiem wartość idei i sposobów działania.

Jeżeli mówimy o Związku Z. U. P., gdy przeglądniemy jego statut, a zarazem popatrzymy się na ekran życia organizacyjnego, t. j. na „Czasopismo", stwierdzić możemy bez przesady i przechwalania się, że zarówno idee nasze, jak i środki ich realizację uskuteczniające, dają najlepszą gwarancję, iż znajdujemy się na dobrej drodze do wcielenia w czyn idej związkowych, że idee te są najszczytniejszemi pod słońcem, bo prócz Boga najdroższemi nam: Ojczyzna i Jej świetność, jakoteż dobro kolejnictwa i kolegów w organizacji zrzeszonych.

Obszerny statut, regulaminy związkowe, poważna mównica publiczna „Czasopismo", od założenia Związku nie wspominają nigdy o jakimś prywatnym, egoistycznym celu, nie mają na myśli dobra jednostki z krzywdą ogółu, ale każdem prawie słowem mówią o interesie ogólnym, w którym mieści się dobro jednostek, członków Związku.

Obrona zagrożonego stanu posiadania od góry czy od dołu, ma częstokroć na celu jednostkę, lecz w tych wypadkach trzeba zrozumieć, iż Związek przeciwdziałać musi krzywdzeniu jednostek, albowiem krzywda poszczególnych kolegów odbija się na masie i stawia Związek przed faktem dokonanym, który, skoro raz powstał — lubi się powtarzać. Szereg faktów tego samego rodzaju stwarza przyzwyczajenie, a nawyczka do krzywdzenia całej społeczności związkowej staje się z czasem krzywdą powszechną. W tym kierunku idą wszelkie interwencje Związku, tak w Min. Kom. jak u władz niższych.

Prawda! W tych naszych poczynaniach i pracach spotykamy się z oporem, z trudnościami ze strony władz, nie zawsze skłonnych należycie ujmować stanowisko maturzysty w kolejnictwie, nie wygrywamy stale — przeciwnie, dziś — dość często ponosimy porażki. Ale to już nie nasza wina! My własnej ideologji się nie sprzeciwiamy! Do zrealizowania jej dążymy wytrwale, używamy środków godziwych, lojalnych, spokojnych, staramy się przekonywać, udowadniać faktami, i niezręcznemi pociągnięciami władz słuszność naszych zapatrywań, zaważyć na szali kolejnictwa, a jeśli owoce pracy jeszcze skromne, nie dowodzi to złych założeń organizacji, fałszywej ideologji, wadliwych środków i przedsięwziętych trudów, tylko przypisać to trzeba innym okolicznościom i niezrozumieniu u miarodajnych czynników roli maturzysty-inteligenta w hierarchji kolejowej. Miejmy nadzieję, iż dziś czy jutro, lub za kilka lat, *memorjały*, które leżą w szufladach ministerjalnych, będą stanowić podkład pod utworzenie nowych stosunków w kolejnictwie, gdzie stanowisko urzędnika maturzysty uzyska należne znaczenie. Ideologja zdrowa, moralnie silna, nie oparta na masie, a na fundamencie sprawiedliwości społecznej, zwyciężyć musi!

Wspomniałem, iż o ideologji Z. U .P. mówi obszernie statut i regulaminy. Świadczy też o niej cała działalność organizacyjna, z której sprawozdania koledzy mają sposobność słyszeć na Walnych Zgromadzeniach Kół, Okręgowych Zjazdach Delegatów i Walnym Zjeździe Del. Krytyka dotyka poszczególnych momentów pracy, ale nigdy nie tknęła samej ideologji. Jako długoletni członek Zarządu Głównego i związkowiec. czynny przez szereg lat w organizacji, mogę stwierdzić na tem miejscu pełne uznanie wszystkich członków Związku dla ideologicznego kierunku pracy Zarządów. Ideologji Związku nie sprzeciwił się jeszcze żaden Zarząd, choćby najmniejszej komórki związkowej.

Dlatego — mimo szczupłej ilości członków — poszczycić się możemy na polu gospodarczem szeregiem sukcesów. Nie mamy lokali przestronnych i bogatych gmachów dla naszych Zarządów, gnieździmy się pod obcym dachem, odbywamy posiedzenia w domach prywatnych Prezesów jednostek organizacyjnych, a przecież potrafiliśmy w tym krótkim czasie przy dużem poświęceniu niektórych zwłaszcza jednostek, wybudować uzdrowisko dla członków w Komańczy, zdołaliśmy zakupić parcelę pod budowę letniska w Hallerowie, a zamiarem naszym jest zbudowanie letniska w miejscowości zdrojowiskowej dla dobra członków i ich rodzin.

Mamy fundusz pośmiertny, udzielamy w miarę sił pomocy i porady prawnej, ustanawiamy stypendja dla sierót po członkach Związku, organizujemy Spółdzielnie Kredytowe, obmyślamy i wprowadzamy w życie Kasy Samopomocy i Przezorności, po Okręgach (jak np. Gdańsk, Kraków) tworzymy dodatkowe fundusze pośmiertne, ratujące członków i ich rodziny w nieszczęściu, jakiem jest śmierć w rodzinie, organizujemy serdeczne współżycie koleżeńskie, towarzyskie, urządzamy wycieczki krajo- i kolejo-znawcze, powołujemy do życia bibljoteki, czytelnie, korzystamy z uprzejmości naszych żon, zakładających w Kołach „Ogniwa" towarzyskiego współżycia — słowem, praca nasza jest nieprzerwanym łańcuchem myśli nad dobrem członków-kolegów, tryumfalnym pochodem ideologji Związku.

I kiedy podczas obchodu 10-lecia Z. U. P. rzucimy myślą wstecz i tylko pobieżnie zbierzemy, co jest wytworem pracy dziesiątek i setek godzin, poświęconych dobru organizacji, musimy z dumą stwierdzić, żeśmy pozostali wierni własnej ideologji i służymy jej z oddaniem. Daleką jeszcze przebyć wypadnie drogę, więcej pozostaje do zrobienia, aniżeli zdziałano, ale przekonani o czystości naszej ideologji i o sprawiedliwości dziejowej, idziemy z wiarą w przyszłość, w przekonaniu, iż jeśli nie będzie ona świetlaną, to w każdym razie zbliży się do ideału, o jakim śniliśmy, kładąc fundamenty przed laty 10-ciu pod organizację.

Stanisław Gądek.

POTRZEBA ORGANIZACJI

Życie społeczne w szczeblach hierarchicznego, ewolucyjnego rozwoju, chcąc osiągnąć przynajmniej pozory doskonałości, musi mieć wytknięty program, pewne stałe wytyczne, będące elaboratem zorganizowanej myśli, jako idei przewodniej skoordynowanej organizacji.

Każda organizacja jest typem wyższego rzędu pracy twórczej poszczególnych jednostek, skupionych pod jakąś nazwą w imię danych haseł, które należy zrealizować dla dobra tak samej organizacji, jakoteż pośrednio społeczeństwa, znajdującego w takich zrzeszeniach przeważnie własne poważne odbicie, nurtujących w niem prądów epoki, czy okresu.

Organizacja, to skrystalizowanie poczynań zgrupowania ludzi, którzy wzięli sobie za cel osiągnięcie jak największych wyników swej pracy w dziedzinie stworzonej podstawy racjonalnych dążeń do wyprowadzenia czynnika wyidealizowanego w życie realne.

Przyroda jest skarbnicą nauki zorganizowanej pracy w wszechświecie świata zwierzęcego a nawet roślinnego, gdzie potrzeba organizacji tkwi w każdem poszczególnem stworzeniu we wrodzonym instynkcie zachowania gatunku przez zgromadzenie możliwie największych zapasów, t.j. środków, dających utrzymanie tym gatunkom. Ludzie, jako czynniki regulujące życie na ziemi, muszą dla dobra swojego i drugich podlegać pewnym zasadom organizacji, by ustrzec się zmechanizowania i szablonu — tchnąć w wytworzoną odrębną grupę społeczną przyjęte zgodnie zasady i niemi się kierować.

Każda organizacja ułatwia pracę w różnych dziedzinach, trud tej pracy i jej ciężar rozkłada się na rozliczne siły wypadkowe, które proporcjonalnie, matematycznie rozłożone, mogą stworzyć pomysły, łączące światy realne ze sferami zamierzeń.

W ten sposób — dzięki organizacji — sprawy pozornie nieziszczalne i fantastyczne stają się tak bardzo prostemi i naturalnemi.

Organizacja przechodzi z natury rzeczy rozmaite fazy rozwoju, od najbardziej pierwotnej, że tak powiem — komórkowej, do coraz bardziej zróżniczkowanej, więcej świadomej celu i intensywniej zdążającej do jego urzeczywistnienia.

Zrzeszeniem o typie zasadniczego znaczenia, jest organizacja pracowników umysłowych i ta jako wyraz najważniejszego socjalnego zagadnienia jest powołana do regulowania warunków pracy i płacy tych pracowników oraz do przodowania w tworzeniu wszelkich związków fachowych, które bez duchowego oparcia się o organizację pracowników umysłowych byłyby jałowe i bezproduktywne.

Organizacja pracowników umysłowych daje podstawy urabiania się intellektu i wewnętrzną budowę każdej, najbardziej fachowej organizacji.

Pracownik umysłowy w odróżnieniu od pracownika fizycznego, wkłada w swą pracę system i sposób funkcjonowania jego mózgu, który specjalnie wygimnastykowany wiadomościami z najróżnorodniejszych dziedzin wiedzy obejmuje pewien resort pracy umysłowej i doprowadza ten resort do najbardziej możliwej doskonałości.

Pracownik fizyczny, wykonując zmechanizowane czynności pewnego gatunku swojej pracy pozostaje w zależności od swych władz umysłowych w zwykłym, fizjologicznym stosunku; nie jest to jednak zasadą, gdyż praca pracownika fizycznego w wielu wypadkach wymaga również wyspecjalizowanej wiedzy, co równa się wówczas pracy wyższego rzędu, pracy skomplikowanej, t. j. fizycznej, złączonej z umysłową.

Jakkolwiek rzecz ma się — tak praca umysłowa, jakoteż fizyczna — muszą być zorganizowane, często są one samoistne w swoim rodzaju, nierzadko zaś złączone z sobą, albo też uzupełniają się lub wzajemnie wspierają.

Organizacja każdej pracy, to etap prawdziwego i rzetelnego jej wykonania, to podział jej poszczegól-

POLSKA KRAINĄ ABSTYNENTÓW

(Nowelka z prawdziwego zdarzenia).

Czy przypuszczał kto kiedykolwiek w najśmielszych snach i marzeniach, że najszerszy ogół potrafi zrezygnować z używania trunków?! A jednak, stało się to możliwem, lecz tylko dzięki wytężonej wspólnej pracy wszystkich instytucyj, związków, stowarzyszeń, cechów i organizacyj, które zamiast sprawiać corocznie sztandary kosztem setek tysięcy złotych, a drugie tyle przepijać przy tej lub innej ladajakiej okazji, wzięły się raźno i trzeźwo do pracy.

Zaczęto tworzyć koła abstynentów, organizować wykłady o szkodliwości alkoholu i jego wpływie niszczącym na organizm i zdrowie potomstwa, urządzać kursy i odczyty dla szerokich mas, specjalne widowiska teatralne, przedstawiające dramaty z życia pijaków i szulerów, wycieczki turystyczne, zabawy taneczne i t. p. z absolutnem wyłączeniem wszelkich trunków. Organizowano wystawy przeciwalkoholowe, nawet w pociągach, w szkołach wykładano dzieciom poglądowo o szkodliwości pijaństwa, przeprowadzano ankiety i statystyki wśród młodzieży szkolnej na temat używania napojów alkoholowych etc.

Samo przez się rozumie się, że władze rządowe oraz instytucje prywatne popierały te cele szlachetne wszelkiemi środkami, udzielając pożyczek, zapomóg, oraz lokali na zebrania i odczyty, lub wyznaczając premje i różne nagrody dla tych, którzy choćby przez 1 rok potrafią wstrzymać się od picia trunków.

Trudno doprawdy opisać, jakie błogosławione skutki wynikły wskutek powyższych zarządzeń. Przedewszystkiem w dni wypłaty z reflektorem w ręku trudno było znaleźć na ulicy zataczającego się pijaka, ściskającego słup telegraficzny i śpiewającego: „Moja luba, daj mi dzióba" lub „Deutschland über alles", albo też „Pij, pij, braciszku mój". Praca policji zmalała do połowy, gdyż protokóły na pijaków stały się rzadkością. W aresztach i więzieniach widziało się pustki, ponieważ procent przestępczości w następstwie powszechnej trzeźwości spadł do minimum.

Wobec tego sędziowie zaczęli obejmować katedry prawa na uniwersytetach, destylacje i restauracje pobankrutowały, browary zlikwidowano i zaczęto wyrabiać tam ocet i lemoniady, szoferzy zaczęli jeździć w normalnem tempie, nie padając ofiarą wyścigów z pociągami na przejazdach kolejowych i nie trąbili przeraźliwie po nocach na policjantów, nie ustępujących im z drogi na środku jezdni.

nych partji na odrębne zadania, których wykonanie prowadzi w swej zbiorowości do osiągnięcia wytkniętego zamierzenia, czy też do rozważania postanowionego problemu.

Zrozumienie zasad i potrzeby organizacji stanowi cechę jednostek zdecydowanych, uświadomionych i wewnętrznie skonsolidowanych i tylko w takich warunkach zespolone jednostki, mogą wytworzyć organizację silną, konsekwentną i poddającą się rygorom wewnętrznej konstytucji, czy to danego związku, czy stowarzyszenia.

Karność i zrozumienie programu danej organizacji jest zapowiedzią jej rozwoju i powodzenia oraz daje gwarancję osiągnięcia rzeczowych, jasno postawionych celów.

W imię wyżej przedstawionych zasad, Związek Prac. Umysł. na koleji, jako organizacja jednolita i pełna najszlachetniejszych pobudek, zogniskowała w swym programie najistotniejsze cele Związku, stając się doradcą i wykładowcą swoich członków, skupiając ich towarzysko i kulturalnie, wspierając idealnie i materjalnie.

Organizacja ta stała się emanacją potrzeb pracowników umysłowych na kolei, żywem słowem, które w swem ułożeniu stara się przedstawić dolę i niedolę pracownika umysłowego w kolejnictwie, a niejednokrotnie szermierczem wystąpieniem zamierza wywalczyć lepsze jutro dla teraźniejszych i przyszłych pokoleń.

Bez organizacji danego związku nie można się spodziewać, iż związek taki mógłby mieć jakieś zdecydowane znaczenie, że może wyrobić sobie pewną społeczną pozycję, która utoruje mu drogę do kompetentnych czynników, do których organizacja winna ustosunkować się w sposób zdyscyplinowany.

Stwierdziwszy więc istotną potrzebę organizowania się, należy z całym naciskiem podkreślić, iż w dobie obecnej racjonalizacji pracy, stwarzania i zdobywania coraz to nowych wartości socjalnych, w okresie wiecznego ruchu i żywotnej ewolucji, dobra organizacja w każdej dziedzinie pracy staje się wprost niezbędną, a od metody jej ujęcia i wykończenia w szczegółach, zależne będą faktyczne wartości danej organizacji oraz jej życiowe powodzenie.

m.

HOROSKOPY DLA PRACOWNIKÓW UMYSŁ.

Coraz bardziej kształtuje się opinja najbardziej miarodajnych sfer w określeniu Państwa — pracodawcy, a pracowników danej instytucji w Państwie, jako, ogólnie biorąc, pracowników umysłowych.

Jest to wysoce pocieszający objaw, gdyż w przyszłości może on wyrugować — niepotrzebną hierarchję awansową i umożliwi stworzenie dwóch kategorji pracowników umysłowych, tj. z jednej strony przełożonych biur, z drugiej podległy personel.

Naleciałość bowiem jeszcze czasów feudalnych stanowi tytulatura urzędnicza, która może uszczęśliwiać tylko jednostki wybrane, całe zaś rzesze nieutytułowanych lub nieodpowiednio utytułowanych urzędników — pracowników pozostawia na szarym końcu ich niedościgłych marzeń o srebrnym śnie nocy letniej w awansie, ponieważ taki awans nigdy nie nastąpi.

Skoro zatem mogłaby ugruntować się owa humanitarna — z punktu socjologicznego — zasada, wprowa-

---

Na kolejach stały się wielką osobliwością wypadki różnych wykolejeń, zderzeń, przejechań i wypadnięć nietrzeźwych podróżnych pod koła wagonów, pociągi zaś zaczęły kursować regularniej, niż niejeden zegarek „Omega".

W szpitalach łóżka się opróżniły, lekarze cięli preferka na stołach operacyjnych, chloroform staniał, gdyż rzadko go używano, trumniarze i karawaniarze chodzili jak struci, wyczekując jakiegoś kataklizmu w rodzaju trzęsienia ziemi, gdyż ludzie zdrowi, nie lecząc się, nie mieli powodów do umierania i dożywali lat Matuzala.

Szpitale dla umysłowo chorych świeciły pustkami, zamieniono je więc na koszary i szkoły, karczmy po wsiach znikly, jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej, do czego, przyznać trzeba, w wielkiej mierze przyczyniło się duchowieństwo, które nie szczędziło każdej niedzieli odpowiednich nauk z ambony. Chrzciny, wesela, imieniny i pogrzeby odbywały się bez kropli trunków.

Broń, trucizny i sznury potaniały szalenie, gdyż nikt po trzeźwemu nie myślał odbierać sobie życia, które z każdym dniem stawało się ludziom milszem i ciekawszem.... Kasy oszczędności i banki podwoiły personel, nie mogąc nadążyć załatwiać wielkich tłumów interesantów, składających setki i tysiące złotych, oszczędzonych na trunkach i tytoniu. W szulerniach i Sopotach nie przegrywano w ciągu jednej nocy majątków i własnych żon, na ulicach nie było widać żebraków i bosych dzieci obdartych, gdyż trzeźwym rodzicom starczały zarobki na normalne utrzymanie domu.

Bezrobocie znikło raz na zawsze. Państwo, mając skarb przepełniony miljardami oszczędności swych obywateli, budowało szkoły, przytułki dla inwalidów i sierót, nowe koleje, kanały wodne, radjo-stacje, zakładało bibljoteki, muzea, turbiny na rzekach, doprowadzając elektryczność do najdalszych zakątków wiejskich, podwyższyło uposażenie i emerytury swym pracownikom, obniżyło podatki i t. p.

Sejm zaczął daleko wydatniej pracować, gdyż alkohol nie wabił już posłów do bufetów, wobec czego w ciągu kwartalu odbywano więcej posiedzeń, niż dawniej w ciągu roku. Apteki przestały handlować kokainą, morfiną, opium, również handel pudrem zmniejszył się, bo panie nie miały potrzeby już pudrować swych nosków czerwonych i fjoletowych (od nadużycia trunków), które nabrały normalnego koloru; młodzież szkolna robiła znakomite postępy w naukach.

Ilość różnych odkryć i wynalazków zwiększyła się niepomiernie, przybyło wielu trzeźwych aktorów, artystów, literatów i kompozytorów. Prasa zyskała o kil-

dzająca podział pracowników umysłowych według wyżej przedstawionych kategoryj, zniknęłyby siłą faktu wszelkie niepotrzebne, a nawet szkodliwe ambicje biurokratyczne, datujące się na punkcie swego natężenia jeszcze z okresu absolutyzmu państw, — powstałyby natomiast zdrowe podstawy uproszczonego trybu urzędowania.

W podobnym wypadku, decydującą miarą ustosunkowania się pracowników do pracodawcy stałaby się wysokość opłacanej wkładki emerytalnej, która stwarzałaby podstawę zaopatrzenia pracowników na przyszłość, oraz dawałaby im gwarancję, iż wkładki emerytalne byłyby w przyszłości tak skapitalizowane, że po wysłużeniu pewnej ilości lat, przynosiłyby pokaźną rentę, nie będącą żadnem dobrodziejstwem, lecz oprocentowaniem się złożonych na fundusz emerytalny odnośnych wkładek.

Wkładka emerytalna należałaby wówczas od przynależności do jakiejś z przyjętych kategoryj opłacanych wkładek, których rozpiętość byłaby unormowana w pewnej ustalonej skali.

Przypuśćmy, że omawianych skal mogłoby być cztery, z czego do skali pierwszej należeliby przełożeni biur, a dalsze skale nie byłyby przywiązane do uzyskania pewnych rang, tylko zależałyby od siły płatności danego pracownika, to znaczy, który z pracowników chciałby osiągnąć np. prędzej warunki do zaopatrzenia emerytalnego, albo też pragnąłby mieć to zaopatrzenie w obranej przez siebie skali, zobowiązałby się prawnie obowiązującem oświadczeniem do przynależności opłacania wkładek emerytalnych w pewnej skali w rozpiętości od skali 2 do skali 4.

System ten rozwiązałby raz na zawsze różne zawiłe kwestje szczeblowania, przesuwania do wyższych grup uposażenia i zapobiegłby stwarzaniu klas urzędniczych tz. uprzywilejowanych urzędników, co to dzięki rozmaitym wpływom posiadają możność zdobywania zawrotnych zaszczytów w karjerach urzędniczych, gdy tymczasem gross sił biurowych skazuje się na pospolitą wegetację.

Ważną nadto okolicznością przy zrewidowaniu owych klas uprzywilejowanych byłoby i to, iż pracownicy tacy, przy nieznacznych zresztą z ich strony świadczeniach, osiągają wysokie zaopatrzenia emerytalne, czasem nawet bez względu na sumę wpłaconych kwot na fundusz emerytalny.

Możnaby w ten sposób w przyszłości uzyskać zasadę sprawiedliwości w myśl zrealizowanego hasła: „Takie masz zaopatrzenie emerytalne, jaką skalę wkładek emerytalnych zobowiązałeś się opłacać, względnie, to będziesz miał, co wpłaciłeś“. m.

KOMERCJALIZACJA

Hasło komercjalizacji kolei państwowych rozbrzmiewa w Polsce od dłuższego czasu. Pojawiają się w gazetach na ten temat komunikaty czynników decydujących, oraz więcej lub mniej rzeczowe rozprawy publicystów, ale urzeczywistnienie problemu komercjalizacji nie posuwa się naprzód. Poza narzuceniem pracownikom kolejowym pragmatyki służbowej i przepisów emerytalnych w drodze rozporządzenia, co nietyle może uwzględniało samą komercjalizację, ile nadzieje na uzyskanie pożyczki na podkład majątku przedsiębior-

kaset procent więcej czytelników, adwokaci stracili mnóstwo klijenteli, szczególnie z pośród rozwódek, gdyż ustały zdrady małżeńskie; restauracje kolejowe świeciły pustkami, kabarety i dancingi, zamieniono na kina.

Różne „Kryminal-Zeitungi“ pornograficzne upadły, a ich „wydawcy i redaktory“ musieli gazety sprzedawać na ulicach. Nasi najwięksi wrogowie zaczęli nas szanować i cenić. Ustały rozkręcania szyn kolejowych, napady na straże graniczne, zamachy na prochownie, handel żywym towarem, sacharyną, kokainą, podrabianie pieniędzy, fałszowanie weksli i paszportów, podstępne uwalnianie od wojska i dezercja rekrutów zagranicę, szmuglowanie towarów, zakładanie komitetów komunistycznych.

Świadków do sądu już daleko trudniej było przekupić kieliszkiem gorzałki, to też sprawy nie gmatwane, jak dawniej przez nietrzeźwych świadków z pod ciemnej gwiazdy, którzy na co innego przysięgali, a co innego zeznawali, ani też nie plątane umyślnie przez sui generis pp. pokątnych doradców, nie ciągnęły się latami, a odrazu były rostrzygane według istotnej sprawiedliwości ku obustronnemu zadowoleniu bez żadnych odraczań i apelacyj.

Polacy na Olimpjadzie z lekkością zdobywali pierwsze nagrody, zaćmiewając swą siłą, zręcznością i brawurą najsłynniejszych rycerzy dawnej Polski. Różne wycieczki z całego świata zaczęły zwiedzać Polskę, podziwiając ład, porządek, trzeźwość, oświatę, kulturę i bogactwa nasze. Flota polska rozbudowała się niepomiernie, nie mogąc nadążyć wywozić naszych bogactw mineralnych, produktów rolnych i przemysłowych. Państwa zagraniczne zaczęły zaciągać w Polsce pożyczki na wysokie procenta... etc. etc. etc.

Słuchając z najwyższem skupieniem przez radjoaparat powyższego artykułu, bałem się stracić choćby jedno słówko z tego czarownego tematu. Sięgnąłem ręką po ołówek, ażeby stenografować te cuda, gdy wtem naraz usłyszałem.... wściekłe wycie i przeraźliwe ujadanie psa buldoga, któremu jedna z sąsiadek (nałogowa alkoholiczka) wlała przez omyłkę do gardła denaturatu, zamiast przepisanego przez weterynarza aloesu. Gdym więc począł dalej szukać ołówka, zauważyłem, iż nie mam żadnego radjoaparatu przy sobie, a wszystko wyżej opisane było tylko najmilszym, jaki kiedykolwiek w życiu miałem..... snem..

Niestety! tylko snem...

KAZIMIERZ KWIATKOWSKI.

Katowice w marcu 1931 r.

stwa P. K. P. lub na oddanie tego przedsiębiorstwa w dzierżawę na korzystnych dla Państwa warunkach, żadnych poważniejszych posunięć w dziedzinie komercjalizacji nie dało się zauważyć.

Na czem polega istota komercjalizacji naszych kolei?

Oto wszyscy zwolennicy komercjalizacji wypowiadają się zgodnie, że administracja kolei jest zbyt kosztowna i że należy koleje zorganizować na zasadach kupieckich, aby podnieść ich sprawność i dochodowość.

Tak pojęta komercjalizacja nie jest w kolejnictwie nowością. Już na kilka lat przed wojną światową zarządy kolejowe w Europie widziały, że trzeba zmienić gospodarkę, by koleje — pomimo wzrastających wydatków administracyjnych — służyły naprawdę do rozwoju przemysłu i handu i przyczyniały się do dobrobytu społeczeństwa bez obciążania go coraz to wyższemi stawkami taryfowemi. Stwierdzono wówczas zgodnie, że administracja kolei pochłania ogromne sumy, i że należy dążyć do jej potanienia przez uproszczenia i ułatwienia w wykonaniu służby. Wybuchła jednak wojna światowa i przeszkodziła zamierzonym reformom.

W Polsce, która odziedziczyła aparat kolejowy po zaborcach z trojaką administracją, okazała się komercjalizacja kolei o wiele potrzebniejszą, niż w innych państwach. Głosił to na łamach krakowskiego „Czasu“ p. J. Michalski po ustąpieniu ze stanowiska ministra Skarbu. Ubolewał przytem p. Michalski, że w Polsce niema talentów organizacyjnych do przeprowadzenia komercjalizacji i stwierdził, iż trzeba się będzie uciec wobec tego do pomocy jakiego specjalisty z zagranicy. Czytałem wtedy odpowiedź, daną p. Michalskiemu w „Głosie Narodu“, że i w Polsce znalazłby się może organizator, ale nie należy już zgóry uprzedzać się do talentów polskich — zwłaszcza, gdy się ich nie poszukuje. W jakiś czas potem utworzono Komisję do pracy nad usprawnieniem administracji kolejowej, lecz na jej czele postawiono podobno osobistość ze szczupłem i jednostronnem doświadczeniem służbowem, przy dosyć niepokaźnem wykształceniu szkolnem.

O wynikach pracy tej Komisji niewiele się można było z prasy dowiedzieć. Z nadesłanych prac wyróżniono i wynagrodzono niektóre, atoli były one bez większego znaczenia dla problemu komercjalizacji, chociaż podobno wpłynęły także pomysły, zasługujące ze względu na swoją oryginalność na obszerniejsze rozpatrzenie. Opinja o tych pomysłach wypadła jednak niepomyślnie. Wtajemniczeni opowiadali, że członkowie Komisji, nie zdobywszy się na własne projekty reform, do cudzych odnosili się nieprzychylnie.

Reorganizacja kolejnictwa wobec licznych działów służbowych nie jest rzeczą łatwą. Przyczyniają się do tego kolejowe umowy międzynarodowe, które wiążą ręce zarządom kolejowym.

Także pewien konserwatyzm i uprzedzenie do nowatorstw czynników miarodajnych w kolejnictwie hamuje śmielsze i postępowe projekty zrywające z metodami pracy z czasów naszych pradziadków. Już austrjacki prezydent ministrów dr. Gautsch w dyskusji parlamentarnej nad komerjalizacją kolejnictwa po wysłuchaniu rozmaitych przemówień zawodowych specjalistów wyraził się, że reformy kolejnictwa dokonać potrzeba przez osoby z poza sfer kolejowych o mniej jednostronnych i konserwatywnych poglądach.

Że również u pracowników kolejowych trudno o zgodę na nowatorstwa, przekonałem się na różnych konferencjach. Obradujący panowie nie chcieli zazwyczaj odstąpić od systemów pracy i przepisów, z jakiemi się zżyli, i trzeba było czasem dużej wymowy, aby ich przekonać, że można pracować inaczej i łatwiej. Uprzedzenie do rzeczy nowych spotykałem także u wyższych dygnitarzy. Kiedy np. przedstawiałem na żądanie i z upoważnienia Komisji, w której brałem udział, projekt reformy rachunkowości stacyjnej, usłyszałem na uzasadnienie odmowy odpowiedź, iż żadne państwo w Europie nie posiada podobnej procedury rachunkowej na kolejach, więc i Polska wprowadzić je nie może — jakgdyby polskie koleje nie mogły stworzyć systemu własnego i stać się wzorem dla innych zarządów kolejowych.

Kosztowność administracji kolejowej polega na jej zbytniej drobiazgowości, pochodzącej z pierwszych lat istnienia kolei. Organizację służby w początkach kolejnictwa oddano pocztowcom, bo oni mieli już pewne doświadczenia w przewozie osób i towarów. Analogicznie do manipulacji pocztowej kształtowali więc ci panowie biurowość kolejową. Służba pocztowa przeszła jednak od tego czasu dużo zasadniczych zmian, ułatwiających i skracających pracę, a kolej pozostała przy starych metodach.

Drobiazgowość i pedanterja nie da się co prawda usunąć całkowicie ze służby kolejowej, bo gdzie się ma do czynienia z bezpieczeństwem życia ludzkiego, tam nawet drobiazg stać się może przyczyną nieszczęśliwego wypadku. Różnorodność gałęzi służby kolejowej wymaga różnorodnych sposobów w przeprowadzaniu komercjalizacji. — Jednym z działów, który doprasza się coprędzej reorganizacji, jest dział służby magazynowej i kasowej na stacjach. I na tem polu znajduje się wdzięczny teren do dokonania reform na zasadach kupieckich. Rachunkowość stacyjna jest bowiem ogromnie rozwlekłą, wymaga dużo papieru, dużo czasu i dużo rąk. W następstwie potrzeba dużo osób do wykonywania zawiłej i długotrwającej kontroli rachunkowej. Otóż przez uproszczenie manipulacji magazynowej i kasowej dałoby się obniżyć ilość pracowników w ekspedycjach towarowych i zmniejszyć w ten sposób wydatki administracyjne. Nie musiałoby to zaraz pociągnąć za sobą gwałtownej redukcji personelu, wystarczyłoby w miejsce wysłużonych pracowników nie przyjmować przez jakiś czas nowych, a zbędnych użyć na budujących się nowych linjach kolejowych. Tak przeprowadzona redukcja personelu miałaby rację bytu i nie wywoływałaby narzekań, bo pozostały personel, mając pracę uproszczoną i mniejszą, nie byłby nią przeciążony, jak to się dzieje obecnie. —

Projekt takiej reformy, zmierzający do uproszczenia i ułatwienia procedury magazynowo-rachunkowej, przedstawiłem dwukrotnie sferom decydującym z własnej inicjatywy zaraz po nastaniu spokojniejszych czasów w naszem Państwie, ale nie miałem szczęścia ze swojemi pomysłami. Wyrokowali o nich panowie, którzy z tytułu swego stanowiska muszą mieć słuszność po swojej stronie. — Mając doświadczenie służbowe w kilku zawodach (bywałem jako starszy student przez wakacje diurnistą w kilku urzędach, posiadam egzamin z rachunkowości, byłem kilka lat egzaminowanym nauczycielem w szkołach powszechnych i urzędnikiem pocztowym w większych urzędach) oraz studjując kolejnictwo światowe, nie trzymałem się w swym projek-

cie wyłącznie systemów, stosowanych przez zarządy kolejowe, lecz łączyłem w całość wszystko, co gdziekolwiek widziałem praktycznego. A więc jest tam i trochę najnowszej manipulacji pocztowej i trochę bankowości, a przedewszystkiem sporo własnych przemyśleń. Jest to system biurowości nieskomplikowanej i tak łatwej, że chłopiec z ukończoną 4 klasą szkoły powszechnej zdoła się w niej wyznać. Przedewszystkiem starałem się ograniczyć do minimum dotychczasową pisaninę. Na samych drukach dałoby się zaoszczędzić poważne sumy. Ileż tedy możnaby zaoszczędzić na rękach, co na tych drukach piszą i rachują? Z przejrzystością i prostotą procedury szłaby w parze łatwość przeprowadzania kontroli — bez uszczerbku w jej ścisłości, co niosłoby za sobą częstsze rewizje kasowe i zmuszałoby pracowników stacyjnych do wzorowej rzetelności. Nie mam zamiaru streszczać szczegółowo mego projektu w niniejszym artykule. Powiem tylko, że np. cały rachunek miesięczny kasy biletowej lub bagażowej (o wielkim zakresie czynności) składałby się z jednego arkusza papieru. Księga wydanych biletów nie byłaby potrzebna. Odpadłoby rejestrowanie biletów blankietowych, ceduł bagażowych i listów ekspresowych. Sporządzanie ceduł przewozowych ich żurnalizowanie — pomimo zatrzymania tychże w programie — stałoby się niepotrzebnem. Krótko mówiąc: projektowałem ogromny przewrót w dotychczasowym sposobie urzędowania w ekspedycjach towarowych. — Pomimo daleko idących uproszczeń jakieś nadużycia i nierzetelności personelu dałyby się z łatwością i szybko udaremnić oraz stwierdzić. — Nie upieram się przy twierdzeniu, iż w moim projekcie nie potrzeba czego zmienić, lub jeszcze więcej udoskonalić. Przypuszczam, że dostałby się pod obrady obszerniejszej komisji, złożonej z ludzi wszechstronnie służbowo doświadczonych. Możnaby zresztą, dopóki jeszcze jestem przy życiu, przeprowadzić według tego projektu na stacjach próby doswiadczalne, nie naruszając obowiązujących przepisów.

Reforma urzędowania w ekspedycjach towarowych bądźto według systemu przeze mnie obmyślanego, bądźto według jakiego innego, lepiej dostosowanego projektu, zrobiłaby nareszcie początek dawno zapowiadanej komercjalizacji polskich kolei. A gdyby nie wierzono dalej w polską zdolność reformatorską i organizacyjną, to trzeba ostatecznie zdecydować się na sprowadzenie do Polski jakiegoś mistrza z zagranicy według rady p. Michalskiego. Rosja bolszewicka wyszukała sobie już takiego specjalistę w osobie amerykańskiego dyrektora kolei p. M. H. Gilla. — (Szczegóły mego projektu wyłuszczę w osobnym artykule).

Prosper Ziółowski

PROBLEM PŁAC URZĘDNIKÓW W POLSCE

Z okazji dwunastolecia Rzeczypospolitej i 10-lecia Związku Z. U. P. zastanówmy się nad zagadnieniem płac urzędniczych.

Zajmujemy się tą sprawą od czasu trwałego ustabilizowania waluty, względnie od powstania najlepszej konjunktury, rozpoczętej strajkiem angielskim.

Analizując dane statystyczne płac krajów europejskich, ogłoszone przez Gł. Urząd Statyst. w Polsce, dojdziemy do przekonania, że najwyższe płace są w krajach wysoko uprzemysłowionych a najniższe w krajach rolniczych, co obecnie zrozumiałe, zwłaszcza w czasie współczesnego kryzysu przeważnie rolnego.

Polska, kraj rolniczy, kroczy w rzędzie państw o małej kapitalizacji i wskutek tego o niskich płacach urzędniczych.

Współczesna gospodarka w ogólności opiera się na najnowszych zdobyczach nauki i techniki. Warsztat pracy nie odpowiadający tym czynnikom, skazany jest na zagładę.

Rolnictwo w Polsce, ta najliczniejsza warstwa społeczeństwa, gospodaruje jeszcze w sposób pierwotny, nie korzysta ze zdobyczy chemji, techniki rolnej i naukowej organizacji pracy, żyjąc tylko starodawną tradycją, stąd **kryzys rolny** ma tutaj głębokie uzasadnienie i silnie odbija się na państwie.

Kryzys rolny, objawiwszy się niskiemi cenami zboża, okazał się w skutkach **kryzysem konsumcji.** Płace pracowników publicznych znajdują się na równi lub nawet niżej „minimum egzystencji". Rolnictwo, najliczniejsza armja konsumentów, nie ma możności nabywać produktów przemysłowych. Obroty kurczą się, fabryki pracują na skład, wreszcie ograniczają dni robocze i zamykają warsztaty przemysłowe, pomnażając bezrobotnych, których zdolność spożywcza stała się najmniejsza. Ilość bezrobotnych, protestowanych weksli, bankructw firmowych, nadzorów sądowych w mieście, zaś na wsi zadłużenie w wysokości miljarda złotych (obliczenie z dniem 31. XII. 1930 dyr. Konderskiego), zastraszająca ilość licytacji majątków ziemskich, — oto barometry kryzysu.

Pomimo leczenia skutków wojny światowej, państwa stosują wyścig zbrojeń we wszystkich kierunkach, nie licząc się z budżetami, te natomiast z pauperyzacją narodów. Dowodzi to **„kryzysu zaufania"** w stosunkach międzynarodowych. To też ubiegły rok budżetowy niektóre państwa zamknęły niedoborami skarbowemi. Skąd zaś akcja o zmniejszenie budżetu kosztem płac urzędniczych.

Dowodem kryzysu zaufania, to brak większych pożyczek zagranicznych w stosunkach międzynarodowych pomimo wielkiej różnicy stopy procentowej.

Rozważmy stosunek płac urzędniczych do budżetu. Jeśli wyłączymy wydatki na wojsko i obronę kraju, koszta osobowe budżetu państwowego stanowią główną jego część. Niestety stosunek tych wydatków do wydatków t. zw. inwestycyjnych był w okresie najlepszej konjunktury nienormalny. Tymczasem tempo w odrabianiu zaniedbań poprzednich epok należy zwolnić, a ciężary z tem złączone rozłożyć na przyszłość. Polityka inwestowania z pożyczek zagranicznych, a nie jak dotąd z dochodów bieżących, ze wszech miar uzasadniona, stanowi dodatni zwrot w tym kierunku, podczas gdy system etatystyczny chciał opanować wszystkie dziedziny życia, stosując wobec spauperyzowanego społeczeństwa politykę: „głodnemu nie chleb lecz brylanty".

W okresie dobrej konjunktury miarodajne czynniki ustosunkowały się tak do płac urzędniczych, iż solennie obiecywano zająć się ich regulacją, uzależniając to od dobrych zbiorów i t. d. Że ta polityka przyspieszyła i pogorszyła u nas kryzys rolny, nie ulega wątpliwości.

Obecnie silnie rozwarte nożyce cen płodów rolnych i przemysłowych wszystkie państwa starają się zredukować zniżką cen przemysłowych. Dotąd jednak ani środki administracyjne, ani nawet „modne“ hasło obniżki płac nie wpływa na obniżenie cen.

W Polsce wypłata zaległego dodatku mieszkaniowego byłaby dla kupiectwa i dla urzędników choć częściową transfuzją krwi w chronicznie chore organizmy. U nas bowiem szczególnie akcja zniżki cen niema widoków powodzenia właśnie dzięki etatyzacji i kartelizacji życia gospodarczego. Państwo samo nie może zapoczątkować zniżki cen mimo, że banki państwowe, monopole i przedsiębiorstwa państwowe, komunikacje i t. d. są w rękach państwa. Gdzie nie działają w należytym stopniu rzutkość, kalkulacja, przystosowanie się do warunków, inicjatywa i oszczędność, dające gwarancję rentowności, czem nie odznaczają się właśnie etatystyczne przedsiębiorstwa, tam niema mowy o zniżce cen produktów i usług.

Niedawno odbyła się dyskusja w Tow. Ekonomicznem w Krakowie na temat zniżki cen. Jeżeli chodzi teraz o związek zniżki płac ze zniżką cen, Dr. Zweig uzasadnił, że zniżka płac nie wpłynie na zniżkę cen. Obydwie zniżki nie mogą odbywać się równocześnie a raczej zniżka cen może poprzedzić zniżki płac. Przeciwne stanowisko zajmuje Dr. A. Heydel, który uważa zniżkę płac za najkonieczniejszą. Dr. A. Krzyżanowski oświadcza się również za zniżką płac ze względu na niską wydajność pracy urzędników. Przedstawiciele życia gosp. bronią się przed zniżką cen.

Pytanie, jakie horoskopy na przyszłość ma kwestja płac urzędniczych w Polsce.

W Polsce ze względu na strukturę gospodarczą nie należy na długo spodziewać się zwyżki płac. Przewaga deficytowo-rolniczego charakteru kraju nie sprzyja kapitalizacji. O ile rozchodzi się o budżet, to od grudnia ub. r. mamy deficyty skarbowe. Budżet z r. 1930/31 wykaże deficyt około 50 milj. złotych, następny zamknąć się może niedoborem około 200 milj. zł. Aby tego uniknąć, rząd nie musi uciekać się do t. zw. klapy bezpieczeństwa t. j. redukować 15-procentowy dodatek do poborów urzędniczych. Rząd powinien wycofać pieniądze budżetowe ubiegłych lat z deficytowych przedsiębiorstw państwowych przez ich sprzedaż. Jak dziś sprawy stoją, uchwała Komitetu Ekonom. Rady Min. oświadczyła się przeciw zniżce płac urzędniczych ze względu na niską siłę konsumcyjną szerokich rzesz pracowników państw., widząc w powiększeniu zdolności spożywczej społeczeństwa z równoczesną obniżką cen — wyjście z obecnego kryzysu. (Już zniżono płace — p. Red.).

Niestety zamierzona zniżka cen nie stanie się ciałem, brak zatem powodu do zniżki płac, która byłaby jednym z najniebezpieczniejszych eksperymentów, na co słusznie zwracają uwagę i organy poważnej prasy codziennej i najtęższi w Polsce ekonomiści.

Dyskusja nad budżetem w Sejmie, Senacie i w prasie wykazała, jak rozbieżnemi są zdania w sprawach gospodarczych. Prasa i posłowie chłopscy (którzy na wsi mają pole do popisu w związku z kryzysem rolnym) zieją zawsze nienawiścią do urzędników. Z ekonomistów n. p. „narodowych“, uczeni zaangażowani czynnie w polityce (n. p. Rybarski) stawiają radykalne wnioski o podwyżkę płac urzędniczych. Wogóle diagnoza kryzysu przedstawia się tak różnorodnie a propagowanie środków naprawy tak chaotycznie, że bardzo słusznemi okazały się słowa min. rolnictwa, iż wielu jest uczonych krytyków a nader mało nadających się do pracy. Olśniewanie społeczeństwa przez prasę bogactwami naturalnemi kraju — to humbug. Chiny posiadają wielkie bogactwa naturalne a są krajem najuboższym. Szwajcarja i Holandja nie mają tych „bogactw naturalnych“ i należą do krajów najbogatszych i najlepiej zorganizowanych.

Po zrekapitulowaniu naszych rozważań, okaże się konieczne, co następuje:

1) W rolnictwie najszersze stosowanie oświaty rolniczej i przejście do rentowniejszych działów rolnictwa.

2) Zmniejszenie budżetu przez sprzedaż i wydzierżawienie niektórych przedsiębiorstw państwowych.

3) Usprawnienie administracji państwowej i samorządowej.

4) Zaciągnięcie korzystnych pożyczek zagranicznych.

5) Regulacja płac urzędniczych.

6) Powolna lecz sprawiedliwa rewizja świadczeń podatkowych.

Pas.

MY A TURYSTYKA

Dlaczego turystyką winni w większej mierze zainteresować się pracownicy kolejowi? Odpowiem krótko. Bo w ogólnym wysiłku rządu polskiego i szerokich sfer społecznych, czuwających nad ekonomicznem podniesieniem kraju, nie może braknąć przedewszystkiem patrjotycznej armji kolejarzy. A mogą do tego niemało przyczynić się — jak stwierdzili to dowodnie znawcy problemu — dochody, płynące przez spotęgowanie mas własnych i zagranicznych turystów po Polsce.

Następnie dlatego, ponieważ:

1. przez popieranie wycieczek zasilamy ruch kolejowy, co leży w interesie każdego z nas. Gdy bowiem większe będą dochody przedsiębiorstwa, tem lepiej powinno się powodzić kolejarstwu;

2. turystyka daje zdrowie, a ponadto, kto kocha przyrodę, szlachetnieje, nie potrafi być złym człowiekiem, jak artysta muzyk ,malarz, rzeźbiarz, poeta;

3. turystyka jest najłatwiejszym i najtańszym środkiem odbierania przyjemnych wrażeń, zdobywania wiedzy, ratowania zdrowia, poznawania kraju i ludzi;

4. kolejami jeździ cały świat, biedni, bogaci, swoi i obcy, życzliwi i wrogowie. Więc jak cię widzą, tak cię piszą. Miłujący turystykę staje się grzecznym, uprzejmym, dbającym o zewnętrzny wygląd, czystość, formy i odpowiednie zachowanie się wobec podróżującej publiczności,

5. rodzaj, charakter i sposoby wykonywania naszego zawodu zbliżone są, a nawet spokrewnione z turystyką we wszystkich jej odmianach;

6. ponieważ stwierdzono w krajach europejskiego zachodu, że lwią część zasług w propagandzie i rozwoju rodzimego podróżnictwa i wewnętrznej turystyki położyli pracownicy kolei państwowych przez szybkie, bezinteresowne i należyte informowanie podróżnych, wskazywanie rzeczy naocznie widzianych i zbadanych, stałą i łatwą łączność z podróżnymi, oraz przez ułatwienia do samego celu podróży, polegające na długoletniem znawstwie miejscowych stosunków turystycznych w stacjach docelowych.

RIKA.

WYKSZTAŁCENIE CZY DOKSZTAŁCENIE

Zarząd P. K. P. urządza od kilku lat w poszczególnych D. O. K. P. t. zw. kursy dokształcające dla st. asystentów i adjunktów, nie posiadających średniego wykształcenia. Dyrekcje nie kierują się przy uwzględnianiu kandydatów na powyższe kursy dostatecznie przesłankami na dobro służby, bo zamiast przeprowadzić ścisłą selekcję zgłaszających się i wybrać tylko materjał najinteligentniejszy, dopuszczają każdego, kto posiada IX gr. uposażenia lub przebył pewną ilość lat w gr. X. Jakaż korzyść dla Zarządu P. K. P. wynika z podobnego dokształcenia danych pracowników?

W ciągu 300—400 godzin, rozłożonych na 4—5 miesięcy, wykłada się ponad 30 różnych przedmiotów, potrzebnych do złożenia egzaminu uzupełniającego, podczas gdy na kursach kandydatów, o których poniżej mowa, na przedmioty te wyznaczono wzwyż 1600 godz. Wykłady więc na kursach dokształcających muszą być siłą faktu więcej powierzchowne, a skoro dodamy, że uczestnicy kursów, dojeżdżający z dalekich stacyj lub też po siedmiogodzinnej pracy biurowej mają przez 5 godzin słuchać wykładów, to korzyść z tego dla nich bardzo problematyczna. Przyjmijmy nawet, iż 60—70 proc. uczęszczających złoży ten egzamin, to Zarząd stwarza sobie z jednego zaledwie kursu około 30 pracowników niezadowolonych, ponieważ każdy z nich nie bacząc, że egzamin nie uprawnia do natychmiastowego przeszeregowania, a jedynie do wykonywania danej gałęzi służby, żąda przesunięcia do wyższej grupy uposażenia. O ile tego nie uzyska, czuje się pokrzywdzonym, ponieważ praca poza godzinami urzędowemi nie przyniosła mu chwilowo żadnej efektywnej korzyści. Każdy z tych pracowników mógłby również dobrze pracować na tem samem stanowisku bez wyżej wspomnianego egzaminu, a Zarząd PKP. zaoszczędziłby rocznie kilkadziesiąt, ewentualnie i kilkaset tysięcy zł., co w dzisiejszych czasach kryzysu gospodarczego powinno być najwyraźniejszym argumentem, przemawiającym przeciwko urządzaniu podobnych kursów. M. K. wychodzi przytem z założenia, iż pracownik, mający za sobą dłuższą praktykę a złożywszy następnie egzamin na adjunkta, może stać się siłą równorzędną z pracownikiem, posiadającym wykształcenie średnie ogólnokształcące (maturę). W rzeczywistości poza pewnemi małemi wyjątkami tak nie jest.

Zasadę, że dokształcenie potrafi zastąpić wykształcenie, stosuje się wszakże wyłącznie do pracowników z niższem wykształceniem w stosunku do pracowników ze studjami średniemi.

Porównajmy teraz pracowników z wyższem wykształceniem, jak również pracowników, od których wymaga się jakiegokolwiek wykształcenia fachowego. Pracownika, który ukończył studja prawnicze lub techniczne, jeśli jednak nie złożył przepisanych egzaminów t. j. nie uzyskał tytułu magistra wzgl. inżyniera, nie można traktować jako pracownika z wyższem wykształceniem, choćby nawet posiadał długoletnią praktykę administracyjną, albowiem nie ma dyplomu. W innych dykasterjach urzędników państw. dopuszcza się maturzystów do specjalnego egzaminu administracyjnego, na podstawie którego odnośny urzędnik nabywa prawo przejścia do kategorji I urzędników, czyli zrównuje się z pracownikami z wyższem wykształceniem. Pracownikom kolejowym prawo to niestety nie przysługuje.

Weźmy następnie pod uwagę maszynistów, u których warunek dopuszczenia do egzaminu na maszynistę czy pomocnika masz. stanowi posiadanie świadectwa wyzwolenia na czeladnika ślusarskiego. Znane są wypadki, że palacze, a więc pracownicy, nie mający wykształcenia fachowego jako ślusarze, starali się o dopuszczenie ich do egzaminu na maszynistę, motywując te zabiegi dwudziestokilkuletnią praktyką na parowozie, w ciągu której mogli dokładnie zaznajomić się z pracami ślusarskiemi, potrzebnemi w wykonywaniu służby maszynisty. Na pszeszkodzie stanął znowu brak dyplomu w formie świadectwa wyzwolin, pomimo że dany pracownik, co śmiało twierdzić można, umiałby pełnić służbę maszynisty tak dobrze, a może i lepiej jak niektóry z młodych maszynistów.

Jak widzimy na tych kilku przykładach, tylko maturę, nad którą młody uczeń musiał pracować pilnie 11—12 lat, można zastąpić dłuższą praktyką w zawodzie — nigdy jednakże wykształcenia wyższego, a nawet wykształcenia fachowego na ślusarza.

W tych dwóch wypadkach najważniejszym jest dyplom — matura niczem. Co roku opuszcza mury gimnazjów tysiące maturzystów, z których nie wszyscy — z powodu braku środków — są w stanie kończyć studja wyższe. Ci ostatni mogliby w różnych urzędach zająć stanowiska i tworzyć w przyszłości kadry pożytecznych dla Państwa pracowników. Ludzie ci atoli muszą w dzisiejszych warunkach obejmować podrzędniejsze stanowiska jak n. p. szoferów i innych.

Jeżeli już mowa o dokształceniu, przypatrzmy się, jak wygląda praktyczne dokształcenie kandydatów kolejowych, kończących kursy, urządzane corocznie w trzech D. O. K. P. dla b. trzech zaborów (ze względu na nieujednostajnienie dotychczas przepisów ruchowych).

W myśl regulaminu kursów dla kandydatów służby eksploatacyjnej, kandydat po ukończeniu kursu powinien być użyty przez pierwsze pięć lat tylko w służbie stacyjnej, przechodząc praktycznie wszystkie działy tej służby aż do zawiadowcy stacji.

M. K. przy opracowywaniu wspomnianego regulaminu wychodziło z całkiem słusznego zapatrywania, że kandydaci wszechstronnie wyszkoleni, będą stanowić na przyszłość bardzo dobry materjał, z którego możnaby czerpać przy obsadzie różnych ważnych stanowisk w służbie kolejowej.

Tymczasem cóż się dzieje? Kandydat taki, przeważnie — o ile się okaże dobrym ruchowcem — lata całe pozostaje jako dyżurny na stacji dyspozycyjnej, gdzie z innemi gałęziami służby eksploatacyjnej nie styka się zupełnie. W ten sposób wydatki Zarządu połączone ze szkoleniem kandydatów na kursie, sięgające do 2500 zł na jednego kandydata, nie przynoszą Zarządowi korzyści, jakieby dało się osiągnąć, gdyby wszystkie D. O. K. P. stosowały się ściśle do obowiązującego regulaminu. Za przykład skrupulatnego przestrzegania zarządzeń M. K. w tym względzie niech posłuży D. O. K. P. Wilno, która maturzystę po ukończeniu kursu rzeczywiście szkoli nadzwyczaj dokładnie we wszelkich gałęziach służby kolejowej, a nawet idzie da-

lej po tej linji, gdyż po ukończeniu szkolenia na posterunki służby wykonawczej w okresie pięcioletnim, przygotowuje ich na stanowiska służby nadzorczej, n. p. na kontrolerów, co z uznaniem należy podkreślić.

Jak z powyższych wywodow wynika, D .O. K. P. nie dość jasno zdają sobie sprawę, że przez tworzenie kursów dokształcających zyskują jedynie malkontentów o niższem wykształceniu, natomiast mało uwagi poświęcają praktycznemu szkoleniu maturzystów. Przez to obniża się ogromnie poziom wykształcenia na wielu stanowiskach w służbie wykonawczej, co przecież w przyszłości musi zaważyć na losach rozwoju polskiego kolejnictwa.

JOTEN.

ZACHWYTY

(Artykuł polemiczny.)

Żyjemy w dziwnych czasach. Kiedy w innych krajach kulturalnych dąży się do coraz wyższego wykształcenia umysłowego jako podstawy gruntownego i wszechstronnego wykształcenia zawodowego, w Polsce odrodzonej zauważyć się dają dążności w odwrotnym kierunku. Propaguje się przez pewne sfery obniżenie wymogów rozwoju umysłowego od pracowników państwowych i popiera się dyletantyzm zawodowy. Szczególnie w kolejnictwie polskiem dążności takie znajdują zwolenników, a pracownicy kolejowi, nie zdając sobie prawdopodobnie sprawy z tych poczynań, zapominają, iż w przyszłości odbić się to może na nich gorszem uposażeniem, motywowanem przez kombinatorów oszczędnościowych pośledniejszem przysposobieniem do zawodu. Tworzy się już n. p. pracowników służby średniej z wykształceniem elementarnem, a z okazji, że w Ameryce jakiś tam M. H. Gill ze zwykłego „chłopca biurowego" zaawansował na dyrektora kolei, pieje się w pismach zawodowych hymny pochwalne i zachwyty na cześć „kultury amerykańskiej", która nie zamknęła p. Gillowi drogi do karjery „palisadami suchych prawideł awansowych" i nie zwichnęła go „kajdanami zastrzeżeń cenzusowych", dając mu możność z „drugorzędnej siły pomocniczej" wyróść na wielkiego fachowca kolejowego — w przeciwieństwie do stosunków u nas, gdzie „zwrotniczy lub ślusarz warsztatowy marzyć nie może o wzbiciu się wyżej".

Jak to tam było rzeczywiście w Ameryce z p. Gillem, który „z niczego wyrósł na tytana kolejarskiego", że aż bolszewicy zaprosili go do siebie, aby im uzdrowił kolejnictwo, nie mamy możności zbadania i nie będziemy się sprzeczali z autorem zachwytów nad „amerykańską kulturą". Przypuszczamy, iż p. Gill zaczynając karjerę od chłopca biurowego, posiadał obok przyrodzonej inteligencji także znaczniejsze przysposobienie szkolne, a potem uzupełniał je nauką pozaszkolną, skoro nabył tyle znajomości z zakresu swego zawodu, że nie obawiano się powierzyć mu stanowiska dyrektora przedsiębiorstwa. Takich przykładów karjery w życiu jednostek nie trzeba jednak szukać aż w Ameryce, bo znajdziemy je obecnie i w Polsce. Możnaby je nawet nazwać wraz z Janem Lamem „dziwnemi karjerami" i gdyby żył jeszcze ten dowcipny kronikarz lwowski, miałby dużo okazji do nowej satyrycznej powieści. Także wśród kolejowców polskich spotyka się ludzi karjery lecz sprawiedliwość nakazuje przyznać, iż dotyczący zdobyli ją sobie przeważnie wytrwałą i długoletnią pracą nad swym rozwojem umysłowym, a nie powojennym lub politycznym uśmiechem losu, który dopiero ostatniemi czasy zaczyna okazywać znaczniejsze wpływy. Wszak właśnie pewien „ślusarz warsztatowy" został profesorem i ministrem, a niektórzy konduktorzy i pomocnicy biurowi, uzupełniwszy wiadomości szkolne, zaawansowali — wprawdzie nie na dyrektorów kolei, bo tych jest ogółem niewielu — na poważnych dygnitarzy kolejowych. Ci ludzie atoli długo trudzili się w pocie czoła i może o suchym kawałku chleba nad uzupełnieniem własnego wykształcenia i z pewnością nie mieli nowoczesnych pretensyj, by po 48 godzinach powierzchownej nauki na kursach dokształcających (akademja nowego typu) dojść do karjery, którą uzyskać można pilnością i mozolną pracą nietylko w Ameryce.

I. R.

Pożytek z loterji państwowej.

Wiadomem jest ogólnie, iż olbrzymią większość wygranych na loterji państwowej pieniędzy ludzie tak samo łatwo wydają, jak je zdobyli, trwoniąc je na hulanki, hazardy, stroje, zbytki i t. p. tak, że loterja ta zamiast uszlachetniać ludzi, częściowo demoralizuje ich.

Ażeby skutecznie zapobiec temu, należałoby loterję klasową zreformować w ten sposób, ażeby można było za jednym zamachem urwać łby trzem hydrom, a mianowicie: zmniejszyć bezrobocie, zaradzić brakowi mieszkań i ożywić ruch przemysłowo-budowlany. Potrzeba tylko zniżyć do minimum ceny losów loteryjnych np. 10-krotnie i w tym samym stopniu zarazem zmniejszyć wysokość wygranych kwot oraz skasować premje, a losy drukować i sprzedawać w całości, a nie ćwiartkami. Zamiast wypłacać wygrane gotówką, należałoby budować domy i oddawać je wygrywającym. W ten sposób w I klasie wygrywający główną wygraną otrzymałby domek 1-pokojowy, w II klasie 2-pokojowy i t. d. w V klasie dom 5-pokojowy, albo też możnaby budować wielkie domy i przydzielać wygrywającym osobne mieszkania na własność. Budowa takich domów zmniejszyłaby ilość bezrobotnych, ożywiła ruch w przemyśle cegielnianym, tartacznym, przemysłowym i budowlanym, oraz opróżniłaby wiele mieszkań po tych szczęśliwcach którzy wygrywaliby własne domki.

K. Kwiatkowski
(Katowice)

KOLEJ A AUTOBUSY

Jak ongiś kolej była epokowym wynalazkiem, który opasał całą kulę ziemską szynami komunikacji, niby arterjami żywego organizmu, tak już obecnie wobec nowych środków komunikacji, aparatów lotniczych i autobusów kolej omal nie stoi u zenitu rozwoju, względnie miałaby się przeciwstawić konkurencji lotniczej i automobilowej.

Nad tą konkurencją kolej pracuje usilnie w ruchu osobowym — przeważnie w państwach zachodnich — stara się o wygodę dla pasażerów i zwiększenie chyżości lokomotywy do 130 km. na godzinę, w ruchu zaś towarowym kolej zdaje się być bezkonkurencyjną, gdyż przewóz ładunków drzewa, węgla, płodów mineralnych i rolniczych oraz wogóle towarów engross może się dotychczas odbywać tylko drogą kolejową. I ta właśnie okoliczność stanowi poważny atut w ruchu kolejowym, o ile naturalnie przewóz danych towarów idzie łącznie z normalnym rozwojem życia gospodarczego, jeżeli niema w niem zastoju, który znowu poważnie wpływa na osłabienie owego ruchu towarowego i odbija się ujemnie na dochodowości dotyczącego przedsiębiorstwa kolejowego, podkopując jego siłę witalną.

Życie w dzisiejszej fazie zdąża olbrzymiemi krokami naprzód i pociąga za sobą zmiany wszystkiego, co dotychczas okazywało się mało odpowiedniem, względnie niedostosowanem do stworzonych odmiennych warunków ułożenia się życia.

Tak powstają nowe problemy elektryfikacji kolei, obecnie najdoskonalszego, aczkolwiek stosunkowo drogiego środka popędowego w porównaniu z mniej kosztownym czynnikiem popędowym pary.

W ten sposób jako nowoczesny konkurent w komunikacji wystąpiły autobusy z widoczną tendencją przeciwstawienia się nietylko kolejom żelaznym, lecz również elektrycznym w większych miastach, gdzie nowocześnie urządzone, objawiają dążność wyrugowania tramwajów elektrycznych, i są tak skonstruowane, że mogą poruszać się po ułożonych w stałych kierunkach szynach lub też łatwo ich użyć na drogach, nie posiadających owych bądź co bądź wymagających kosztownej konserwacji szyn.

Nie należy zapominać, iż komunikacja autobusowa ma wiele stron dodatnich, jak: wygoda, szybkość, łatwość pokonywania przeszkód komunikacyjnych, planowość i celowość częstych jazd, zależnych od każdorazowej potrzeby i konjunktury w utrzymywaniu ruchu na pewnej linji i stosunkowo nieznaczna ilość katastrof oraz dostosowywanie się do wymogów publiczności, które to zalety stawiają autobusy na poziomie niejednokrotnie wyższym od kolei, aparacie bardziej skomplikowanym, administrowanym sposobem biurokratycznym, przez to może przewlekłym, ociężałym i nie mogącym się częstokroć nagiąć do wiecznie wybrednych wymogów publiczności.

Rozumie się, że można tu mówić o owych wyżej wspomnianych zaletach autobusów jedynie w komunikacji na mniejszych odległościach, ponieważ przy dalszych przestrzeniach, pociągi daleko - bieżne są dotychczas bezkonkurencyjne tak pod względem ciągłości w prędkości pokonywania setek kilometrów odległych miejscowości, jakoteż na punkcie wygód, czyto w wagonach sypialnych, czy w pociągach luksusowych, przyczem ważną okoliczność w jazdach koleją na daleką przestrzeń stanowi również i to, iż pociągi takie mogą zobowiązać się do przewozu prawie że nieograniczonej ilości osób, podczas gdy autobusy muszą być z powodu zbyt szczupłych rozmiarów ograniczone w tym kierunku.

Regularność przyjazdu pociągów i wogóle przestrzegany z bezwzględną punktualnością ruch pocią-

TURYSTYKA w POLSCE i w ŚWIECIE

Turystyka, czyli podróżnictwo, krzewione i propagowane należycie w kraju, posiadającym tak jak Polska rozliczne cechy naturalnego piękna, stała się w ostatnich czasach doniosłym problemem gospodarczym. Temat ten stanowi bowiem nietylko poważny problem naukowy, ale w poważnej mierze również gospodarczy.

Problem podróżnictwa ujęto w ostatnich 25 latach dokładnie jako wiedzę ścisłą, interesującą podróżników geografów i badaczy, a także jako dojrzałą kwestję korzyści dla kraju, sprzyjającego turystyce, zwłaszcza obcokrajowców.

Podróżnictwo uprawiano od wieków. Znane są z historji starożytnej opisy podróży krajowych i światoznawczych Fenicjan, Maurów, Babilończyków, Egipcjan, Hindusów, Majów, starożytnych Greków i Rzymian, a przedewszystkiem podróże wiecznych tułaczy i największych podróżników świata — Żydów. Opisy znakomitych i niezwykle śmiałych podróży bynajmniej nie z chęci podboju lecz w celu zobaczenia i poznania obcych krajów przedsiębranych, znajdujemy w Odyssei, a nawet w najdawniejszych kronikach i pierwszych notatkach historyj, jak np. w Piśmie Świętem odnośnie przejścia Żydów przez Morze Czerwone i t. d. aż do najnowszych czasów.

Nie od rzeczy będzie wspomnieć tutaj, że i odrodzona Polska posiada całą plejadę rodzimych podróżników po ziemi własnej i obcej, uprawiających kult krajoznawstwa nie tylko dla sportu, ale i dla ścisłej wiedzy. Prawie codziennie czytamy urywki i epizody objazdów młodych polskich uczonych, artystów, akademików i sportowców, którzy obchodzą wzgl. objeżdżają Rzeczpospolitą, a nawet daleką zagranicę bądźto pieszo, konno lub podwodami, na rowerach, motocyklach, łodziach, kajakach, autach, samolotach i t. p.

Podróże dzielimy ze względu na używane środki i warunki na podróże śródlądowe i morskie. Te ostatnie na dalekomorskie czyli transoceaniczne, lub na przybrzeżne t. j. lokalne w granicach najbliższych własnych lub sąsiedzkich brzegów.

Polska posiada — jak wiadomo — jedynie mały skrawek wybrzeża morskiego, jest zatem z uwagi na naturalne dane geograficzne krajem śródlądowym.

Nas Polaków interesować mógł do niedawna jedynie problem turystyki śródlądowej, a więc objazd własnego kraju.

Największej jednak ilości wrażeń wzrokowych i klimatycznych dostarcza turystyka górska. Bodaj czy nie najlepszy to kąsek z dziedziny atrakcyj życiowych, zdobywanych przez jednostkę przy pomocy nauki, sztuki, sportu.

Podróżnictwo, to — można rzec bez przesady — najszlachetniejszy i najmilszy sport dla wszystkich ludzi. Jedni mogą uprawiać turystykę przy pomocy własnych nóg lub środków przewozowych, jak: rower, motocykl, auto, łódź czy składak (kajak), inni mniej

gów daje kolei wyższość nad prywatnemi przedsiębiorstwami autobusowemi, których wprowadzona organizacja przyczyni się kiedyś do poważnego przeciwstawienia się kolejom.

Niemniej ważną przy przewozach osób kwestją, to odszkodowanie w razie nieszczęśliwych wypadków, która przy kolejach jest ustawowo uregulowana, gdy tymczasem przy komunikacji autobusowej uregulowanie jej nie posiada dotychczas jednolitego unormowania.

Zarządy kolejowe, te jedynie autoryzowane przedsiębiorstwa przewozu osób i towarów, dające pełną gwarancję możliwie najlepszego wywiązania się z przyjętych na siebie zobowiązań, nie mogą być obojętne na rozwój komunikacji autobusowej, lecz muszą podporządkować ten środek komunikacji swemu wypróbowanemu dotąd doświadczeniu, powinny doprowadzić do tej organizacji, aby ruch autobusowy znalazł się w łącznej zależności od ruchu kolejowego w miejscowościach, gdzie nie dało się do tej pory rozbudować kolei tak, ażeby personel kolejowy obsługiwał dotyczące autobusy, jako własność kolei.

Przez takie ujęcie sprawy dochodowość kolei mogłaby się niepomiernie zwiększyć a prowadzenie dzikich przedsiębiorstw autobusowych nie wytrzymałoby konkurencji z przedsiębiorstwem kolejowem, zorganizowanem solidnie i ku zadowoleniu szerszych mas publiczności.

Wszelkie pozytywne dążenia w tym kierunku wydałyby jak najlepsze rezultaty i byłyby wyrazem pełnowartościowej inicjatywy, którą przedsiębiorstwo kolejowe musi w każdej dziedzinie nowej pracy w zrozumieniu interesu własnej żywotności okazywać.

M.

KONTROLA PRAC RACHUNKOWYCH WE WYDZIALE MECHAN.

Jak już wspomniałem w I-szej części artykułu w 84-tym zeszycie „Czasopisma", st. kontroler techniczny we wydziałach Mechanicznych ma jako główne zadanie służbę techniczną w Parowozowniach i Warsztatach: racjonalne wykorzystanie urządzeń mechanicznych i personelu, winien znać przebieg pracy na linji, wiedzieć, co się dzieje w przydzielonych Wydziałowi Mechanicznemu urzędach, słowem, ma być prawą ręką Naczelnika Wydziału. Mija się z celem: obarczanie go sprawami rachunkowości, przydzielanie mu sił pomocniczych i wogóle czynienie z kontrolerów ciężkich biur kontrolnych.

Jeden kontroler techniczny i jeden kontroler rachunkowy we Wydziale Mechanicznym najzupełniej wystarczy. Kontroler techniczny, nie zużywając swych sił i czasu na sprawy rachunkowe i pozostawiając je kontrolerowi rachunkowemu, bada prace kierownicze naczelników O. M. i Warsztatów, wydajność ich pracy

---

silni czy odporni na tego rodzaju wędrówki, podróżują koleją, parowcami, automobilami, aeroplanami. Wszystkie takie podróże kształcą umysł i serce a nauce dostarczają wiele najciekawszych odkryć, spostrzeżeń, dając temsamem podstawę do dalszych dociekań krajoznawczych, geologicznych, przyrodoznawczych, klimatycznych, geograficznych czy także komunikacyjno-gospodarczych.

Rozpatrując podróżnictwo światowe szczegółowo i analitycznie, możemy podzielić je na dwie zasadnicze grupy a mianowicie: na turystykę śródlądową tudzież na turystykę górską. Trzecia bowiem grupa podróżnictwa: podróże morskie i powietrzne, jako rzadsze i na wysiłkach nieosobowych jednostek zmechanizowanych i aparatach oparte, usuwa się z pod pojęcia właściwej turystyki, ćwiczącej ciało i emocjonujące ducha.

Skoro wolni, na własnej wielkiej i w wysokiej kulturze dorastającej państwowości oparci, zdobyliśmy prawo do przemawiania na forum świata m. i.: w dziedzinie wiedzy i wynalazków, jest więc rzeczą naszą jako ludzi postępu i kultury, rozważyć problem podróżnictwa w kraju własnym i po dalekim świecie z obu stron i obu rodzajów, a to celem dotrzymania kroku w pochodzie ogólnej cywilizacji świata i niezmarnowania konjunkturalnie nadarzającej się sposobności uzyskania pewnych dochodów w tak ekonomicznie krytycznej chwili, jaką obecnie przeżywamy.

Turystyka stwarza wiele pożytku dla kraju, zwłaszcza podróżnictwo dalekosiężne czyli turystyka obcokrajowców. Oprócz zahartowywania organizmów, daje ona dwie inne korzyści: gospodarcze i kulturalne. Pierwsze wywierają dodatni wpływ na całokształt ekonomji państwowej odwiedzanego kraju, wiążą się zatem z gospodarstwem narodowem, drugie służą kulturze narodowej w grze o zdobycie należytej propagandy i środków na propagandę.

Po wojnie odgrywa ważniejszą rolę oczywiście gospodarcza strona zagadnienia, a to nietylko w Polsce, ale prawie we wszystkich państwach starego i nowego świata.

Turystyka, uprawiana przez obcokrajowców, stanowi według określenia naszych znakomitych znawców turystyki światowej jak poeta Witkiewicz, prof. Goetel, St. Starzyński, Jerzy Grabiański, Dr. M. Orłowicz, pułk. Kiliński, śp. Świerz, mjr. Lepecki, hr. Zamoyski, śp. Ks. W. Gadomski, i w. in. - jedną z najdoskonalszych form eksportu, bo turysta zagraniczny jest najspokojniejszym, najpewniejszym, a więc najlepszym płatnikiem gotówkowym dla zwiedzanego kraju.

Do lat ostatnich problem turystyczno-propagandowy, mimo że dawał i przysparza od wieków tyle najróżnorodniejszych korzyści, z których dwie najważniejsze wymieniliśmy na wstępie, nie był wszechstronnie roztrząsany. Dopiero studja, podjęte przez niektóre z państw europejskich przed wojną, a szczególnie studja nad turystyką, przeprowadzone przez Stany Zjedn. po wojnie, doprowadziły do uzyskania w tym przedmiocie pożądanych ścisłych danych statystycznych. *R. K.*

i wydajność pracy personelu technicznego i robotniczego, przedewszystkiem zaś stopień sharmonizowania urządzeń technicznych w Warsztatach i Parowozowniach.

Praca natomiast kontrolera rachunkowego winna polegać nie na wyłapywaniu drobnych usterek i pomyłek rachunkowych, nie mających donioślejszego wpływu na całokształt agend rachuby, nie na „fajkowaniu" pozycji w przedłożeniach, jakie wpływają do Wydziału, lecz ma być merytoryczną, ujętą nowocześnie. Zgadzam się zupełnie z kol. Urbankiem, który pisze, że służba rachunkowa trakcji i warsztatów powinna stać w ścisłej łączności ze służbą techniczną. Należy dbać, aby maturzysta, zajęty w tym dziale służby, bezwarunkowo zapoznał się w ogólnych zarysach z pracami technicznemi parowozowni i warsztatów. Kontroler rachunkowy Wydziału Mechanicznego winien być niejako łącznikiem między referentami Wydziału z jednej a pracownikami rachuby na linji z drugiej strony.

Kontroler rachunkowy we Wydziale Mechanicznym czuwałby również nad wypłatami, dokonywanemi we własnym zakresie w Parowozowniach i Warsztatach. Kontrolerzy bowiem Kasowi z Wydziału VII-go w sprawy te nie wglądają, a przekonaliśmy się, iż kontrola tych wypłat jest konieczną!

W ostatnich miesiącach coraz więcej zwraca się uwagi i pisze o doniosłości kontroli.

W Przeglądzie Organizacji za kwiecień 1931 roku inż. Dąbrowski podaje, że wszelkie próby wprowadzenia zasad nauki organizacji, powinna poprzedzać gruntowna kontrola pracy przedsiębiorstwa, zaś zmiany lub reformy mają opierać się na wynikach takiej kontroli. Kontrolę rachunkową — pisze autor — stanowiącą niezbędny czynnik w każdem przedsiębiorstwie, trzeba tak prowadzić, by kierownik mógł w każdej chwili znać koszty produkcji i wszelkie w tych kosztach anomalje. Bez takiej rachunkowości kierowanie przedsiębiorstwem jest utrudnione, wyniki pracy narażone na przypadkowość i w rezultacie samo przedsiębiorstwo staje się chore. Kontrola musi być bardzo różnorodną; nie jest ona źródłem kosztów, lecz stanowi źródło oszczędności, a więc zysku.

Kontrola techniczna i rachunkowa oraz sharmonizowanie pracy naczelnika i kierowników z pracą urzędników i robotników, może zapewnić kolejnictwu olbrzymie oszczędności także w kosztach pracy trakcyjnej i warsztatowej.

KELAS.

O KATASTROFACH KOLEJOWYCH

Pragniemy w niniejszym artykule rzucić pewien refleks na głębsze przyczyny katastrof kolejowych, uchylić kotarę powikłań psychologicznych, wywierających pierwszorzędny wpływ na wypadki i katastrofy na kolei. Człowiek bowiem — to nie automat, który również może się zepsuć, ale żywa natura, wrażliwa na wszystko, co ją spotyka, otacza, interesuje, to konstelacja psychiczna silnie uczuciowa, reagująca łatwo na różnorodne podniety duchowe, *nie zdolna zatem świadczyć w tym stanie ze siebie tyle*, co przy pełnej równowadze fizycznej i umysłowej. W takich też warunkach odpowiedzialność za popełniony czyn poważnie się zmniejsza.

W „Czasopiśmie" pisaliśmy nieraz na temat katastrof na P. K. P., między innemi w art. p. t. „Wypadki na P. K. P." z września 1927, powołując się w nim na charakterystyczne enuncjacje, pochodzące z Min. Kom. w przedmiocie wypadków kolejowych. Autor odnośnych wynurzeń stwierdziwszy zmniejszenie się wypadków na polskich kolejach państw. pisze:

„Okoliczność ta nie powinna usypiać czujności organów kolejowych i zmniejszyć wysiłki w kierunku zapewnienia jak największego bezpieczeństwa zarówno ruchowi pociągów — jak i warunkom pracy na kolei."

Autor przypomina dalej dwa Zjazdy Inżynierów Kolejowych (III. i IV.)' domagające się z jednej strony technicznego ubezpieczenia ruchu pociągów, z drugiej zaś *zwiększenia ilości pracowników służby ruchu do norm, zapobiegających ich przemęczeniu*, zapewnienia *dostatecznej ilości mieszkań* dla tych pracowników, oraz lokali odpowiednich do wypoczynku w miejscach ich pracy, udzielenia kredytów na odpowiednie szkolenie personelu.

W wywodach swych autor idzie jednak dalej i sięga do stanów duszy, o jakich wspomnieliśmy na wstępie. Oto mianowicie powołuje się na cenne zarządzenia Dyrekcji Drezdeńskiej, podając szemat dochodzeń w wypadkach kolejowych, gdzie znajdujemy pytania: „Czy przyczyną wypadku było *roztargnienie z powodu trosk lub smutków, wskutek radosnego podniecenia, przytępienie w następstwie przemęczenia, przeciążenia, utraty pamięci, zasłabnięcie podczas pracy i t. d.*"

Jest to właśnie badanie nastawienia psychicznego u pracownika, który w danym momencie spowodował katastrofę.

Jeżeli zatem weźmiemy pod rozwagę, co wyżej przytoczono, możemy wysunąć sporo refleksyj na temat wypadków kolejowych.

Musimy przedewszystkiem stwierdzić, że *uposażenie* pracowników, zajętych w służbie ruchu, jest zupełnie nieproporcjonalne do ich odpowiedzialności, za niskie — i to stanowi jedną z pierwszych przyczynę katastrof kolejowych. Pracownik, który połowę lub $^{1}/_{3}$ część roku nie śpi w nocy, co np. w ciągu 10 lat w służbie ruchu czyni przynajmniej 1220 nocy nieprzespanych, winien być specjalnie wynagradzany; nie sądzimy zaś, by dodatki za nocną służbę, wynoszące 2'00 w od nocy, były sprawiedliwą zapłatą za tak olbrzymią odpowiedzialność za bezpieczeństwo mienia i życia osób jadących koleją.

Rozliczne *kłopoty finansowe i* niedostatki pieniężne powodują następnie, że pracownik nie posiada w razie choroby możności należytego leczenia się i to prywatnie, gdyż kuracja kolejowemi środkami wyprawia raczej rychło na tamten świat. Ciężkie zwłaszcza warunki życia mimowoli stają się nieraz przyczyną odlotu myśli w innym kierunku, aniżeli służba, wymaga.

Jakże bardzo odbije się na bezpieczeństwie ruchu obniżka poborów pracowników przy powracającej drożyźnie, coraz nowych podatkach, uchwalanych przez

Sejm skutkiem zwyżki cen biletów kolejowych itd.

A teraz weźmy pod uwagę *stosunki mieszkaniowe*, dojazdy na służbę z miejsca zamieszkania, podnoszące czas pozostawania na służbie do kilku nawet godzin? A warunki, w jakich się służbę pełni, czy nierzadko nie uwłaszczają hygjenie? Jakież są często ciężkie lokalne stosunki służbowe? Czy to nie wpływa w wielkim stopniu na „przytępienie“ umysłu, na przemęczenie, jeśli dyżurny ruchu na stacjach dyspozycyjnych pracuje 13 godzin nocnych, pomimo, że *współczynnik pracy 1 obowiązuje* władze kolejowe z mocy *ustawy z roku 1920 (Dz. U. M. K. Nr. 7) o 8-mio godzinnym* dniu pracy?

A czy masowe *redukcje* personelu nie są przypadkiem także przyczyną katastrof kolejowych? Wszak wiadomo, iż *urlopów wypoczynkowych* udziela się na raty dla braku ludzi do pracy. Dziwnem, a jednak prawdziwem jest zarządzenie paragrafu obecnie obowiązującej pragmatyki o niewykorzystanych urlopach, co nie powinno mieć miejsca w kolejnictwie. Urlopy winny być bezwzględnie wykorzystane co roku, i to w wymiarze dla pracowników państwowych.

— — — — — — — — — — — —

A poza powyższemi „moralnemi“ przyczynami katastrof kolejowych stoją jeszcze inne, może niedostrzegalne, wzgl. mało widoczne, lecz istniejące tu i ówdzie. Po jednej z większych katastrof kolejowych w Polsce w roku bieżącym krakowski „Ilustrowany Kurjer Codzienny“ pisał dnia 12 lutego b. r., że... „przyczyną jej była li tylko wadliwa obsada służby ruchu na dworcu krakowskim i *przeciążenie personelu kolejowego pracami, zupełnie niezwiązanemi z istotą służby kolejowej*“.

Co miał na myśli „I. K. C.“ mówiąc o „wadliwej“ obsadzie służby, w to narazie nie wchodzimy, ale stwierdzenie w poczytnym organie prasowym nadmiernego przeciążenia personelu kolejowego pracą, jest bardzo przykrym, acz *prawdziwym* zarzutem pod adresem P. K. P.

Redukcja personelu dotknęła wszystkie gałęzie służby, a więc i eksploatację. A dodać trzeba do redukcji tworzenie w łonie kolejnictwa różnych instytucyj społeczno - filantropijnych, gospodarczych itd., które znów odrywają ludzi od pracy zawodowej, do różnych Komitetów po służbie, na zebrania, imprezy itd., pospiech i gorączkowość w wykonywaniu prac zawodowych, niedopatrzenia, przeoczenia władz nadzorczych, przemęczenie i nieostrożność organów wykonawczych.

I w tym względzie „I. K. C.“ miał w ocenie krakowskiej katastrofy zupełną rację. Kolej — to przedsiębiorstwo, a nie instytucja przedszkoli itp. komitetów, absorbujących pracowników kolejowych. Jeżeli będzie dobrze prosperować, może sobie pozwolić na fundacje humanitarne i społeczne, ofiarując na ten cel *gotówkę*, nie *pracowników, zwłaszcza służby eksploatacyjnej*, których zadaniem winno być po odpowiednim wypoczynku spełnić należycie zawodowy obowiązek. Ciężkie życie pracownika kolejowego i tak potrafi zgotować mu wiele goryczy przez nieuniknione nieraz katastrofy, nie potrzeba mu w tem pomagać.

Oto spokojny i trzeźwy sąd, jaki wyda każdy, kto stoi zdala od katastrof kolejowych.

W ocenie wypadków kolejowych trzeba je brać pod uwagę równie poważnie jak odnośne postanowienia przepisów i mieć odwagę stanąć na zasadzie nie martwej tylko litery przepisu lub paragrafu, lecz równocześnie na stanowisku człowieczeństwa, idei sprawiedliwości, sumienia, aby móc bez uprzedzenia osądzić odpowiedzialność pośrednich i bezpośrednich winowajców. A wyłuszczyliśmy, że odpowiedzialność ta przy jednobrzmiących przepisach jakżeż zmienną będzie, gdy wszystkie powyższe przyczyny, względnie niektóre z nich zaważą na szali kolejowego wypadku.

Spektator.

O LOTERJĘ NA BUDOWĘ DOMKÓW DLA KOLEJARZY

Poniżej podaję projekt na zorganizowanie praktycznej loterji na budowę domków dla pracowników kolejowych.

Gdyby tylko 10-ta część kolejarzy t. j. 16.000 osób składało co miesiąc do kasy loterji po 10 zł., to przez rok zebranoby do 2 miljonów zł., za które możnaby zbudować około 100 domków rocznie. Co rok wiosną należałoby wylosować 100 numerów, a właściciele wygranych wskazywaliby, w której miejscowości chcieliby mieć swój domek, do którego na jesieni już mogliby się wprowadzać.

Gdyby Min. Komunikacji urządziło taką loterję dla wszystkich 160.000 kolejarzy, to możnaby zbierać w ten sposób rocznie do 20 miljonów złotych i budować co rok po 1.000 domków. Każdy wygrywający z chwilą wprowadzenia się do swego domku, opłacałby nadal 10 zł. składkę oraz pewną kwotę komornego (niezbyt wygórowaną), tak, że fundusz budowlany co rok wzrastałby i pozwalał na budowę co raz to większej ilości domków. Po 15—20 latach właściciel domku przestałby płacić komorne, gdyż przez ten czas spłaciłby już prawie jego wartość ratami komornego.

Dzięki takiej loterji możnaby zatrudnić tysiące bezrobotnych, na czem Państwo zyskałoby, a prócz tego ożywiłby się ruch w cegielniach, tartakach i t. d. Również i kolejarze nauczyliby się oszczędzać, wiedząc iż mogą znienacka stać się posiadaczami własnego domku.

Sposób ten jest zupełnie możliwy do realizacji, gdyż w podobny sposób burmistrz miasta Sydney w Australji zorganizował loterję i zabudował w ten sposób całe przedmieście śliczną kolonją domków w stylu nowoczesnym.

K. Kw.

PRZEZ SPÓŁDZIELCZOŚĆ DO POPRAWY BYTU!

Budujmy nie w snach i marzeniach, ani złorzeczeniach, lecz w twardej pracy i rzetelnym czynie, podwaliny jasnego grodu niepokalanej przyszłości!

ZE SPRAW LIGI

LIGA SŁOWIAŃSKICH URZĘDNIKÓW KOLEJOWYCH

Jest jakiś pęd ponadplemienny, który popycha ku sobie ludzi pokrewnych myśli i zawodów, mimo słupy graniczne, różnorodność mowy, zwyczajów narodowych i mimo znaczne odległości.

Przeglądając prasę codzienną, spotykamy opisy zjazdów uczonych, polityków, filozofów, nie licząc dyplomatów, którzy z urzędu pracują na terenach międzynarodowych, reprezentując idee interesa i kulturę swych krajów.

W zawodzie kolejarskim znana jest praca międzynarodowa związków zawodowych, które wymieniając między sobą myśli, zapoznają się z warunkami pracy zawodowej i płacy, oraz współpracują w usiłowaniach nad poprawą bytu. Hasłem w tych poczynaniach jest słowo ważne — do którego można się rozmaicie ustosunkować — a imię jego jest: Walka.

Pracownik umysłowy w usposobieniu ma wyrozumiałość i zrównoważenie. Swoiste przeto będzie hasło słowiańskiej międzynarodówki urzędników kolejowych.

Jeżeli idzie o tradycję, to jest ona piękna i sięga czasów zaborczych. Monarchja austrjacka, będąca mozaiką narodowości, rozpościerała swą władzę na wiele narodów słowiańskich, wielu też słowian zatrudniano w urzędach państwowych i w kolejnictwie. Pracownicy poszczególnych instytucyj łączyli się w organizacje zawodowe i przed wspólnem ministerstwem reprezentowali interesa swego kraju. Bywały akcje uzgodnione, w których stykali się urzędnicy rozmaitych narodowości słowiańskich. Tak przed wojną powstała rzeczywista, choć niezorganizowana międzynarodówka słowiańskich urzędników kolejowych. Nie obeszło się przytem bez wzajemnego wysyłania referentów (dzisiejszy radca Pospisil z Czechosłowacji) chociaż dla braku materjałów, nie mogę na razie obszerniej zająć się tą sprawą.

Po rozpadnięciu się Austrji na państwa narodowościowe, południowi Słowianie złączyli się w Królestwo Serbów, Chorwatów i Słoweńców, Czesi utworzyli własną republikę, my złączyliśmy się z Macierzą. Na nowych terenach rozpoczęła się praca organizacyjna, która wydała związki urzędników (pracowników umysłowych). Południowi Słowianie i Czechosłowacy utworzyli Ligę, do której i nasz Związek przystąpił w 1929 roku. W jakiś czas później do Ligi przystąpili koledzy Bułgarzy. Obecnie, poza Rosją wszyscy Słowianie tworzą wspólną Ligę.

Przystąpienie nasze do Ligi odbyło się bardzo uroczyście, a zamieszczona w „Czasop. za kwiecień 1929 fotografja przedstawia delegację Kongresu Ligi na audjencji u Prezydenta T. G. Massaryka w Pradze w 1929 roku. Bliższe szczegóły zawiera ówczesne „Czasopismo“ które zarówno z tego Kongresu, jak i następnie po zjeździe w 1930 roku, podało obszerne informacje. Najpiękniejszem dziełem Ligi jest wycieczka kolegów Czechosłowackich w 1930 roku do Polski, co dało możność bezpośredniego zetknięcia się pobratymczych urzędników.

Jeżeli zaś idzie o przyszłość Ligi, to ma ona przed sobą ważne i wielkie zadania. Przedewszystkiem musi umożliwić korespondencję Związków, zebranie dokładnych materjałów odnośnie pracy i płacy pracownika umysłowego w naszych Państwach. Poznanie tych momentów wyda niejedno wystąpienie, skoordynowanie usiłowań. Następnie wypadnie zająć się wymianą artykułów w prasie zawodowej, uruchomić korespondencję z Kolegami — urzędnikami Czechosłowacji, Jugosławji i Bułgarji. Korespondencja ta spowoduje bezwątpienia wycieczki tak poszczególnych kolegów, jak i gromadne Związków. Liga także wzbudzi zainteresowanie społeczeństwa pracą poszczególnych Związków. Możliwości są różnorodne, ale większe niż artykuł, wskaże wszechmocne Życie. „Czasopismo“ niewątpliwie w sprawach tych otworzy swe usłużne szpalty.

Święcąc 10 lat działalności Związku, skreśliliśmy tych parę słów o Lidze, która weźmie udział w uroczystościach Z. U. P. Oby tak pięknie, jak działalność Związku, rozwijała się Liga, oby była motorem w akcji zrzeszonych Związków, oby była chlubą reprezentowanych narodów i Słowiańszczyzny.

Wielkie dzielą nas odległości. Wiele godzin — kilometrów dzieli Belgrad, Pragę, Sofję i Warszawę. Ale związani nietylko stalą szyn i pracy, ale też i brylantem naszych serc i uczuć, wolamy w dniu jubileuszu Z. U. P.: Niech żyje Liga!

J. Tężycki

DOM ZDROJOWY w Trenczyńskich Cieplicach

Prezydjum Ligi Słowiańskich Urzędników Kolejowych prosi nas o umieszczenie w najbliższym numerze „Czasopisma“ następującego ogłoszenia:

Kasa chorych czechosłowackich kolei państwowych umieści w swoim nowoczesnym domu zdrojowym w *Trenczyńskich Cieplicach* (Trančanske Teplice) na Słowaczyźnie członków ZUP., którzy potrzebują leczenia po reumatyzmie stawowym, cierpią na ischias, reumatyzm mięsni lub są uzdrowieńcami po tych chorobach.

Mieszkanie i utrzymanie bardzo tanie po cenach własnych kosztów.

Z ułatwień powyższych mogą korzystać także inni polscy pracownicy państwowi, którzy zgłoszą się za pośrednictwem Związku Umysłowych Pracowników Kolejowych we Lwowie (ul. Kętrzyńskiego 32) do Ligi Słowiańskich Urzędników Kolejowych, Praha XII. Rimska 4“.

— — — — — — — — — —

Ze swej strony zachęcamy gorąco PT. Kolegów, by zechcieli korzystać z oferty naszych przyjaciół czechosłowackich, a do PT. lekarzy kolejowych zwracamy się z prośbą, by w razie istotnej potrzeby wskazywali chorym kolejowcom, ewentualnie urzędnikom państwowym, na powyżej podane warunki.

ŻYCIE ZWIĄZKU

KRAKÓW (Koło)

Dnia 8. kwietnia b. r. odbyło się w lokalu Z U. P. przy ul. Kopernika 22. otwarcie w Kole krakowskiem „Czytelni czasopism i dzienników".

Po zagajeniu i powitaniu licznie zebranych pań i kolegów, przewodniczący Koła kol. Urbanek wygłosił okolicznościowy referat o zadaniach i celach Czytelni, wskazując na doniosłość nowej placówki kulturalno - oświatowej.

Do czasu przeprowadzenia się do nowego lokalu Czytelnia będzie otwartą we wtorki i piątki od godziny 17-ej w dotychczasowym lokalu przy ul. Kopernika 22. Koledzy mogą czytać wszelkie dzienniki i czasopisma, nawet za dwa do trzech tygodni wstecz, albowiem pojedyńcze egzemplarze gazet i tygodników składane będą w odpowiednio przygotowanych teczkach, w porządku chronologicznym. Niezależnie od prasy codziennej, Czytelnia posiada poważne tygodniki naukowe i czasopisma zawodowe.

W przemówieniu swojem kol. Urbanek wyraził podziękowanie kol. Baumgartenowi, który przyczynił się znacznie do utworzenia Czytelni, oraz zwrócił się z apelem do ogółu kolegów i władz związkowych o poparcie prac Z. Koła.

Imieniem Zarz. Gł. kol. Gądek w serdecznych słowach podziękował Prezydjum Z. Koła za ofiarną pracę dla dobra kolegów.

Przemawiali następnie: Prezes Zarz. Okr. kol. Nalepa, życząc Czytelni pomyślnego rozwoju i podkreślając z uznaniem owocne prace prezesa Koła kol. Urbanka — poczem zabierali głos kol. Borowiejski, Chan, Sowiński i in.

W miłym nastroju, przy skromnym bufecie, urządzonym staraniem pań z „Ogniwa", spędzono kilka godzin na ożywionej pogawędce.

Przemówienie Prezesowej „Ogniwa p. Bronisławowej A. Pauliowej, wygłoszone na Opłatku krakowskiego Koła ZUP., w dniu 17 stycznia 1931 r.

Tradycyjna chwila „Opłatka" zrzeszyła nas dziś tutaj! Wszak „Opłatek" to szereg życzeń, kolęd i choinkowych nastrojów, podniosły moment rodzinnego ciepła, rozgłośne wici, jakie w Wasze serca, Wielce szanowni Goście, rzuciło dziś „Ogniwo". Rozwarły się progi skromnej, lecz prawdziwie polskiej gościnności! Zapraszają Was tryumfalnie szeroko rozpostarte wierzeje serc naszych....

Witamy Was!...

Bywajcie!...

Zanim nawiążę swe życzenia, poznajcie nas, serdeczni nasi Goście, nietylko w charakterze gospodyń i pań domu, ale w roli pracownic, co chcą iść równolegle do Waszych dążeń, pragną uzupełnić i rozsłonecznić Waszą pracę związkową!

Przekonajcie się, kim jesteśmy!

Ponieważ między obecnymi Gośćmi jest wiele osób, które pierwszy raz z nami się dzisiaj zetknęły, skreślę krótko genezę i zadanie „Ogniwa".

Ideą i inicjatywą z Kołem Związku Pracowników Umysłowych Kolej. złączone, my, ich żony założyłyśmy Organizację kobiet: „Ogniwo."

Z łona Koła wyszłyśmy — stanowimy jego młodszą siostrzycę.

Symboliczna, a zarazem serdeczna nazwa „Ogniwa", wskazuje jasno cel placówki.

Jako związek Kobiet, jesteśmy organizacją łącznikową między Związkiem a jego rodziną.

I rzeczywiście! „Ogniwo" mając w założeniu cele narodowe, społeczne i zawodowe, winno również zogniskować bliżej nasze rodziny.

Wiadomem przecież, że w skomplikowanych przedsięwzięciach najlepszy pomost to — kobieta!

Posiadamy świadomość tego, że inteligentna kobieta, może być mistrzynią w życiu i — w pożyciu. Wszak nawet historja uczy, iż silna, kulturalna a impulsywna kobieta, o ile zamierza zostać apostołką w kierunku Dobra i Piękna, potrafi dokonać nieprzeciętnych czynów.

Narodowo, moralnie, społecznie czy towarzysko uświadomiona i uposażona kobieta, jeśli chce, gdy rozumie potężne wołanie Czynu, potrafi misternie budować czy obosiecznie burzyć, zerwać lub nawiązać; zgasić lub rozpłomienić, podtrzymać, uszlachetniać, wskrzesić, rozwijać, lub zwycięzko prowadzić!...

Świadome tych walorów kobiecych — choć ich w większej części zapewne nie mamy — usiłujemy iść ku Dobru i Pięknu i w naszej organizacji postawić je na piedestale...

Ogniwem naszem — to: miłość Boga i Ojczyzny i wytężona praca przeciw groźnym sąsiadom, hartującym ostrza szabel na rubieże granic Polski, na polskie dusze!

Ogniwem i obowiązkiem naszym, to rozjarzanie ciepła i jaśniejszych nad codzienną szarzyznę promieni, propaganda i ujmowanie w system ładu i celowości zamiarów i postanowień, gorąca zachęta i życzliwość, werbująca rodziny Z. U. P., aby jak najliczniej w nasze szeregi wstępowały. Wszak prócz kobiet, zaprosiłyśmy do współpracy i panów, w kierunku imprez i propagandy.

Pierwsze poczynania, to posiedzenia, zwoływane co tydzień; urządzone z dodatnim wynikiem trzy herbatki, uroczystość św. Mikołaja, oraz — dzisiejszy „Opłatek". Radość serca napełnia, że uroczysty, nastrojowy ten wieczór, osiągnął cel i jest najwymowniejszym dowodem konsolidacji Z. U. P. i „Ogniwa". Złączyły nas tu bezsprzecznie wspólne ogniwa: narodowego, duchowego i zawodowego pokrewieństwa.

Słowem: głębsze motywa moralne i intelektualne!

Jak początkowo nadmieniłam, uroczysta chwila „Opłatka" daje impuls i sposobność do życzeń; wykorzystuję ją przeto i życzenia te składam.

Mamy między sobą Wielce Czcigodnego Gościa, najwyższego Przełożonego naszych mężów, Pana Dyrektora koleji Inż. Aleksandra Bobkowskiego, który zaszczycił ten wieczór swoją obecnością, za co Mu jesteśmy zobowiązane.

W imieniu „Ogniwa" życzę, by WPan Dyrektor objętą krakowską placówką kierował jak najdłużej,

najpomyślniej i zbierał bogate rezultaty tak doniosłej i odpowiedzialnej pracy.

Z dumą i otuchą, z zaufaniem i radością witamy w Panu Dyrektorze nietylko wielce cenionego Gościa, najwyższego Przełożonego naszych mężów, ale — widzimy w Nim Syna ziemi krakowskiej, który tem subtelniej i z głębszem sercem, potrafi się wczuć w prace, wysiłki, intencje i ducha podwładnych pracowników — Krakowian!...

* * *

Jak przedtem zaznaczyłam, „Ogniwo" wyszło z łona Koła krakowskiego i jest mu młodszą siostrą. Z prawdziwie serdecznem uczuciem zwracam się więc zkolei do Koła i na ręce jego przewodniczącego Pana Urbanka składam życzenia.

Oby Koło Z. U. P. stanęło na najwyższym stopniu rozwoju! — Oby praca, rozpoczęta przez obecnego p. Przewodniczącego celem ożywienia życia związkowego, wydała dla Związku i kolejnictwa możliwie najwydatniejsze owoce!

„Ogniwo" nasze całą swą inicjatywą z dobrą wolą i z pobudkami wpierw wymienionemi, będzie współpracować i wspierać wszystkie zamierzenia Koła!

Również na ręce Pana Przewodniczącego Zarządu Okręgowego, p. Nalepy składam życzenia, by Z. U. P. rozwijał się wybitnie w całej Polsce i stał się jedną z czołowych organizacyj społecznych i zawodowych.

A teraz zwracam się do Was Szanowne Członkinie „Ogniwa" i Szanowni Członkowie Z. U. P. z gorącem sercem i słowem, abyście znaleźli w Związku i „Ogniwie":

ostoję, wspólnotę, odpowiednik i uzupełnienie swoich narodowych, zawodowych i życiowych potrzeb i dążeń!

Życząc i dzieląc się duchowo z Wami Opłatkiem, apeluję do serc i przekonań Waszych: łączmy się i solidaryzujmy, i we własnych organizacjach dla Ojczyzny, społeczeństwa i zawodu budujmy lepsze Jutro.

Niechaj apatji przyjdzie zmierzch
Przekleństwo snom i łzom!
Czyń!! by cień smutków, zwątpień pierzchł,
Walcz!! choć nad głową grom!...
Ideą związku uwieńcz skroń —
I w wulkan rozgrzej krew!
Mocarny spójnią, z dłonią w dłoń:
Idź w bój! na Czynu zew!...

KATOWICE.

Dnia 2 marca 1931 odbyło się w sali ćwiczeń D. O. K. P. Walne Zebranie tut. Koła.

Zebranie otworzył prezes kol. Różycki, witając w serdecznych słowach prezesa Zarz. Okr. kol. Varhelego i wszystkich obecnych.

Po odczytaniu porządku dziennego i protokołu z ostatniego Waln. Zgrom., które przyjęto bez zastrzeżeń, prezes Koła kol. Różycki złożył obszerne sprawozdanie z działalności za czas od 12 kwietnia 1930 r.

Stan członków Koła wynosi 98. Przy wymienianiu nazwisk zmarłych Kolegów (śp. Janda i Kubiak) uczczono Ich pamięć przez powstanie. Koło otrzymało 34 pism, wysłało 51, wydało do członków 5 drukowanych odezw z zawiadomieniem o sprawach bieżących i t. p. Czasopisma wysyłano kolegom regularnie, natychmiast po otrzymaniu z Zarządu Okręgowego. Urządzono 12 posiedzeń Zarządu Koła i 1 Nadzw. Walne Zgrom. Koło wystarało się o ulgowe bilety do kin w Katowicach, z których członkowie chętnie korzystają, urządziło 2 wycieczki w osobnych wagonach, a to: do Gdańska, Gdyni, Oliwy, Sopotów i Helu w dniach 19 do 22 czerwca 1930 r., na wystawę Kom - Tur do Poznania dnia 2 sierpnia 1930 r., a w wycieczce do Wilna, zorganizowanej przez Zarz. Okr. Kraków, wzięło udział 2 naszych członków. Koło zamierzało również doprowadzić do skutku wycieczkę na Targi Wschodnie do Lwowa, lecz projekt odpadł z powodu urządzenia tej wycieczki przez Koło w Rybniku. Koło urządziło 1 zebranie towarzyskie, połączone z zabawą w dniu 10 i 11 maja 1930, 1 zabawę karnawałową w dniu 3 na 4 stycznia 1931 z udziałem około 60 osób.

Sprawozdanie z czynności skarbnika wygłosił kol. Sułkowski, podając cyfrowo stan majątku Koła, który wynosi obecnie w gotówce zł. 269,70. Kol. Ciejka stwierdził z kolei im. Komisji rewizyjnej zgodność ksiąg kasowych z rzeczywistym stanem rzeczy.

Do obu sprawozdań zabierał głos Prezes Okręgu kol. Varhely, charakteryzując kwestję organizacji inteligencji w związki zawodowe i apelując do zebranych, aby okazywali jak najwięcej zainteresowania w pracy związkowej przez nadsyłanie referatów, wniosków i projektów w aktualnych sprawach, zachęcając również do stworzenia Komitetu wycieczkowego i t. p. Prezes Okręgu scharakteryzował przy sposobności dobitnie stosunki panujące w kolejnictwie zagranicznem.

Przemówienie to nagrodzono oklaskami i przyjęto jednogłośnie wniosek kol. Ludwiga na udzielenie absolutorjum Zarządowi Koła.

Skład wybranego następnie Zarządu Koła na rok 1931-2 przedstawia się następująco: Przewodniczący kol. Różycki — Zastępca przewodniczącego kol. Orłowicz — Sekretarz kol. Kotfis — Skarbnik kol. Sułkowski — Ławnicy kol. kol. Bałdy, Fross, Golik — Zastępcy ławników kol. kol. Ludwig, Przybylski, Orłowicz i Nowak. — Delegaci na Zjazd Okręgowy kol. kol.: Ludwig, Przybylski, Orlowicz i Bereżyński. — Komisja rewizyjna kol. kol. Ciejka, Podleska, Jachowski, zastępca kol. Dudziński.

W dalszym ciągu załatwiono preliminarz wydatków Koła i sprawę Zespołu Związków w ten sposób, iż jednogłośnie uchwalono wystąpienie z Zespołu z uwagi na jego słabą działalność.

Dalej odczytano szereg pism z Zarządu Okr. i uchwalono wniosek kol. Różyckiego, by złożyć życzenia gratulacyjne Koledze związkowemu, Naczel. Wydz. V. Żmurce z okazji objęcia stanowiska Wicedyrektora.

W wolnych wnioskach zabierali głos koledzy: Orłowicz w sprawie funduszu zabawowego, Przyłuski odnośnie nadsyłania odezw i pism przez Koło, Dudzik co do ulokowania gotówki, posiadanej przez Koło i Chimiczewski w sprawie osobistej.

Zamykając posiedzenie prezes kol. Różycki zaapelował do zebranych, ażeby starali się pozyskiwać niezorganizowanych Kolegów do Związku Umysłowych Prac. Kol., by temsamem Związek mógł zareprezentować i ilością swoją siłę i zapewnić skuteczniejszą obronę praw Kolegów. Zbiórka przeprowadzona wśród zebranych na łódź podwodną „Odpowiedź Treviranusowi", przyniosła kwotę zł. 21. Posiedzenie zamknięto o godz. 21-szej.

POZNAŃ (Okręg)

Walne Zebranie Z. U. P. odbyło się tu 12 marca 1931 r. w sali „Belweder".

Zebranie zagaił prezes Okr. kol. Winter, witając przybyłych członków oraz przedstawicieli Zarz. Gł. w osobach kol. Bistronia i Sierzęgi.

Po odczytaniu i przyjęciu protokołu, kol. Winter złożył szczegółowe sprawozdanie administracyjne, w którem m. i. podniósł fakt założenia Koła w Inowrocławiu, a pozatem mówił o licznych interwencjach Z. O. w ubiegłym roku u Naczelników Wydziałów, w wszystkich wogóle wypadkach z dodatnim wynikiem. W roku sprawozdawczym załatwiono ogółem 121 pism, w tem 37 z Zarz. Gł. Posiedzeń odbyto 9, w tem 2 nadzwyczajne Walne Zebrania, nie licząc posiedzeń sekcyj fachowych. Ilość członków z początkiem roku administracyjnego wynosiła 75, ubyło 2, przybyło 43 nowych, zatem z końcem r. 1930 okręg liczył 116 członków.

Z kolei skarbnik kol. Ragan przedstawił sprawozdanie kasowe, zamykające się saldem gotówkowem na dniu 31 grudnia 30 r. w kwocie 629,17 zł.

Imieniem Komisji rewizyjnej kol. Bistroń oświadczył, iż zbadano i stwierdzono prawidłowe księgowanie ksiąg i rachunków, wobec czego im. Komisji postawił wniosek na udzielenie Zarządowi Okręgowemu absolutorjum. Wniosek przyjęto jednogłośnie. Na delegatów do Z. Gł. wybrano kol. Wysiatyckiego Józefa, na zastępcę kol. Parysia.

W wolnych głosach Prezes Z. O. poruszył sprawę obchodu dziesięciolecia Związku i zaprosił kolegów do wzięcia licznego udziału w tym obchodzie we Lwowie, w dniu 24 maja 1931 r. Zarząd Okręgowy projektuje na ten czas wycieczkę do Lwowa.

W naszym okręgu obchód dziesięciolecia Związku naznaczono na 17 maja 1931 r. Szczegółowy program podamy później.

W dalszym ciągu Prezes Zarz. Okr. poruszył sprawę wycieczki do Wilna w dniach od 10 do 14 maja br. (zgłaszać się należy do kol. Bistronia) Wydz. V-4. Nadto prawdopodobnie w miesiącu wrześniu rb. odbędzie się wycieczka do Pragi z okazji 25-lecia Związku Czeskiego.

Po omówieniu kilku drobniejszych kwestyj, dyskutowano jeszcze sprawę lokalu dla Z. O., założenia Ogniwa Pań, zakupu materjałów na mundury, oraz sprawę kolektury Loterji Państwowej przy K. P. W. — i na tem kol. Prezes zamknął Zgromadzenie.

POZNAŃ (Okręg)

Posiedzenie Z. O. odbyło się 25 marca 1931 r. w sali „Belweder".

Odczytano i przedyskutowano szereg regulaminów związkowych, poczem przyjęto na członków następujących kolegów:

Kolnego Franciszka, Kier. eksp. tow. I kl. w Lesznie — Bandurskiego Jana, prakt. kolejow. z Wydz. V. — Bieleckiego Romana, zast. kierown. biura wojskow. w Wydz. I. — Buschke Stanisława, prowiz. adjunkta z stacji Gniezno — Ciska Kazimierza, zaw. stacji Szubin — Cwynara Antoniego, prow. adjunkta z stacji Inowrocław — Horaka Tadeusza, adjunkta z eksp. tow. Gniezno — Jankowskiego Aleksandra, prow. adjunkta z eksp. tow. Gniezno — Januszewskiego Kazimierza, adjunkta z stacji Inowrocław — Kuźniara Kazimierza, kontr. przewozu z okręgu Inowrocław — Mgr. Skolnickiego Eugenjusza, prakt. ref. z eksp. tow. w Gnieźnie — Zajdowicza Stanisława, p. o. kontr. ruchu w okr. Wągrowiec — Jernajczyka Alfreda, prakt. kol. — Gałązka Leona, prakt. kol. — Jankiewicza Ludwika — Górnego Władysława — wszyscy ze stacji Krzepice — Straburzyńskiego Zygm. zast. zawiad. st. Ostrów Wkp.

Wkońcu omawiano sprawę utworzenia sekcji kontrolerów i lokalu dla Z. O.

POZNAŃ.

Dnia 13. 4. 1931 odbyło się posiedzenie Zarządu Okr., na którem kol. Winter złożył sprawozdanie, zawiadamiając przytem, że Z. O. organizuje wycieczkę do Lwowa na obchód 10-lecia Związku, oraz apelując do kolegów, by jaknajliczniej wzięli udział w wycieczce wraz z rodzinami. Wycieczkę do Wilna przełożono na czas od 4—7 czerwca br.

Z kolei kol. Winter omówił sprawę redukcji poborów o 15 proc., w następstwie czego uchwalono rezolucję z prośbą do Z. Gł., aby wspólnie z innemi organizacjami poczynił wszelkie kroki celem cofnięcia odnośnego zarządzenia Rady Ministrów.

Na członków Związku przyjęto: Kol. Grzesiaka Józefa prow. adj. z Wydz. VI. D. O. K. P. Poznań — kol. Rapackiego Piotra adj. z dworca tow. w Poznaniu — kol. Wrzaskowskiego Aleksandra adj. z dworca tow. w Poznaniu, kol. Włodarczyka Stanisława adj. z dworca tow. w Poznaniu, — kol. Zatońskiego Zenona prakt. kol. z stacji Września — kol. Zalewskiego Jana prakt. kol. z stacji Września.

W dalszym ciągu kol. Zapytowski prosił o interwencję w sprawie mundurów dla dyżurnych ruchu i zawiadowców stacyj, kol. Samecki poruszył kwestję dowodów tożsamości dla praktykantów kolejowych, przyczem zaznaczył, iż praktykanci w okręgu DOKP. Gdańsk otrzymali już te dowody, natomiast praktykanci okręgu Poznań dotychczas ich nie posiadają. Następnie kol. Marcinowski domagał się interwencji odnośnie przydziału mieszkań skarbowych i obsady stanowisk zawiadowców stacji III. kl. przez pracowników z wykształceniem średniem.

Prezes Zarządu Okręgowego kol. Winter przyrzekł we wszystkich tych sprawach interwencję u PP. Naczelników odnośnych Wydziałów.

GDAŃSK (Okręg)

Sprawą potrącania na rzecz W. M. Gdańska podwyższonego podatku dochodowego z poborów pracowników kolejowych z inicjatywy naszego Związku zajęły się wszystkie organizacje Z. U. K. (Z. K. P., Związek Inżynierów i Prawników) na posiedzeniu międzyzwiązkowem dnia 13. II.

Na posiedzeniu tem uchwalono przedstawić sprawę na najbliższej audjencji u Pana Dyrektora i przedłożyć równocześnie odpowiedni memorjał.

Plenarne posiedzenie Zarz. Gł. dnia 29 marca 1931.

Posiedzenie zagaił Prezes Kol. Gulda, poczem na wniosek kol. Varhely'ego powzięto uchwałę, że wszyscy Prezesi Zarz. Okręgowych winni na przyszłość brać udział w posiedzeniach Zarz. Głównego z głosem pełnym i na koszt Z. Gł.

Porz. dzienny obejmował 12 punktów, których załatwienie zajęło 10 godzin.

Przedewszystkiem uchwalono jednomyślnie bez dyskusji co następuje:

„Zarz. Gł. Z. U. P. — po wysłuchaniu opinji Okręgowych Zjazdów Delegatów i Walnych Zgromadzeń Kół na posiedzeniu plenarnem, odbytem we Lwowie 29 marca 1931 uchwalił przyjąć na przyszły trzy - letni okres Słowiańskich Urzędników Kolejowych, przewodnictwo Ligi, zaproponowane mu przez Zjazd Ligi w Pradze z dnia 6-8 września 1930 r.

Zarz. Gł. postanowił równocześnie uwiadomić Ligę, iż w myśl postanowień statutu Ligi przyszły Kongres Ligi należy zwołać do Polski.

Następnie Prezes Zarz. Gł. złożył sprawozdanie z czynności za okres ubiegły. Obejmowały one prace około zebrania i uporządkowania deklaracyj około ułożenia odpowiedniej do celów propagandowych odezwy, redakcję Czasopisma, uporządkowania ewidencji członków i t. p.

Po przeprowadzeniu dyskusji, w której Koledzy domagali się sfinalizowania memorjału do M. K., kol. Prezes zarządził 30-minutową przerwę na posiłek i wspólną fotografję dla jubileuszowego zeszytu Czasopisma.

Zkolei kol. Białowąs przedstawił finansową gospodarkę Zarz. Gł., zaznaczając, iż majątku Kół i Okręgów nie można było objąć bilansem, ponieważ odnośne Zarządy Okr. nie przedłożyły potrzebnych dat. Gospodarka finansowa wykazuje pewne oszczędności w działach fund. propagandowego i zasiłkowego, a znaczne przekroczenie w budżecie Czasopisma. (855 zł. 58 gr.) z powodu konieczności wydania kilku zeszytów w zwiększonej objętości.

Dyskusję w powyższych kwestjach zakończyło uchwalenie wniosków kol. Gądka:

1) Plenarny Zarz. Gł. przyjmuje do wiadomości sprawozdanie kasowe za czas od 8 maja — 31 grudnia 1930.

2) Z uwagi na obecne krytyczne położenie finansowe, Zarz. Gł. uważa, że Czasopismo nie może wychodzić w objętości ponad 16 kolumn miesięcznie.

Następnie załatwiono sprawę rezygnacji II Wiceprezesa Zarz. Gł. Kol. Gądka. Zarz. Główny nie przyjął tej rezygnacji, uznając jednak powody, podane przez Kol. Wiceprezesa za słuszne, udzielił kol. Gądkowi z dniem 1 kwietnia b. r. częściowego urlopu.

Podobnie rozstrzygnięto rezygnację sekr. gł. kol. Gamskiego, i poruczono czynności sekretarza od 1 kwietnia b. r. kol. Łucekowi Stanisławowi na czas nieograniczony.

Na wniosek Kol. Wintera Zarz. Gł. powierzył obowiązki I Wiceprezesa Zarz. Gł. (w miejsce Kol. Guldy) kol. Segdzie Włodzimierzowi od 1 kwietnia 1931 r.

W dalszym ciągu zajmowano się sprawą uroczystości dziesięciolecia. Ułożono w tym celu kosztorys i ramowy program uroczystości, obejmujący naboż. w kościele św. Elżbiety, uroczyste posiedzenie Zarz. Gł. w sali Sokoła II przy ul. Kętrzyńskiego 32, popołudniu V-te zwyczajne posiedzenie Zarz. Gł. i wieczornice. Szczegółowy program pojawi się w jubileuszowym zeszycie Czasopisma.

Z ważniejszych pism, jakie wpłynęły do Zarz. Gł. omawiano i załatwiono:

a) Prośbę Ligi Słow. Urz. Kolej. o umieszczenie w Czasopiśmie ogłoszenia o zdrojowiskach Trencyńskie Teplice,

b) Pismo Federacji Spełnienia Votum Narodowego, którego odezwa w sprawie budowy Kościoła „Opatrzności Bożej" w Warszawie zamieszczona była w zeszycie 5/31 Czasopisma. Zebrano ponadto darowiznę wśród obecnych w kwocie 22 zł. postanawiając uzupełnić ją z funduszów Zarz Gł. do 50 zł. i odesłać pod adresem Federacji z przeznaczeniem na cel powyższy.

c) Ponieważ z kilku Okręgów wpłynęły wnioski o udzielenie subwencyj na lokale a Zarz. Gł. nie posiada na ten cel funduszów, postanowiono postawić na najbliższym Zjeździe Delegatów odpowiednie wnioski.

d) Z powodu trudności w załatwianiu reklamacyj zgodzono się na przedłożenie W. Zj. Dlg. wniosku o zniesienie zniżek w składkach miesięcznych udzielanych dotąd kol. praktykantom, wychodząc ze założenia, iż koledzy ci korzystają z pełnych praw członkowskich i że i inne Związki nie udzielają zniżek, mimo, że mają członków niżej uposażonych.

e) Udzielono 100 zł. tytułem zwrotu połowy kosztów obrony prawnej jednemu z kolegów okr. poznańskiego.

f) Zatwierdzono Zarz. Okr. w Krakowie w składzie, wybranym dnia 29. 3. b.r. na rok 1931/32.

g) Przyjęto do Związku kol. Demarczyka i Torbińskiego z okr. poznańskiego oraz Łuszczyszyna z Przemyśla.

Następnie Kol. Prezes uwiadomił obecnych o bolesnej stracie, jaką Związek poniósł w ostatnich czasach na skutek śmierci Kolegów: Bałłabana Adama, Grondarczyka Ludwika, Malinowskiego Ignacego i Trzynickiego Teodora, poświęcając im gorące wspomnienie. Zebrani uczcili pamięć ś. p. Zmarłych przez powstanie.

Na pogrzeb śp. Grondarczyka w Krakowie dnia 30 marca wydelegowano kol. Pamułę i Urbanka, upoważniając ich do złożenia im. Zarządu Gł. wieńca na trumnie Zmarłego.

Pod koniec posiedzenia omawiano sposoby ożywienia życia związkowego. Wśród żywej dyskusji uznano za celowe tworzenie po Okręgach komitetów propagandowych, których zadaniem byłoby utrzymywanie częstego kontaktu ze Zarządami Kół, inicjatywa w urządzaniu zebrań koleżeńskich i towarzyskich. Jako celowy środek propagandowy podnoszono wycieczki dalsze i bliższe, zwiedzanie muzeów, wystaw, zakładów przemysłowych i t. p., wreszcie wydanie odezwy, zachęcającej do wstępowania w szeregi Z. U. P.

Przy omawianiu punktu wniosków i interpelacyj postanowiono na wniosek kol. Gądka wyrazić - przez zapisanie w protokole — podziękowanie kol. Skarbnikowi Głównemu i kol. Księgowemu za sumienną i wydatną pracę około zestawienia bilansu. Poruszono też sprawę przyjścia z pomocą materjalną Kolegom zawikłanym w ostatnią katastrofę na dworcu krakowskim przez wszczęcie odpowiedniej akcji we wszystkich Okręgach Z. U. P. na wzór akcji podjętej przez Okręg krakowski. Poszczególne Zarz. Okręgowe winny porozumieć się w tej sprawie wprost z Z. O. w Krakowie ul. Kopernika 22 II p.

Na tem kol. Prezes zamknął posiedzenie.

Gams.

WYDZIAŁ WYKONAWCZY ZARZ. GŁ.

Dnia 19. 4. br. zebrał się Wydz. Wyk. Zarz. Gł., by — naradzić się nad sprawą zajęcia stanowiska *wobec redukcji poborów*, mającej nastąpić od 1. maja b. r. Po długiej i ożywionej dyskusji uchwalono wezwać wszystkie Koła Z. U. P. do zwołania nadzwyczajnych Walnych Zgromadzeń specjalnie dla tej sprawy i powzięcia odpowiednich rezolucyj.

Dalej omawiano sprawę Kongresu Ligi Słowiańskich Urz. Kolej., który odbędzie się w dniach 24 i 25 maja b. r. we Lwowie, łącznie z obchodem 10-lecia Z. U. P.

Sporo czasu zajęło opracowanie sposobu prowadzenia księgowości i wprowadzenia nowej ewidencji członków i druków ewidencyjnych, o czem obszerniej poinformuje się kolegów we właściwym czasie.

* * *

Błp. Józefowi Weberowi.

Odszedł nas człowiek o sercu gołębiem
Tam, skąd się nigdy do życia nie wraca...
Jakieś go mroczne pochłonęły głębie..
Zmógł Go trud życia i nadmierna praca.

Odszedł nas człowiek dobry i uczynny,
On — który wszystkich uważał za braci.
Odszedł tak nagle, w ten lepszy świat inny.
Niech Mu za serce sam Pan Bóg zapłaci!...

A my płaczemy, zostali w żałobie,
Śląc Mu w zaświaty jeszcze uścisk bratni,
I zgięci bólem, dziś przy Jego grobie
Łowimy echa Jego słów ostatnich...

Jadwiga Gostkowska.

SAMI SOBIE

Sprawdzianem zainteresowania bibljoteką Zarządu Okr. we Lwowie jest dotychczasowy księgozbiór, liczący 310 tomów (w tem tylko 24 zakupionych), oraz **kwota 540 zł** na koncie bibljotecznem. Do tak pięknego rezultatu doszliśmy drogą ofiarności i dobrowolnych składek. Z Kół zamiejscowych szczególnie ofiarne w tej akcji okazało się Koło w Tarnopolu, które w ciągu dwóch lat przeznaczyło 140 zł na fundusz bibljoteki. Składamy na tem miejscu wszystkim Kolegom—ofiarodawcom serdeczne podziękowanie.

Sprawa bibljoteki wymaga jednak dalszej troski i zainteresowania. Dlatego w rocznicę dziesięciolecia Związku odzywamy się do Was, Koledzy: doprowadźmy do końca zbożne dzieło, stwórzmy w lwowskiem środowisku placówkę kulturalną, mającą przetrwać nas i świadczyć chlubnie o naszej pracy, promieniować na Okręg Lwowski.

System zbiórki opierał się na łańcuchowem wzywaniu i składaniu ofiar zarówno w naturze, jak gotówce, lecz pewna ilość Kolegów, wezwanych przez innych, przez zapomnienie nie odpowiedziała na apel. Stąd „pro memoria" pozwalamy sobie przypomnieć Im wezwania, a mianowicie:

Dotychczas nie odpowiedzieli na apel: kol. Mgr. Cramer i Petak wezwani przez kol. Krechowskiego, kol. Mgr. Kirschbaum wezw. przez kol. Seretnego, kol. Dubsky wezw. przez kol. Domrazka, kol. Dziwota i Kamiński Franciszek wezw. przez kol. Curyka, kol. Feczko wezw. przez kol. Geislera, kol. Chulawski, Paliwoda i Höchl wezw. przez kol. Kołodziejskiego, kol. Gawalewicz wezw. przez kol. Wiszniewskiego, kol. Gelb i Handler wezw. przez kol. Machetę, kol. Hlibowicki i Zobolewicz wezw. przez kol. Pillersdorfa, kol. Iwanicki, Jaszczyszyn, Korczowski i Stypka wezw. przez kol. Lubelskiego, kol. Johann i Spiess wezw. przez kol. Riela, kol. Gąszciecki wezw. przez kol. Tarczyńskiego, kol. Popiel i Teliczek wezw. przez kol. Bogdę, kol. Terlecki wezw. przez kol. Kulikowicza, kol. Wilczyński wezw. przez kol. Warywodę.

Wszelkie ofiary — tak w naturze, jak w gotówce — można składać zarówno w lokalu Związku, jak i u Kolegów, trudniących się zbiórką książek, a to: kol. R. Barańskiego w Wydz. VI., kol. M. Bomby w stacji Lwów, kol. Wł. Geislera w Magazynie Zasobów, kol. G. Goebla w stacji Lwów-Podzamcze, kol. F. Kulikowicza w Wydz. V., kol. St. Węgrzynowicza w Kasie Dyrekcyjnej. A zatem do czynu.

MIECZYSŁAW, JÓZEF TERLECKI.

LEW I WOŁY

(bajka).

Kiedy raz rozluźniły się w lwiem państwie ryzy;
Bo w kraju gospodarczy zapanował kryzys
I urzędników - wołów dotąd w czoła pocie
Pracujących, objęło ciężkie bezrobocie,
Gdy kruk - bankier, lis - kupiec, chomik stary sknera
Żyli tylko kredytem, gdy z głodu przymierał
Obywateli - cieląt zastęp i baranów
Poczęły się podnosić wśród każdego stanu
Głosy, czemu Jegomość Król Lew, co w stolicy
Rządził sobie spokojnie, starej obietnicy
Nie zamierza dotrzymać? — Wiedzieć trzeba bowiem,
Że już prawie rok temu, gdy ludu posłowie
Przedstawili mu wołów głód, chętnie ich mowy
Wysłuchał i dodatek przyrzekł mieszkaniowy
Zaległy od lat kilku, wypłacić! — Więc krzyki
I lamenty podniosły woły - „urzędniki":
„Dokąd czekać i jakie są na przyszłość szanse?
Redukcja, bezrobocie, cofnięte awanse?
Głód i długi?!" — Tu głosów uchwaliła burza
Wysłać posła raz jeszcze i wysłano.... tchórza! —
Ów zaś, gdy przyszło stanąć przed obliczem pana
Stchórzył (że tchórz się boi rzecz to wszystkim znana)
I pomyślał: „Ministra pierwszego też warta
Coś porada i poszedł najpierw do lamparta. —
Lampart zmierzył go ostro i rzekł doń wyniośle:
„Powtórz jedno przysłowie wołom panie pośle,
Chociaż znać go powinni, bo to rzecz nie nowa:
„Gdy pan obieca kożuch ciepłe jego słowa!"

Lwów w styczniu 1931.

„CO WSZCZĘŁA ROZPACZ"...

(Pod rozwagę Kolegom-malkontentom)

Zdarzyło się w pewnym ośrodku Związku, że kilku kolegów-członków pod wrażeniem wiadomości o zadecydowanej obniżce poborów, postanowiło zgłosić wystąpienie z szeregów Z.U.P. Rozumiem rozgoryczenie tych Kolegów, lecz równocześnie pozwolę sobie skierować do nich pytanie, czy środek, jaki obrali, prowadzi do celu i co właściwie jedno z drugiem ma wspólnego? Kwotą 4 zł. nie można bowiem wyrównać straty 30-50 zł., a nie godzi się wyładowywać na Związku swoje niezadowolenie z zarządzeń Rządu!

Związek nasz, podobnie jak inne organizacje pracownicze, oceniał bardzo krytycznie ostatnie niefortunne pociągnięcie rządowe i nie solidaryzuje się z tem w dalszym ciągu. Związek wskazywał i gotów zawsze ujawnić niewyzyskane źródła oszczędności. Nie trzeba sięgać po nie daleko.

Rozumiemy wszyscy grozę położenia, powagę chwili. Zdajemy sobie sprawę, że bardzo ciężka sytuacja gospodarcza i finansowa kraju wymaga ofiar, lecz tych wypadało szukać nie w kieszeniach ludzi, którzy od lat 12-tu nigdy nie byli syci. W każdym zaś razie należało ustalić nienaruszalne minimum egzystencji, redukcję poborów rozpocząć od płac ministrów, podsekretarzy stanu i innych dostojników w hierarchji urzędniczej, a nie od parjasów, pobierających 150-200 zł. miesięcznie, jeżeli nie mniej, nie mówiąc już o wdowach i sierotach. Następnie, o ile to okazałoby się niewystarczającem, powinno się znieść premje bez względu na ich tytuł, dodatek budowlany i t. p. dodatki bez potrzeby godzenia bezpośrednio w zasadniczą płacę. Obecnie połowiczne załatwienie sprawy premij zupełnie nie prowadzi do celu, przeciwnie, będzie dalej naciąganiem i naginaniem przepisów, byleby w praktyce wyjść na swoje.

Lecz sytuacji, jaka obecnie się wytworzyła, nawet Herkules by nie podołał, a nie dopiero Związek.

Wracając do tematu, stwierdzić musimy, że wystąpienie tych paru Kolegów stanowczo nie zaszkodzi Związkowi jako całości a dotyczącym bynajmniej nie przysporzy zaszczytu, podobnie jak kwota 4 zł. nie uratuje ich nadwerężonego budżetu domowego; każdego z nas szanujących się maturzystów musi być stać na ofiarowanie 13 groszy dziennie (jeden porządny papieros) na cele społeczności związkowej. Czyż przykładem w tym względzie nie powinno być Koło Lwowskie, którego członkowie na odbytem niedawno Nadzwyczajnem Walnem Zebraniu powzięli uchwałę, wzywając do zwartego skupienia się pod sztandarem Związku właśnie w tak decydującym momencie, jak chwila obecna.

Ursus.

OZNAKA ZWIĄZKOWA

świadczy o przynależności do

Z. U. P.

Każdy prawdziwy urzędnik nosi ją stale t. j.

w służbie, życiu prywatnem i reprezentacyjnem.

MÓJ KĄCIK

ILUSTROWANY ORGANEK DO JUBILEUSZOWEGO „CZASOPISMA"

BUJDEOLOGJA

Jak już wszystkim kolegom z dobrej i złej strony wiadomo, od powstania „Czasopisma" ukazywał się „Mój Kącik", który wiele przykrości sprawiał i autorowi i matadorom związkowym, no i czytelnikom. „Mój Kącik" wałęsał się bez ładu i składu, naprzekór regulaminom i uchwałom i grał w kiczkę z logiką wydarzeń i ludzi, denerwował harcami władze przełożone, zyzem patrzał na wypadki, uroczystości i sentymenty. Ostatecznie jak dziecko krnąbrne, bezczelne i bez jakiejkolwiek ogłady towarzyskiej, stawiany był do kąta, trusią robił minę, by niebawem powtórzyć swe cyniczne bezeceństwa i błazeństwa .Dzieciaki tak utrapione, tę jednak mają radość z życia, iż nie można się na nie pogniewać, a najgroźniejszy mars Katona szybko przemienia się w śmiech niefrasobliwy, jaki towarzyszył stale zwarjowanym wyczynom lubianej szpalty „Czasopisma".

„Mój Kącik" interesował się zawsze istotnem życiem pracownika umysłowego kolei. Mój dobry Boże, a co to jest życie? Jeszcze jedna kobieta, jeszcze jeden dzień niemrawy i niepotrzebny, związany nocą straconą, bo cnotliwą. Jeszcze jedna deklamacja na cokole patosu i jeszcze jedno świństewko głaskane z włosem, by nikomu nie sprawić wstrętów i niedyspozycyj. Większość życie swe układa poza obowiązkami zawodowemi, poza dyżurem, poza klijentelą w biurze i aktami, odwalanemi w szarym trudzie codziennym. Nie można się przeto dziwić, iż ideologja członków Z. U. P. jest dość różnorodna. A zresztą, co to jest ideologja? Czy jest to ekstrakt wyjałowionego pracą zawodową mózgu? Nie, jest to pieprz, sypany do codziennej potrawy, którą żreć trzeba, aby uzyskać prawo do zaopatrzenia emerytalnego, muzyki kolejowej na pogrzebie i wieńca od „pogrążonych w żałobie kolegów". A skoro utarł się zwyczaj, że każdy do niesmacznej potrawy, zwanej życiem, sypie pieprz zachęcający, nie można gniewać się, iż „Mój Kącik" postarał się o własną ideologję, której na imię Budeologja.

Czy to jest wynalazek „Mego Kącika"? Nie! Ideologję wymyślili ludzie, a bujdeologję uprawia każdy. Są okresy, kiedy bujdeo-ideo logja jest bardziej modna, potem przychodzą czasy, w których nie można nią nikogo, ale to już najbardziej nikogo, nabrać.

Bujdeologja kwitnie najpiękniej podczas szerokich ruchów i odruchów społecznych, narodowych, religijnych itp. Po wygaśnięciu jednego rozmachu społeczeństwa, czas jakiś jest spokój, by niebawem zwyrodnieć nową bujdeologją, ale już z innego podwórka.

Osobnik, rozsiewający ideologję, nazywa się bujdeologiem. Działalność jego jest humanitarna,a każdy przewidujący człowiek powinien ją popierać. Po pierwsze dlatego, że ludzie bardzo lubią bujdy, a po drugie, że działanie bujdy, po pewnym okresie czasu daje korzyści ogólne i często otrzymuje nazwę postępu.

Dla ilustracji pozwolę sobie przytoczyć taką rzecz: Gdy pewien angielski pracownik umysłowy (zresztą przedsiębiorstwa prywatnego) wynalazł parowóz wielu ludzi kręciło głowami i wykrzykiwało, że to nie wynalazek, lecz bujda. Bowiem człowiek normalny nie mógł wpaść na to, by wodą ogrzaną do temperatury wrzenia, poruszać wozy. Była to oczywista bujda, choć nie urodziła się w Warszawie. Ten śmieszny wynalazek wszedł w modę, demaskując ludzi, ośmieszających angielskiego bujdeologa. A wiecie, dlaczego po pewnym czasie wynalazek okazał się bujdą? Przedewszystkiem dlatego, że wynaleziono lepsze środki lokomocji. I jeszcze jedna rzecz, że spowodował bezrobocie. Gdyby ludzie używali dotychczas dyliżansów, znalazłaby pracę większa ilość robotników i koni. A tak i z robotnikami jest kłopot, bo nie można ich zastąpić racjonalizacją i z końmi jest kłopot, bo koń parowy (H. P.) nie wyrugował wszędzie konia żywego.

Albo pomyślmy o pewnym pomysłowym zagranicznym hucule, którego nazwano „Ikar". Dziś chyba nieużyteczny piesek pokojowy może nosić takie nazwisko. I co ten pastuch narobił! Wziął pod pachy jakieś deszczułki (z których ostatecznie możnaby zrobić trumnę, gdyby naonczas używano takiego sprzętu)... nie zaleciał za daleko. Faktem jest, że na sklerozę nie umarł.

Ikar tak dokumentnie ludzi podbujał, że do dziś nie mogą dać sobie rady z lataniem (bujaniem w obłokach).

W jakiś czas potem, Napoleon pragnął utworzyć instytut wzajemnej adoracji narodów, i nie jednemu zmarło się w braterskich usiłowaniach przy kaligrafowaniu zaproszeń do jednego stołu. Ta bujda trwa już sto lat, obecnie nazywa się Ligą Narodów i dobry Bóg może wiedzieć, wielu jeszcze ludzi wyginie, zanim można będzie wymyśleć inne powiedzenie, aniżeli „Na zachodzie bez zmian".

I tak przez wieki i rozmaicie kształcone umysły przewija się bujdeologja. Ludzie nauczyli się w spodniach chodzić i używać szumiących wodą gabinetów, a bujda ~~trwa~~.

Ze znanych bujd na codzienny użytek, popularną jest przysięga, miłość, no i statystyka — do tej kategorji zaliczyć też można altruizm, życzliwość dla pracownika państwowego, obniżkę cen artykułów pierwszej potrzeby, radosny nastrój szerokich mas społeczeństwa i tp. i tp.

Nie można więc brać za złe redakcji „Mego Kącika", że we wstępnym artykule zajęła się sprawą, która stanowi przedmiot i temat wszystkich artykułów prasy codziennej i perjodycznej całego świata.

Zatem pamiętajmy, że każdy artykuł kończy

podpis.

(P. S.: Ciekawe, kto **nie zna** autora powyższego artykułu.)

ŻĄDAMY POPRAWY BYTU

Będąc wyrazicielami szerokich mas urzędniczych, słów parę poświęcić musimy kwestji uposażeń, która będąc stale otwartą, zamyka nam dostęp do nabycia niezbędnego pożywienia i przyodziewku, a otwiera dziury w butach i kieszeniach, no i drogę na lepszy świat.

Z licznych stron kraju dochodzą niepokojące wieści, iż pracowników nie chcą wpuszczać do parków w obawie o całość drzew, zagrożonych obgryzieniem. I chcielibyśmy zapytać się, co, czy kogo ma gryźć urzędnik państwowy, skoro zamknięto mu dostęp do witaminów, zawartych w korze wiosennej drzew?!

Rodziny nasze są już dostatecznie zagryzione, a dalsza w tym kierunku akcja pracownicza mogłaby zachwiać zdrowemi podstawami Funduszu pośmiertnego naszego Związku.

Istnieje ponadto uzasadniona obawa, że pewna gałąź ludzkości, zwana „urzędnikiem", idąc wytrwale w

kierunku ogryzania, z czasem przejdzie do rodziny gryzoni i cofnie się do epoki kamiennej, a wreszcie zacznie i nago chodzić.

To jedno nas pociesza, że wówczas nie będzie potrzeba przodziewku nam i naszym rodzinom, a o ile tu i ówdzie odsłoni się na ciele jakaś dziura, niech żadna władza nie bierze tego osobiście.

AWANS AUTOMATYCZNY

Nasz korespondent warszawski donosi, że Ministerstwo Kalamitacji wnosi nowy projekt pragmatyki, zawierający awans automatyczny.

Z wielu pomysłów, godnych automatów, a nie ludzi, projekt wyróżnia się ścisłością, która świadczy, iż 12 lat pracy, poświęconej organizacji kolejnictwa, zakończono wreszcie epokowem zarządzeniem.

Ramy rozporządzenia są następujące:

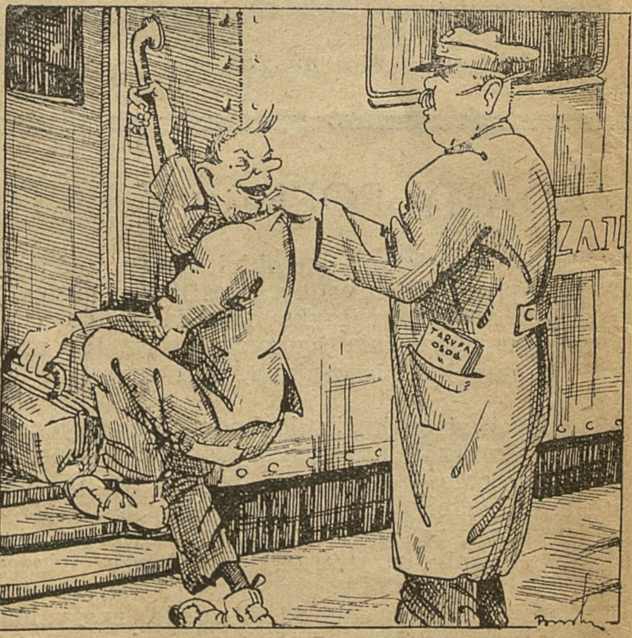
Pracownik po przyjęciu na służbę, otrzymuje płacę miesięczną 100 złotych. Co trzy lata potrąca się z poborów po 20 złotych, tak, że w 18-tym roku służby, pracownik musi co pierwszego wpłacić do kasy kolejowej 20 złotych. Stawkę tą co dalsze trzy lata podwyższa się automatycznie.

Zastosowanie zasad naukowej organizacji ustalilo bezsprzecznie, że system ten spowoduje zwiększenie wydajności pracy, wyniki zaś obrad Międzynarodowego Kongresu Lekarzy wskazują, iż skromny tryb życia wpływa na zwiększenie sił żywotnich i umożliwia długowieczność.

Projekt pragmatyki nie sprzeciwia się obsadzaniu kolejarzami co intratniejszych stanowisk pod kościołami (domami modlitwy) z tem, że 15 proc. od uzyskanego dochodu odprowadzać należy do kas skarbowych.

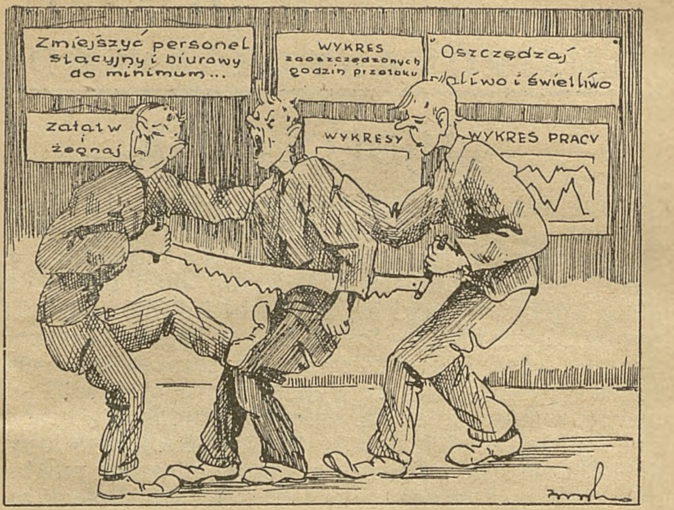
Pewne stanowiska wymagać będą ukończonych studjów wyższych, wyjątkowo średnich.

FOTOGRAFJA Z ŻYCIA PRAC. UMYSŁ.



— Stać! To jest wagon zarezerwowany dla kontrolera!
— Dobrze! Ale skąd pan wie, że ja nie jestem kontrolerem?

FOTOGRAFJA Z ZYCIA PRAC, UMYSŁ.



Tam gdzie pracowało sześciu przetokowych, obecnie zatrudnia się 3 przet., 3 łapaczy. Tam gdzie było 4 biuralistów obecnie dwóch. Gdzie przedtem było 5 latarń, obecnie 00 (czytaj żadna). Wogóle kolejnictwo zdołało doprowadzić swe wydatki do tych symbolicznych znaków. Ponieważ dokładne wyliczenie ustaliło, że cały pracownik jest nie wykorzystany, w celach oszczędnościowych komisyjnie ustalono

POŁOWĘ PRACOWNIKA.

Jakiś młody konduktor jechał nieznaną sobie bliżej linją a po przyjeździe na stację odczytał jej nazwę i wywołał:

Cukier Krzepi

Gdyby był zbliżył się do tablicy (takie napisy zdobią teraz wszystkie stacje) odczytałby dopisek wprawną reką: a wutka tysz.

ROZPORZĄDZENIA

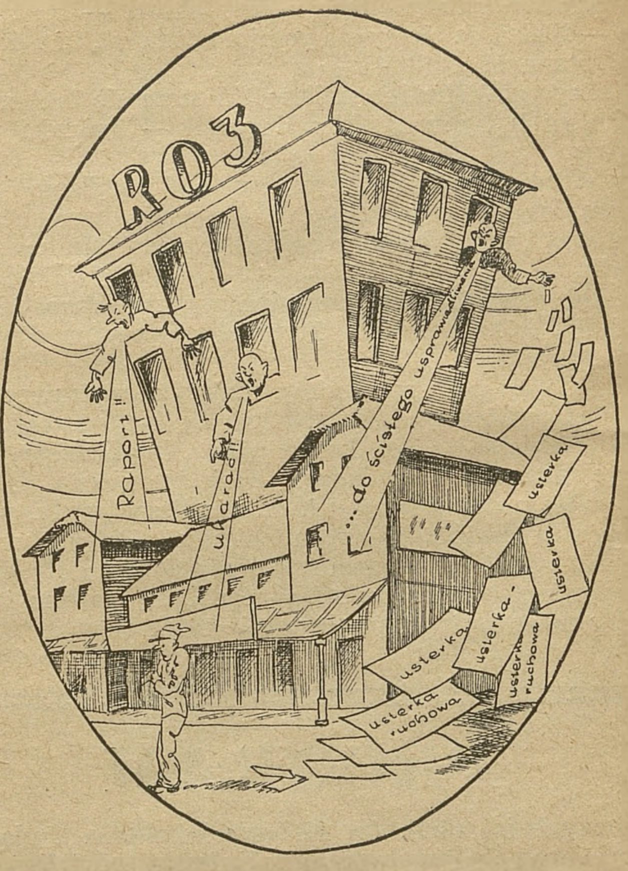
Umundurowanie. Wobec zbliżającej się ciepłej pory roku, wstrzymuje się wydawanie nowych sort mundurowych, termin zaś noszenia posiadanych części mundurowych przedłuża się o 6 miesięcy. Jako praktyczną nowość, wprowadza się na razie noszenie stroju kąpielowego, z tem, że pracownik musi posiadać na służbie przepisowe odznaki, niezbędne zaś przybory może nosić w torebce, przewieszonej przez lewe ramię. Przypomina się wydane już w tym kierunku zarządzenia, że w odznaki służbowe muszą się pracownicy zaopatrzyć na własny koszt.

Przybory kancelaryjne. Wobec chwilowych trudności gospodarczych, zmienia się częściowo rozporządzenie w sprawie przyborów kancelaryjnych. Do ostatniego ustępu wpisać należy odręcznie: „Do przyborów kancelaryjnych wlicza się również stół i krzesło, które pracownik musi sam zakupywać, zawiadowcy zaś stacyj z otrzymanego ryczałtu. W przyszłym roku budżetowym znosi się ryczałty na przybory kancelaryjne".

Kontrolerzy ruchu. Do obowiązków kontrolerów ruchu należy też utrzymywanie porządku na przystankach osobowych, oraz czyszczenie zwrotnic. W przydzielonych stacjach III. i IV. klasy muszą zapalać latarnie i zwrotnice, oraz prowadzić szczegółową ewidencję wydawanego świetliwa.

Minimum personelu. Wobec spadku ruchu o 95 proc., obniża się ilość personelu, na linji o taki sam procent. Ilostan pracowników Dyrekcji pozostaje bez zmian.

FOTOGRAFJA Z ZYCIA PRAC. UMYSŁ.



PRACOWNIK STACYJNY
urzęduje wśród miłych okoliczności.

15%

d o d a t e k, po krótkiem i sławnem życiu, przeniósł się w szczęśliwą krainę kas skarbowych, zaopatrzony na bezpowrotną drogę błogosławieństwem oszczędnościowych czynników i namaszczony życzliwością dla pracownika państwowego.

Zawiadamiając o bolesnej stracie, prosimy o zaniechanie wizyt kondolencyjnych, a do właściwych uczuć rolników, kupiectwa, wolnych zawodów łączymy i swoje, przyrzekając uczczenie pamięci w czasie późniejszym.

Rodzina.

Życie Związku

Rubrykę tę odkłada się do następnego zeszytu, z różnorodnych powodów.

Przedewszystkiem dlatego, że jest wiosna. Dekompletuje ona zebrania i posiedzenia, a członkowie udają się tam, kąd sprawozdań się nie pisze. Młodzi przez skromność, starsi z obawy przed żonami. Redaktorzy z wrodzonej dyskrecji i celem zachowania incognita i t. d. i t. d.

NA TEM ZAMYKAMY „MÓJ KĄCIK“.

NA KOŃCU MÓWI REDAKCJA

Na innem miejscu w niniejszym zeszycie „Czasopisma“ może nieco pochlebiono Redakcji w wyrazach uznania za pracę, istotnie ciężką i odpowiedzialną.

W historji powstania i rozwoju Związku i naszego organu prasowego Redakcja starała się spełniać zawsze sumiennie swoje zadanie, według najlepszej wiedzy i woli tych, którym każdorazowo powierzano ów zaszczytny mandat redaktora, wymagający — nawiasem mówiąc — pewnego przygotowania i wyrobienia w publicystyce.

Tak się jednak szczęśliwie stosunki układały, że wszyscy koledzy, redagujący dotychczas „Czasopismo“, odznaczali się naprawdę fachowem piórem dziennikarskiem, rozumieli powołanie prasy wogóle a zawodowej w szczególności i posiadali dosyć indywidualizmu, cywilnej odwagi obywatelskiej oraz umiejętności obserwacji i wnikania w głąb różnorodnych przejawów życia kolejnictwa i kolejarstwa, by następnie z całą wiernością, a przytem i rozmachem rzucać na ekran drukowanego słowa, co tylko dla dobra sprawy było konieczne.

A „sprawę“ tę stanowiła przedewszystkiem myśl o wskrzeszeniu Ojczyzny, w dalszym etapie troska o pomyślność Polskich Kolei Państwowych, inteligencji tu pracującej, a w konsekwencji o rozrost potęgi Państwa ku pożytkowi społeczeństwa.

Nazwiska Kolegów: śp. *Marescha,* błp. *Raucha, Bogdana Krzysztofowicza* i *Eitelberga,* redaktorów „Czasopisma“ z przed wojny światowej, mówią same za siebie. Byli to faktycznie dzielni ludzie. Głos Ich z łam „Czasopisma“ brzmiał jak dzwon, a czasem znów — stosownie do potrzeby — chłostał rózgą satyry, siekał szablą słów prawdy, uderzał maczugą przekonania lub spokojnie rozwijał rozliczne zagadnienia, szukając dróg i sposobów działania, oddźwięku w szerokich kołach koleżeńskich i po stronie władzy.

Niedługo przed rozpętaniem się światowej pożogi wojennej *piszący* wydawał „Czasopismo“, które przy prewencyjnej cenzurze *roiło się od białych plam.* Rąbało się wtedy zaborczym rządom, ile się wlazło, a jeżeli mimo wszystko organ z miejsca nie uległ zawieszeniu, zawdzięczaliśmy to *nadzwyczajnej względności polskich urzędników cenzuralnych,* ciągle zwracających uwagę na niebywale ostry ton pisma.

Zapomniałem nazwisko młodego komisarza, który czytając ze mną materjał, przedłożony mu do cenzury w kolumnach w t. zw. szczotkowej odbitce, z pełnem zaufaniem mówił, iż skreśli gdzieniegdzie dla oka parę wierszy, by był dowód przeprowadzonej cenzury, nie tknie wszakże tego, co by właściwie należało usunąć, *„albowiem bijecie morowo i słusznie a ja to bardzo lubię“.*

W Wydziale Wyk. Zarz. Gł. Związku zasiadali wówczas: śp. *Emil Hingler,* prezes — inż. *Stefan Wiktor, Dr. Schäffer, Bogdan Krzysztofowicz* — wiceprezesi, *Stanisław Tarczyński* — sekretarz i redaktor. Wydział Wyk. tworzył zarazem komisję redakcyjną.

„Inter arma silent musae", więc „Czasopismo" zamilkło podczas wojny.

Z chwilą odrodzenia własnego Państwa redakcja „Czasopisma" musiała z natury rzeczy pójść innym torem, a mianowicie głównie po linji interesów rodzimego kolejnictwa i jego rozbudowy przy równoczesnem gruntowaniu zawodowych i życiowych stosunków inteligencji, pracującej na P. K. P. Niezależnie zaś od powyższych zadań, „Czasopismo" przedstawia najsilniejszy czynnik propagandowy w kierunku organizacyjnym.

Dzisiaj zatem obejdzie się bez gromów, lecz trud redakcyjny przecież zawsze wielki i odpowiedzialność niemała. A jakkolwiek powiedziano w organie, że *Komitet redaguje „Czasopismo" — jak sprawa ma się istotnie* — to jednak w praktyce opinja publiczna nie widzi bezimiennego Komitetu, ale bezpodstawnie czyni odpowiedzialnym za wszystko redaktora. Niejeden też żywi do niego pretensje i nawet urazy, Koledzy, osoby postronne i Władza dlatego, ponieważ....... jest redaktorem.

Koledzy utyskują na mniejsze czy większe kreślenia i zmiany w nadsyłanych rękopisach, pomijanie korespondencyj, słaby wzgl. za mocny sposób pisania, zależnie od osobistego ustosunkowania się do danych momentów, sytuacyj, na rzekome uprawianie „polityki" itd. w nieskończoność. Poważną rolę odgrywa tu m. i. fałszywa ambicja.

Postronni również niejednokrotnie mają muchy w nosie, zwłaszcza wobec dość jeszcze zagnieżdżonych partykularnych pojęć o posłannictwie i obowiązkach prasy. Stąd sporo rzeczy bierze się zbyt surowo i „ad personam", nie chcąc rozumieć i nie wyczuwając zasadniczych tendencyj.

A Władza!?... W tych sferach najchętniej widzianoby w „Czasopiśmie" wiadomości, budzące uczucie zadowolenia, a w każdym razie przenosi się stoickie milczenie w odniesieniu do miarodajnych czynników nad najbardziej rzeczowy krytycyzm, uchodzący niestety za brak lojalności, złośliwość, złą wolę.

Rozumie się, iż ostrzejsze artykuły, o ile nie są podpisane, *idą przeważnie na konto Redakcji* i bynajmniej nie urabiają Jej życzliwych nastrojów, szczególnie u góry. Autor niniejszego artykułu miałby pokaźną sumkę, gdyby posiadał tyle dolarów, ile razy w życiu przyschło na nim podejrzenie o autorstwo artykułów, które inni pisali. Bo *redakcyjna tajemnica — to święta rzecz.*

W naszkicowanych oto warunkach Redakcja pracuje jednakże z zapałem i poświęceniem, nie zrażając się codziennemi słabostkami ludzkiemi i wszelkiemi pozatem trudnościami i przeciwnościami. To czarny chleb powszedni! Tłumaczy się to gorącem umiłowaniem Związku, jego idei i Redakcji jako takiej, wrodzoną „żyłką" dziennikarską.

Najmilszą zaś zapłatą za owe trudy może być *tylko uznanie koleżeńskiego ogółu,* jakiem — na szczęście — Redakcja cieszy się pomimo „żalów", tu i ówdzie podnoszonych.

Tego atoli trudno uniknąć! Jeszcze się taki nie urodził, któryby wszystkim dogodził — twierdzi przysłowie.

W odrodzonej Polsce wydawał „Czasopismo" przez szereg lat kol. *Józef Tężycki,* dając mu barwną szatę literacką i udoskonalając na punkcie zewnętrznego wyglądu.

Od przeszło roku prowadzi wydawnictwo dwutygodnika kol. *Stanisław Tarczyński,* przy współpracy kol. Tężyckiego.

Kolegów-korespondentów, mających wytrawne pióro, jest coraz więcej. Ze znanych ogólnie nazwisk wypada wymienić kol. kol.: *Gądka, Krogulskiego, Pamułę, Ziółowskiego, Kapę, Kwiatkowskiego, Trześniowskiego, Varhelyego* i t. d., nie licząc wielu, piszących pod rozlicznemi pseudonimami. Dzięki też tak poważnemu i pożądanemu współdziałaniu z Redakcją, „Czasopismo" potrafiło osiągnąć należny poziom i zyskać aplauz także u postronnych czynników.

Stanisław Tarczyński.

PROGRAM

Uroczystości obchodu 10-lecia istnienia Związku Umysłowych Pracowników Kolejowych i Kongresu Ligi Słowiańskich Urzędników Kolejowych w dniach 24 do 26 maja 1931 r. we Lwowie:

24 maja

godz.	**8.30**	**Zbiórka uczestników w lokalu ZUP. ul. Kętrzyńskiego nr. 32.**
„	**9.—**	**Nabożeństwo w kościele Św. Elżbiety.**
„	**12.—**	**Uroczyste zebranie Zarządu Głównego w lokalu Związku.**
„	**14.—**	**Wspólny obiad.**
„	**17.—**	**a. Otwarcie Kongresu Ligi Słow. Urzędników Kolejowych. b. Plenarne posiedzenie Zarządu Głównego.**
„	**21.—**	**Zebranie towarzyskie w sali Sokoła II. (strój wizytowy).**

25. maja

„	**10.—**	**Obrady Ligi Słow. Urzędników Kolejowych w lokalu Z. U. P.**
„	**14.—**	**Wspólny obiad.**
„	**16.—**	**Zwiedzanie miasta.**
„	**19.—**	**Teatr.**

Program szczegółowy będzie rozdawany na sali obrad.

Wydawnictwo Zarządu Głównego „Związku Umysłowych Pracowników Kolejowych".

PISMO REDAGUJE KOMITET.

Podkomitety redakcyjne we Lwowie, Krakowie, Stanisławowie, Katowicach, Poznaniu i Gdańsku.

Redakcja i administracja: Lwów, ul. Kętrzyńskiego 32, telefon 49-89. — Konto czekowe: P. K. O. Nr 152.887.

Drukarnia Kresowa — Lwów, Mochnackiego 48. Telefon: 92-46. Redaktor odpowiedzialny: **Wacław Łukaszkiewicz.**